



PORADNIK JĘZYKOWY



3-4

(208 - 209)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA

1963

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

	str.
WITOLD DOROSZEWSKI: Pierwiastki syntaktyczne treści znaczeniowej wyrazów	101
RENATA GRZEGORCZYKOWA: O logiczno-syntaktycznej strukturze czasowników denominalnych	104
JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanizacji w urządzeniu przekładowym. Rozpoznawanie form fleksyjnych (dalszy ciąg)	111
ZYGMUNT BROCKI: Prasowe błędy językowe	131
ZYGMUNT BROCKI: W którym roku wydany został Słownik Lindego	135
RECENZJE	
MARIAN JURKOWSKI: Uwagi o słowniku polsko-ukraińskim	139
JADWIGA PUZYNINA: E. M. Isserlin: Leksika ruskogo literaturnogo jazyka XVII veka	146
ANDRZEJ KORONCZEWSKI: N. A. Moskaenko: Naris istoriji ukrajinskoji hramatycznoji terminołohiji	148
JADWIGA ZIENIUKOWA: H. Borek: Język Adama Gdaciusa	152
ZYGMUNT ZAGÓRSKI: M. Szymczak: Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim	155
Z GWARY MAZOWIECKIEJ: Jak Maryna żywcem do nieba jechała	158
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	159

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe — Warszawa — Miodowa 10.

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31 wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10
Nakład 2077 + 153. Ark. wyd. 5,75, druk. 4,5. Papier ilustracyjny kl. V 70 g 70 × 100.
Oddano do składu 19.III.1963. Podpisano do druku w czerwcu 1963 roku.
Druk ukończono w czerwcu 1963 roku. Zam. 1065. L-57. Cena 6 złotych.

LUBELSKA DRUKARNIA PRASOWA — LUBLIN, UL. UNICKA 4

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

WITOLD DOROSZEWSKI

PIERWIASTKI SYNTAKTYCZNE TREŚCI ZNACZENIOWEJ WYRAZÓW

NA MARGINESIE SŁOWNIKOWEGO HASŁA PŁATNY

Przymiotnik *płatny* wykazuje w swych funkcjach znaczeniowych cechy formacji słowotwórczej, którą stanowią przymiotniki utworzone formantem *-n-* od tematu czasownikowego. Zanim przystąpimy do omówienia tych funkcji, zacznijmy od stwierdzenia, że żadna racjonalna analiza semantyczna wymienionego przymiotnika nie może ominąć, nie może nie uwzględnić przede wszystkim tej jego podstawowej cechy, jaką jest jego kategoryalna relacja do czasownika jako do innej części mowy niż przymiotnik.

Przyjrzyjmy się pewnej liczbie wypadków użycia przymiotnika *płatny*, układając wypadki podobne w pewne grupy, z których każdą następnie scharakteryzujemy:

1. Jako *płatny* praktykant spędziłem parę lat u budowniczego. Dygas. Now. VIII. Tym większym jest ciężarem iza jednego sługi, którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu, niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale, *płatny* orszak i kirem powleczone cugi. Mick. Dziady 91.

2. Robotnik przepracował 12 godzin nadliczbowych, które były *płatne* o połowę drożej, niż normalne godziny. Aryt. VI 138. Niejeden kupiec zapłaciwszy mostowe, załamał się na moście, niejeden furman uwiązał na drodze od siebie *płatnej*. Kras. Podstoli 85.

3. Niech pan wystawi kwit na dwa złote, *płatny* za miesiąc. Prus Kron. IV.

4. W użyciu dawnym: Te kraje, wyciągając corocznie tak wielkie od nas pieniądze, biegnącą (bieżącą) u siebie sumę powiększają, a przeto ich urodzaje *płatniejsze* stają się. Staszic Uwagi. 144.

Do pkt. 1. W przykładzie pierwszym *płatny* praktykant to praktykant, który otrzymuje *płatę*, czyli któremu się płaci. *Płata* jest wyrazem archaicznym. Nawet gdybyśmy traktowali przymiotnik *płatny* jako utworzony od rzeczownika *płata*, pierwiastek czynnościowej treści w przymiot-



0322

niku nie ulegałby zmianie, bo forma *plata* jest pod względem semantycznym nazwą czynności. W połączeniu „*płatny* praktykant” desygnat rzeczownika jest potencjalnym biernym podmiotem czynności płacenia. Potencjalność wiąże się z faktem, że praktykant nie jest tym, kto płacę otrzymał, ale tym, kto ją otrzymuje, czyli z niedokonanym rodzajem tematu czasownikowego stanowiącego podstawę formacji przymiotnikowej *płatny*. Inaczej jest w przykładzie z Mickiewicza: „*płatny* orszak” to orszak, który został opłacony. Jednokrotność faktu jest ubocznie podkreślana przez formę dokonaną *wyleje* w części zdania przeciwstawiającego szczerą reakcję (łzę = rozplkanie się) sługi *płatnemu* orszakowi. W połączeniu „*płatny* orszak” desygnat rzeczownika jest jednorazowym, a przez to aktualnym podmiotem czynności płacenia.

Do pkt. 2. „*Płatne* godziny” to godziny, za które ktoś jest opłacany. Nie można więc zastosować formuły użytej w rubryce pierwszej: desygnat rzeczownika *godziny* nie jest biernym podmiotem, to znaczy nie jest odbiorcą, czynności płacenia: odbiorcą jest ten, kto pracuje w tych godzinach. Różnicę między omawianymi wypadkami można uwydatnić stwierdzając, że „*płatny* praktykant” to praktykant, któremu się za coś płaci, „*płatne* godziny” to godziny, za które się komuś płaci. Różnica ta, jak widać, ma charakter wyraźnie syntaktyczny, polega ona na różnym stosunku czynności oznaczonej przez czasownik do podmiotu tej czynności i do wiążących się z nią dopełnień.

W przykładzie z Krasickiego „*droga płatna*” to droga, za którą ktoś zapłacił. Stosunek „*płatnej* drogi” (w tym zdaniu) do „*płatnych* godzin” pod względem elementu pojęciowego aktualności i potencjalności jest dokładnie taki sam, jak stosunek „*płatnego* orszaku” do „*płatnego* praktykanta” w rubryce 1.: „*płatna* droga” to droga, za którą ktoś zapłacił, określenie drogi nie charakteryzuje jej jako podmiotu potencjalnego; jedнокrotność opłaty zostaje podkreślona w kontekście przez dokonaną formę *uwiązł* (jak w zdaniu z Mickiewicza przez formę *wyleje*). Mimo wspomnianych różnic syntaktycznych między przykładami z rubryki 1 i z rubryki 2, wspólne są obu rubrykom cechy potencjalności lub aktualności jako właściwe desygnatom, do których się odnoszą określenia przymiotnikowe.

Do pkt. 3. W przykładzie z Prusa: „*kwit płatny* za miesiąc” przymiotnik określa kwit, który będzie wymagał zapłacenia przez kogoś w przyszłości. Przymiotnik określa więc desygnat ze względu na cechę bierną potencjalną. Z potencjalnością łączy się tu odcień powinności (jak w łacińskich gerundiwach na *-andus*).

Do pkt. 4. Ścisła interpretacja znaczenia przymiotnika w wyrażeniu „*płatny* urodzaj” (w przykładzie ze Staszica) sprawia pewne trudności. Z kontekstu widać, że mowa o urodzajach lepiej się opłacających, przysparzających pieniędzy, więcej „*opłaconych*”. Byłby to więc — w przeciwieństwie do przykładów poprzednich — odcień strony czynnej.

We wszystkich czterech rubrykach elementy podobieństw i różnic układają się w zakresach pojęć: podmiotu — przechodniości — dopełnienia bliższego — dopełnienia dalszego — potencjalności — aktualności. Różnica między podmiotem żywym i nieżywym nie jest różnicą syntaktyczną. Należy dążyć do jej uwydatniania za pomocą ukazywania relacji podmiotu do wymienionych kategorii pojęć syntaktycznych.

Za ogólny postulat metodologiczny analizy semantycznej wyrazów należy uznać postulat skupiania uwagi na tych relacjach między elementami rzeczywistości, które w języku znajdują utrwalony i uspołeczniony wyraz z jednej strony w kategoriach części mowy, z drugiej — części zdania.

RENATA GRZEGORCZYKOWA

O LOGICZNO-SYNTAKTYCZNEJ STRUKTURZE
CZASOWNIKÓW DENOMINALNYCH¹

Punkt wyjścia analizy struktury pojęciowo-morfologicznej czasownika powinno stanowić przyjęcie pewnej definicji czasownika, tzn. określenie jego prymarnych funkcji syntaktycznych i semantycznych. Oczywiście przy definiowaniu czasownika trzeba brać pod uwagę *verbum finitum* (*infinitivus* i *imiesłowy* należą do *imion*, i przy określaniu istoty czasownika nie wchodzi w grę). Roboczo można zdefiniować czasownik jako część mowy, której prymarną funkcją jest orzekanie pewnego atrybutu o podmiocie. Podobnie określa funkcję czasownika J. Safarewicz w artykule; „W sprawie składniowej funkcji łącznika” (JP 1953), który to artykuł stanowił polemikę z tezami Benveniste’a na temat zdania nominalnego². Stanowisko prof. Safarewicza jest zasadniczo zgodne z tradycją gramatyczną³. Funkcja czasownika jest dwojaka: 1) leksykalna (nazywanie pewnej czynności lub stanu), 2) logiczna, stwierdzanie istnienia czynności i pośrednio podmiotu, wyrażanie sądu o istnieniu. Te dwie funkcje mogą być wyrażane syntetycznie (*ojciec choruje*, *ojciec pisze*) za pomocą osobowej formy cza-

¹ Artykuł ten przedstawia część teoretyczną większej pracy materiałowej poświęconej opisowi słowotwórczemu czasowników denominalnych w języku polskim.

² Benveniste w artykule „La phrase nominale”, Bull. de la Soc. Ling. de Paris, 1950, twierdził, że zdania typu: *ojciec jest chory* i *ojciec leży chory* należą do tej samej grupy zdań werbalno-predykatywnych, którym przeciwstawiają się zdania nominalne bezłącznikowe typu *ojciec chory*. J. Safarewicz w cyt. artykule przeciwstawia się takiemu ujęciu, uważając, że zdania: *ojciec jest chory* i *ojciec chory* należą do tego samego typu zdań orzecznikowych (nominalnych) z łącznikiem wyrażonym lub pominiętym (sąd wyrażony jest wówczas intonacją lub czysto intencjonalnie).

³ Identycznie prawie określa funkcję czasownika Gramatyka Ogólna Port Royal: istota czasownika polega na wyrażaniu sądu (funkcja zdaniotwórcza), wyrażenie cech przypisywanych podmiotowi jest drugorzędną funkcją czasownika, według autorów Gramatyki także wtórną historycznie, co chyba nie jest prawdą. Szerzej kwestię tę omawiam w artykule: „Teoria czasownika w Gramatyce Ogólnej Port Royal”, Kwart. Neofil. 1961.

sownika, lub analitycznie za pomocą połączenia orzecznika (znak funkcji 1) i łącznika (znak funkcji 2).

Tyle jeśli idzie o składnię. Natomiast przystępując do analizy słowotwórczej czasownika posuwamy się jeszcze dalej i stwierdzamy, że niektóre czasowniki (składniowo syntetyczne) pełnią obie funkcje jako całości, elementy pojęciowe «być» i «atrybut» nie są przyporządkowane morfemom (np. *pije, je, pisze, gryzie*), tzn. po odjęciu końcówki, która wskazuje najogólniej na sąd i ustosunkowanie czasowo-przestrzenne (relacja do osoby mówiącej), pozostaje człon dalej niepodzielny, który nie może być interpretowany jako predykat, bo nie ma samodzielnej treści. Inaczej jest w czasownikach o wyraźnej strukturze, które są słowotwórczo denominatiwami⁴, tj. powstają z przekształcenia na czasownik innych części mowy. W tych czasownikach elementy orzekania i atrybutu są pojęciowo i morfologicznie rozdzielone, np. *dziwaczeje, dziaduje, baranieje, batoży* i in.

Spróbujmy zanalizować dokładniej funkcję poszczególnych morfemów w tych formacjach. Np. w formacji *biel-ej-e* (*śnieg bieleje*) końcówka *-e* wskazuje na czas i osobę (3 os. sing. praesentis przeciwstawiona 2 os.: *bielejesz*, l. mn. *bieleją* itd.), a także ogólnie wyraża sąd, natomiast sufiks *-ej-* jest wykładnikiem przysądzenia cechy białości, wyrażonej przez temat, podmiotowi. Jest to prawie ta sama funkcja, którą pełni spójka w zdaniu nominalnym: *śnieg bieleje* to tyle co *śnieg jest biały* czy *śnieg wydaje się biały*. Sufiks zawiera pewną nadwyżkę semantyczną: «wydaje się», «staje się» (typ *siwieje, gorzknie* «staje się siwym, gorzkim»), która jednak mieści się w strukturze zdania nominalnego: *miasto cichnie* to tyle co *miasto staje się ciche*.

Widać z tego, że przedstawiony typ czasowników denominalnych jest strukturalnie jakby syntezą zdania nominalnego, daje się transformować na orzeczenie nominalne, co można przedstawić formułą:

$$V_{dn1} = A + C,$$

co znaczy *verbum denominativum = attributum + copula*. W czasownikach tych temat (podstawa słowotwórcza będąca przymiotnikiem lub rzeczownikiem) pełni funkcję *o r z e c z n i k a*, a więc wskazuje na atrybut przypisywany podmiotowi, stąd czasowniki tego typu bywają nazywane *p o d m i o t o w y m i* (subiectiva)⁵.

⁴ Czasowniki dewerbalne o jasnej budowie słowotwórczej, np. prefiksalne *przyjechać* od *jechać*, czy sufiksalne *pisywać* od *pisać*, mają zupełnie inną strukturę. Formant jest w nich członem rozróżniającym, modyfikuje czynność wyrażoną przez podstawę, wskazując na jej dokonaność, wielokrotność i inne rodzaje czynności. Natomiast, jeśli chodzi o stosunek między elementami orzekającymi i wskazującymi na atrybut, deverbativa zachowują się jak nieprzejrzyste słowotwórczo (*pisuje* jak *pisze*) i przeciwstawiają się pod tym względem całej wielkiej grupie denominatiwów.

⁵ Termin ten wprowadzony przez Potjebnię przyjął się w lingwistyce czeskiej.

Do czasowników orzecznikowych o strukturze «być, stawać się tym, takim jak dysygnat podstawy» należy kilka typów strukturalnych:

1) najwyrazistszy, zachowujący najczystsze cechy struktury, jest typ: *bieleć, głupieć, schnąć, żółknąć, dziwaczeć, francuzieć, gałganieć*. Są to wszystko intransytiva z suf. -eć (lub -nąć w przymiotnikach) o określonej strukturze pojęciowej: «stawać się jakimś, czymś» lub «takim jak» (np. *baranieć, bałwanieć*). Szczególny wypadek stanowią czasowniki typu: *dnieć*, ros. *večeret'*. Tu orzecznik nie określa podmiotu, ale jest z nim tożsamy. Wynika to ze znaczenia leksykalnego tych czasowników.

Czasowniki utworzone od przymiotników oznaczających barwy mają oboczne znaczenie «wydawać się takim, być widzianym jako takie» np. *bieleć* w zdaniu: „Sosny pachną sennie, bieleją na pniach nacieki żywicy”, Żukr. Dni. 52; podobnie *ciemnieć*: „Ciemniał między drzewami ciężki kształt, w którym Niechcicowie rozpoznali karetę”, Dąbr. Noce 1.176. Znaczenie to mieści się w ogólnej strukturze: «być jak coś, jakieś».

2) Drugi typ czasowników, w których temat pełni funkcję orzecznika, to twory typu: *dziwaczyć* (obok *dziwaczeć* typ poprzedni), *atamanić, gospodarzyć, dziadować* (obok *dziadzieć* typ poprzedni), *apostolować* i wiele innych odrzecznikowych tworzonych sufiksem -i (y) lub -owa-, oraz odprzymiotnikowe: *chorować, pilnować*, strukturalnie «być pilnym», *ślabować*, rzadkie z suf. -i (y): *chytrzyć*, z suf. -e: *chorzeć*.

Ten typ jest mniej jednolity strukturalnie; występuje tu, jak widać, obocznie wiele sufiksów (przeważnie sufiks -ować i -ić). Struktura pojęciowa «być jakimś, czymś» przekształca się bardzo łatwo w znaczenie «zachowywać się jak, funkcjonować jako», stąd zrozumiała jest czynnościowość i dalsza, wtórna, tranzytywizacja⁶, która jest już znamiennym leksykalizacji. Np. *świadczyć* to strukturalnie «być świadkiem», ale semantycznie «występować jako świadek», co wpływa na zatarcie się znaczenia etymologicznego i wybicie na plan pierwszy znaczenia realnego. Podobnie *przewodniczyć* (które już zupełnie nie kojarzy się z podstawowym rzeczownikiem *przewodnik*) czy *pośredniczyć*. Jeszcze bardziej widoczne jest to zjawisko w czasownikach, które wtórnie uzyskują przechodniość, np. *niańczyć* to strukturalnie «być niańką», a wtórnie czasownik uzyskuje czynnościowość i przechodniość (*niańczyć kogo*), *bałamucić* «być bałamutem» i *bałamucić kogo, cyganić* — «zachowywać się jak cygan» i *cyganić kogo, dziedziczyć* «być dziedzicem», wtórnie *dziedziczyć coś*.

Przedstawiony typ czasowników nie stanowi jedynej możliwości przekształcenia nomen w verbum. Oprócz funkcji orzecznika imię może pełnić w grupie orzeczenia inne funkcje, a mianowicie może być częścią orzeczenia werbalnego, a więc dopełnieniem lub okolicznikiem. Czasownik powstały z przekształcenia imienia w funkcji dopeł-

⁶ Pojęcie wtórnej tranzytywizacji wprowadza dr S. Szlifersztejnowa w przygotowywanej pracy o reflexiwach w języku polskim.

nienia
w form

Przez P

(praed

robić. D

się aż d

-y- i -

stanowi

kach uc

ogólnie

ralnie;

dolować

licznik

tować

«być w

czasow

wać g

waly”;

komini

kowej,

jakim»

Czas

Potjebn

miotow

nie do

miotu, a

ka), w

obiekto

miejsce,

butelka

nauczyci

rodzaju

czasowni

prostow

W wie

podmioto

odnosi się

nętrznego

promieni

kach». W

zewnętrz

czowniki

Przed

nienia lub okolicznika ma strukturę zupełnie inną. Można ją ująć w formułę:

$$V \text{ dn}_2 = 0 (1, 2, 3, \dots n) + P$$

Przez P (znak formantu) należy tu rozumieć najogólniej pojętą czynność (praedicatum), której uogólnieniem może być czasownik *czynić* lub *robić*. O — symbolizuje najrozmaitsze dopełnienia (obiecta) zbliżające się aż do okolicznika. Np. w czasowniku *batożyć* czy *dłutować* formanty *-y-* i *-owa-* wskazują na ogólnie pojętą czynność: «czynić coś», a tematy stanowią dopełnienia narzędzia «za pomocą batogu, dłuta»; w czasownikach *ucztować*, *biesiadować*, *podróżować*, *napastować* temat pełni funkcję ogólnie dopełnieniową; w typie *nocować*, *zimować*, *polować* (strukturalnie: «czynić coś na polu» lub «zajmować się *polem*» w zn. polowaniem), *dołować* «zakopywać w dole», tematy zbliżają się składniowo do okoliczników, tzn. przy pewnej transformacji struktury te można interpretować dopełnieniowo: «spędzać noc, zimę», przy innej okolicznikowo: «być w nocy, w zimie». Niewątpliwie okolicznikową strukturę mają np. czasowniki *kłusować* «iść kłusa», czy *górować* w znaczeniu «przelatywać górą», np. w zdaniu: „Działa nie uszkodziły domu, bo ciągle *górowały*”, Moracz. Dzieje VII 23. W znaczeniu «być górą» (*głos górował*, *komin górował* nad miastem”) czasownik ten należy do grupy orzecznikowej, stanowi szczególny wypadek orzeczenia nominalnego: nie «być jakim», ale «być jak».

Czasowniki dopełnieniowo-okolicznikowe bywają nazywane od czasu Potjebni *pr z e d m i o t o w y m i* (objectiva), paralelnie do typu 1. (podmiotowe). Termin ten nie jest wyrazisty. Wydawałoby się, że (analogicznie do czasowników podmiotowych, których temat odnosi się do podmiotu, a więc czegoś zewnętrznego w stosunku do struktury czasownika), w czasownikach przedmiotowych temat powinien odnosić się do obiektu całego czasownika, co rzeczywiście w niektórych wypadkach ma miejsce, np. *butelkować mleko* «wlewać mleko w butelki», rzeczownik *butelka* semantycznie ma związek z rzeczownikiem *mleko*; *emerytować nauczyciela*, podstawowy rzeczownik odnosi się do *nauczyciela*. Tego rodzaju przedmiotowość występuje regularnie tylko w określonym typie czasowników (o znaczeniu «czynić czymś, czynić jakimś»: *czernić*, *prostować*, *niemczyć*, *golić*), do którego za chwilę przejdę.

W większości jednak czasowników przedmiotowych (tzn., ściślej, niepodmiotowych, w których temat nie pełni funkcji orzecznika, tj. nie odnosi się do podmiotu) nie ma odniesienia do żadnego obiektu zewnętrznego, często nie są to wcale transitiva, np. *promieniować* «wysyłać promienie», *dymić* «wydzielać dym», *saneczkować* «jeździć na saneczkach». We wszystkich tych czasownikach nie ma odniesienia do obiektu zewnętrznego, jedynie w ich wewnętrznej strukturze podstawowe rzeczowniki pełnią funkcję dopełnień.

Przedstawione tu dwa typy strukturalne czasowników: czasowniki,

w skrócie nazwane orzecznikowymi (w których temat pełni funkcję orzecznika) i czasowniki dopełnieniowo-okolicznikowe (w których temat pełni funkcję dopełnienia lub okolicznika) teoretycznie obejmują wszystkie współcześnie żywe denominativa. W szczegółach jednak kwestia jest mocno skomplikowana.

Przede wszystkim wiele czasowników ze względu na różne znaczenia należy jednocześnie do dwóch typów, orzecznikowego lub dopełnieniowego: np. *gościć kogo* i *gościć gdzieś* «być gościem»; *parować*, np. *woda paruje* «staje się parą» i *jezdni paruje* «wydziela parę»; *cechować* «opatrywać cechą» i «być cechą czegoś», np. w zdaniu: „kogoś cechuje uprzejmość, dobroć”, i inne.

Pewne trudności sprawia także interpretacja struktury wspomnianych już czasowników o typie «czynić jakimś, czymś»: *bielić*, *czernić*, *dziurawić*, *suszyć*, *popielić*, *emerytować*, *proszkować*. Pewne cechy łączą je z grupą orzecznikową, a inne z dopełnieniową. Z grupą orzecznikową wiąże je wyraźny paralelizm z szeregiem: «stawać się jakimś»: *bieleć*//*bielić*, *czernieć*//*czernić*, *ślepnąć*//*oślepić*, *żółknąć*//*żółcieć*, *francuzieć*//*francuzić*, *niemczeć*//*niemczyć* i inne. Także składniowo konstrukcje będące transformacjami tych struktur bliskie są zdaniom nominalnym i przez wielu syntaktologów (np. Delbrück i nowa lingwistyka radziecka) interpretowane są jako zdania nominalne. Np. *kruszeć* «stawać się kruchym» i *kruszyć* «czynić kruchym» — funkcja semantyczna (nie składniowa) nomen w obu wypadkach jest podobna. Dr Szlifersztejnowa zaproponowała⁷, żeby nazywać tego typu struktury *pośrednio-orzecznikowymi*; są one bowiem skrótami zdań złożonych «czynić, aby był kruchy, czarny, biały, emerytem» itp. Jednakże od strony czysto składniowej interpretacja nomen w konstrukcji: *czynić białym*, *czynić emerytem* jako orzeczników nie jest oczywista. Np. w składni Klemensiewicza człony te uznane są za swego rodzaju dopełnienie, zwane dopełnieniem predykatywnym⁸. Także w interpretacji proponowanej przez dr Szlifersztejnową ostatecznie funkcja nomen sprowadza się do zastępowania zdania dopełnieniowego, które z kolei ma charakter nominalny: *emerytować* «czynić, aby był emerytem», *proszkować* «czynić, aby było proszkiem», *doskonalić* «czynić, aby było doskonałe» (lub «czynić, że coś jest doskonałe»); *głuszyć* «czynić, aby było głuche» itd. Orzecznikowość jest więc tu w zdaniu podrzędnym dopełnieniowym. Jest to struktura stojąca na pograniczu czasowników orzecznikowych i dopełnieniowych: nomen tkwiące w temacie pełni funkcję dopełnienia względem orzeczenia wyrażonego przez formant («czynić»), natomiast jest orzecznikiem w zdaniu podrzędnym, określa podmiot zdania podrzędnego, który to podmiot jest obiektem zdania nadrzędnego. Można to przedstawić formułą:

⁷ W dyskusji na zebraniu Katedry Języka Polskiego U.W. w styczniu 63 r.

⁸ Z. Klemensiewicz: *Zarys składni polskiej*. Warszawa 1953, s. 31.

ozn. ma
co», w
jest) ja
Wy
między
szklem
miotow
jednak
wskazu
temat
staje się
Wybr
czego w
(głuch
gorszy
tylko or
ką do d
taje w
znaku c
dopełnie
Rzecz
ną funk
w emery
mienio
w funkc
wróbel je
wyrażoną
między d
sownikó
Zbieraj
1° Cza
tactyczn
wać przy
bądź nom
2° W z
czasowni
wiada sp
niki, w k
mant jest
+ P typ d
9 por. l
linguistics

$$V \text{ dn}_3 = P + O (C + A),$$

tzn. mamy do czynienia ze szczególnym wypadkiem struktury «czynić co», w której przez „co” należy rozumieć fakt, że obiekt staje się (lub jest) jakimś czy czymś.

Wykrycie struktury tych czasowników pozwala zrozumieć dalej, dla między typem *dziurkować* «czynić dziurki» i *proszkować* «czynić proszkiem». Pozornie struktury te są podobne. Oba czasowniki są przedmiotowe, orzecznikowe, przechodnie, z tym samym sufiksem. Różnica jednak jest ta, że temat w *dziurkować* jest zwykłym dopełnieniem, wskazującym na wytwór czynności, natomiast w wypadku *proszkować* temat jest orzecznikiem zdania dopełnieniowego, którego podmiotem staje się obiekt całego czasownika: «czynić, żeby coś stało się proszkiem».

Wykrycie struktury tych czasowników pozwala zrozumieć dalej dlaczego wszystkie derywaty odprzymiotnikowe są albo orzecznikowe (*gluchnąć, siwieć, blednąć*), albo pośrednio-orzecznikowe (*gluszyć, golić, gorszyć*). Wynika to stąd, że przymiotnik w grupie orzeczenia może być tylko orzecznikiem (albo w bardziej rozbudowanym orzeczeniu przydawką do dopełnienia, typu: *widzę dużego psa*). Ten fakt składniowy pozostaje w związku z prymarną funkcją semantyczną przymiotnika jako znaku cechy: przymiotnik może być orzecznikiem, ale nie może być np. dopełnieniem.

Rzeczowniki występujące w funkcji orzecznika mają także nieco inną funkcję semantyczną aniżeli rzeczownik w funkcji dopełnienia, np. w *emerytować, czy sędziować* funkcja rzeczownika jest inna niż w *promieniować*. W dwóch pierwszych wypadkach rzeczownik występuje w funkcji sekundarnej, w trzecim w funkcji prymarnej⁹. W zdaniu *wróbel jest ptakiem* czy *Jan jest nauczycielem* spójka *jest* orzeka cechę wyrażoną przez orzecznik, a nie wyraża tożsamości czy też innej relacji między dwoma przedmiotami. Podobnie orzeczniki w strukturach czasowników także wskazują na cechy.

Zbierając dotychczasowe uwagi stwierdzmy:

1° Czasowniki denominalne, ze względu na strukturę logiczno-syntaktyczną, stanowią syntezę grupy orzeczenia, tzn. dadzą się transformować przy zachowaniu tożsamości funkcjonalnej na rozwinięte orzeczenie bądź nominalne, bądź werbalne zawierające dopełnienie i okoliczniki.

2° W związku z tym można w ich strukturze wyróżnić dwa typy: czasowniki, w których temat pełni funkcję orzecznika, a formant odpowiada spójce ($V \text{ dn} = A + C$ typ *łajdaczyć, smutnieć, dziczyć*) i czasowniki, w których temat pełni funkcję dopełnienia lub okolicznika, a formant jest znakiem ogólnie pojętej predykatywności ($V \text{ dn} = O_{(1, 2, 3, \dots, n)} + P$ typ *dymić, garażować, drutować*). Symbol O reprezentuje różnego

⁹ por. J. Kuryłowicz: *Dérivation lexicale et dérivation syntaxique, Esquisses linguistiques*. Wrocław 1960.

typu dopełnienia, np. dopełnienie narzędzia (*szydełkować, szcztokować, sztyletować, wiosłować, batożyć, trąbić, kosić* i in.), i bardzo bliskie temu dopełnienie materii pomocniczej (*pomadować, smołować, srebrzyć* itp.), dopełnienie wskazujące na wytwór czynności (*krawędziować, bruzdkować*) i wreszcie ogólnie pojęte dopełnienie wskazujące na przedmiot lub fakt, który czasownik werbalizuje, jest to struktura «czynić co», a tym «co» może być nomen actions, np. *obradować* «toczyć obrady», *sejmikować* «odprawiać sejmiki», *pościć* «odbywać post» *plotkować* «robić plotki», *dzierżawić* «trzymać w dzierżawie», *lichwić* «uprawiać lichwę», a może być nomen concretum: *dziurkować, ptaszковать* «stawiać ptaszki (znaczkę)». W niektórych czasownikach temat pełni funkcję okolicznika i wówczas mamy strukturę nie «robić co», ale «robić jak»: *szlafrokować* «chodzić w szlafroku», *magazynować* «przechowywać w magazynie», *leżakować* «leżeć na leżaku», *odłogować* «leżeć odłogiem». Podobnie *lądować, stopniować* i inne.

Strukturę pośrednią między orzecznikowymi i dopełnieniowymi mają czasowniki typu: «czynić czymś, jakimś» (*emerytować, prostować*), w których temat, składniowo dopełnienie, może być transponowany na zdanie podrzędne nominalne: «czynić, żeby coś było jakieś» (V dn = P + zdanie dopełnieniowe nominalne).

Przedstawione typy struktur czasowników denominalnych stanowią wyraźną analogię do struktur logiczno-syntaktycznych rzeczowników wykrytych przez prof. W. Doroszewskiego¹⁰. W strukturze rzeczownika można odnaleźć części zdania, np. atrybut + podmiot (typ *białka*), podmiot + orzeczenie (typ *pływak*), struktura czasownika zaś stanowi syntezę grupy orzeczenia (np. *bieleć, batożyć*).

¹⁰ por. W. Doroszewski: Kategorie słowotwórcze. Spr. TNW, 1946 r.

ROZPOZNAW

ROZPOZNAW

W zesta
czymi form
znacznie pro
gacji umożli
pod redakcy
wnika popra
podawaniu p
co to za form
słownika ju
sownikiem,
korzysta, ma
słową, lecz z
jest dostępne
stanowi tu k
do czynienia
Do tego doch
jednokrotnie
formą czasow
trybu przyp
analiza form
umiejętność
koniugacji),
obu tych ana
gacyjnych fu
(może dopien
formami je

JAN TOKARSKI

*FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI
MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM*

(dalszy ciąg)

ROZPOZNAWANIE FORM FLEKSYJNYCH

ROZPOZNAWANIE FORM OSOBOWYCH W KONIUGACJI

W zestawieniu z analizowanymi poprzednio znamionami rozpoznawczymi form deklinacyjnych rozpoznanie form koniugacyjnych wydaje się znacznie prostsze. Wyrazistość i jednoznaczność tych znamion w koniugacji umożliwiła to, że np. w Słowniku języka polskiego, opracowywanym pod redakcją prof. W. Doroszewskiego, czy też w ostatnim wydaniu Słownika poprawnej polszczyzny St. Szobera można było zrezygnować przy podawaniu przy haśle form koniugacyjnych z oznaczeń sygnalizujących, co to za formy. Jednak ta prostota jest tylko pozorna. Użytkownik słownika już z samej formy hasłowej wie, że ma do czynienia z czasownikiem, a to sprawę ułatwia. Automat natomiast z tych ułatwień nie korzysta, mając do czynienia w tekście nie ze standaryzowaną formą hasłową, lecz z całym ich zasobem. To, że chodzi o czasownik, dla automatu jest dostępne dopiero po analizie danej formy. Szczególną komplikację stanowi tu to, że w przeciwieństwie do deklinacji mamy w koniugacji do czynienia z formami złożonymi, a więc dla automatu wielorazowymi. Do tego dochodzą aglutynacyjne końcówki ruchome, przyczepione niejednokrotnie do wyrazów nie mających nic wspólnego z analizowaną formą czasownikową (zakończenia ruchome form czasu przeszłego lub trybu przypuszczającego). Rozpoznawanie takich form to z jednej strony analiza formalna ich poszczególnych składników (i ewentualna ich umiejętność oderwania od wyrazów poprzednich nie należących do koniugacji), a następnie analiza składniowa i dopiero jako synteza obu tych analiz właściwa interpretacja. Analizę i interpretację koniugacyjnych form złożonych i aglutynacyjnych odkładając na później (może dopiero przy zarysie analizy składniowej), zajmiemy się tu formami jednowyrazowymi, prostymi. Chodzi tu w szczególności

o rozpoznawanie form czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) i trybu rozkazującego, następnie form imiesłowu przeszłego z uzupełniającymi go elementami aglutynacyjnymi, a wreszcie bezokoliczników i imiesłowów nieodmiennych. Analiza imiesłowów odmiennych i gerundiów nie wybiega poza omawiane już sprawy deklinacji przymiotnikowej i sprowadza się w zakresie koniugacji do rozpoznawania części przedkońcówkowej.

1. Końcówka *-m* pełni w zasadzie dwie funkcje. Jest ona znamięciem 1. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) czasowników grupy I i II oraz ogółu form tejże osoby czasu przeszłego. Jeśli chodzi o czas teraźniejszy, jest ona łatwo rozpoznawalna w grupie I czasowników (typ *czytam*). Kolizje z innymi formami są tu raczej wyjątkowe. Wprawdzie formę *pałam* automat mógłby wziąć za czas przeszły ze względu na zakończenie *-łam*, ale wystarczy skonfrontowanie z indeksem tematów (brak tematu werbalnego *pa-*), by automat skierować na właściwe tory. Większe kłopoty mogą powstać dopiero w takich wypadkach, gdy owo *-m* jest skróconym odpowiednikiem formy *jestem*, np. *głupiam* „głupia jestem”. Ale tu też rozstrzyga sprawę to, że nie ma czasownika *głupiać*. Mogą być wprawdzie nieporozumienia trudniejsze do wyeliminowania, jak *pałam*, co może być 1. osobą czasownika *pałać*, ale też może znaczyć „jestem pała”, ale to są wypadki rzadkie i mało prawdopodobne jest ich występowanie w analizowanych tekstach. Nieodzowna jest jednak instrukcja w słowniku rozgraniczająca formy *mam* od *mieć* i dopełniacz liczby mnogiej od *mama*, bo indeks tematów obie potwierdzi i dopiero połączona analiza leksykalno-składniowa może ową kolizję zlikwidować.

Problem stanowi dopiero umiejętność rozgraniczenia wewnątrzczasownikowego form na *-m* czasu teraźniejszego i czasu przeszłego (formy żeńskie w 1. osobie, bo męskie mają *-em*, a nijakie nie występują). Ale tu dla ich rozdzielenia wystarczy występowanie lub brak części *-ła-* poprzedzającej *-m*, innymi słowy, analiza, czy część poprzedzająca końcowe *-m* nie jest formą żeńską imiesłowu przeszłego, o czym będzie mowa osobno. Wynik tej analizy negatywny w połączeniu z potwierdzeniem tematu czasownikowego (gr. I lub II) części przedkońcówkowej ustala jednoznacznie formę czasu teraźniejszego, wynik zaś pozytywny analizy imiesłowowej przesądza o żeńskiej formie czasu przeszłego. O trybie przypuszczającym rozstrzyga *-by*.

Jeśli chodzi o *-m* ruchome poprzedzające imiesłów przeszły (łącające się z wyrazami zakończonymi na samogłoskę, w innym wypadku mamy bowiem *-em*, o którym niżej), na zidentyfikowanie go składają się dwa czynniki: 1) negatywna odpowiedź analizatorów deklinacyjnych i leksykalnych, np. *całam się zarumieniła* [*całam* nie jest formą deklinacyjną i nie zawiera się w indeksie wyrazów nieodmiennych], 2) instrukcja związana z rozpoznaniem imiesłowu przeszłego, nakazująca odszukanie

część -m
ten imiesł
dzi o -m o
operację
mie osobo

Warto
jak bom,
połączeni
scownik
którym:
liczby m
pełniacz
jest. Przy
może się
spolone
forma jest
różnicują
cyjnie od
wzmianka
od mama
mamić, o
raz wida
-m anali
różnych

Gorzej
istocie wa
po spółgł
czasownik
regularny
niem pra
ciamy na
formy je
grę zbier
-em mo
czownik
przedzaj
paść i p
ze mia
z czasem
jest uży
Gdyby
pisowni
na kol
zwłaszc

cząstek *-m*, *-ś*, *-śmy*, *-ście*, na końcu któregoś z wyrazów poprzedzających ten imiesłów. Wypadkowa tych operacji powinna wystarczyć. Jeśli chodzi o *-m* odpowiadające formie *jestem*, np. *głodnam*, wówczas ową drugą operację zastąpić może negatywny wynik poszukiwania orzeczenia w formie osobowej. Ale to już są operacje mieszane, fleksyjno-składniowe.

Warto jeszcze wspomnieć o nielicznych homonimiach form, takich jak *bom*, co może być rzeczownikiem z nazw sprzętu żaglowca lub też połączeniem spójnika *bo* z *-m* ruchomym; *czym*: 1) narzędnik lub miejscownik zaimka *co*, 2) partykuła *czy* + *-m* ruchome, np. *czym głupi?*; *którym*: 1) narzędnik lub miejscownik zaimka *który* (także celownik liczby mnogiej), 2) połączenie formy *który* z *-m* ruchomym; *jam*: 1) dopełniacz liczby mnogiej od *jama*, 2) zaimek *ja* + *-m* ruchome, np. *jam jest*. Przy okazji warto wspomnieć o osobliwości formy *jestem*, która może się rozpadać na *jest* + poprzedzające je *-m* ruchome, jeśli jest zespolone z wyrazem zakończonym na samogłoskę, w związku z czym forma *jest* w pamięci maszyny powinna być wyposażona w instrukcję różnicującą samo *jest* dla 3. osoby i *jest* jako składnik form z aglutynacyjnie oddzielonymi końcówkami osobowymi. O formie *mam* była już wzmianka; tu tylko można dodać, że obok dopełniacza liczby mnogiej od *mama* może ona kolidować z trybem rozkazującym od czasownika *mamić*, o czym będzie mowa na swoim miejscu. W każdym razie już teraz widać, że mogą być wypadki, gdy dla zinterpretowania końcowego *-m* analizatory fleksyjne mogą nie wystarczyć, że dopiero połączenie różnych analizatorów w szczegółach może rzecz rozstrzygnąć.

Gorzej się rzecz przedstawia z zakończeniem *-em*, będącym w swej istocie wariantem końcówki osobowej czasu przeszłego *-m*, występującym po spółgłosce. Kolizje koniugacyjne dotyczą rzadkich form 1. osoby czasowników II grupy (*śmiem*, *umiem*, *rozumiem*) lub niektórych nieregularnych (*wiem*): rozpoznawanie tych form można wiązać z odszukaniem przyhasłowych wskaźników grupy koniugacyjnej lub osobliwościami natury leksykalnej uchwyconymi przez słownik. To samo dotyczy formy *jestem*. Trudność zaczyna się dopiero wówczas, gdy wchodzi w grę zbieżności form na *-em* koniugacyjnych z deklinacyjnymi, bo owo *-em* może być również końcówką narzędnika liczby pojedynczej rzeczowników nieżeńskich, zwłaszcza w wypadkach tożsamości części poprzedzających to zakończenie, np. *jadłem* (od *jeść* i *jadło*), *padłem* (od *paść* i *padło*), *piekłem* (od *piec* i *piekło*), *tarłem* (od *trzeć* i *tarło*), a także *miałem* (od *mieć* i *miał*); zbieżność narzędnika *działem* od *działo*, *dział* z czasem przeszłym od *dziać się* nie jest realna, bo ów czasownik nie jest używany w 1. osobie. Na szczęście tego typu zbieżności są nieliczne. Gdyby jednak analizie były poddawane teksty starsze, sprzed reformy pisowni w 1936 r., wówczas stanowiłyby one kłopot poważny ze względu na kolizję z narzędnikowymi nijakimi formami przymiotnikowymi, zwłaszcza gdyby chodziło o przymiotniki i imiesłowy zakończone na *-ty*,

np. *biegłem* od *biec* i *biegły*, *dbałem* od *dbać* i *dbały*, *ozieblem* od *oziebnąć* i *oziebnęły*, *stałem* od *stać* i *stały*, *śmiałem* od *śmieć* i *śmiały* itd.

2. Końcówka *-ę* w koniugacji jest jednoznaczna i odnosi się do 1. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) czasowników wszystkich grup prócz I i II. Ale owo *-ę* jest również końcówką deklinacyjną i to dość często występującą w formach o identycznym temacie z formami czasownikowymi. Dotyczy to przede wszystkim bierników rzeczowników żeńskich samogłoskowych. Mamy więc *burzę* (*burzyć*, *burza*), *ciężę* (*ciężyć*, *cięża*), *ciemnię* (*ciemnić*, *ciemnia*), *ciszę* (*ciszyć*, *cisza*), *duszę* (*dusić*, *dusza*), *dyszę* (*dyszeć*, *dysza*), *głuszę* (*głuszyć*, *głusza*), *grodzę* (*grodzić*, *grodza*), *kulę* (*kulić*, *kula*), *leżę* (*leżeć*, *leża*), *minę* (*minąć*, *mina*), *nadzieję* (*nadziać*, *nadzieja*), *niewolę* (*niewolić*, *niewola*), *noszę* (*nosić*, *nosza*), *odmę* (*odąć*, *odma*), *odrę* (*odrzeć*, *odra*), *opiekę* (*opieć*, *opieka*), *pełnię* (*pełnić*, *pełnia*), *placę* (*placić*, *placa*), *przerwę* (*przerwać*, *przerwa*), *puszczę* (*puścić*, *puszcza*), *rozedmę* (*rozdać*, *rozedma*), *sadzę* (*sadzić*, *sadza*), *skrobię* (*skrobać*, *skrobia*), *spiekę* (*spieć*, *spieka*), *staję* (*stawać*, *staja*), *suszę* (*suszyć*, *susza*), *szyję* (*szyć*, *szyja*), *świecę* (*świecić*, *świeca*), *świnię* (*świnić*, *świnia*), *tuczę* (*tuczyć*, *tucza*), *tuszę* (*tuszyć*, *tusza*), *twierdzę* (*twierdzić*, *twierdza*), *wolę* (*woleć*, *wola*), *wydmę* (*wydać*, *wydma*), *wydrę* (*wydrzeć*, *wydra*), *wyrwę* (*wyrwać*, *wyrwa*), *zadrę* (*zadrzeć*, *zadra*), *zawieję* (*zawiać*, *zawieja*), *zbroję* (*zbroić*, *zbroja*), *zerwę* (*zerwać*, *zerwa*), *znajdę* (*znaleźć*, *znajda*), *zorzę* (*zorać*, *zorza*) oraz w chwiejnym rodzaju *papłę* (*paplać*, *papla*). Zbieżności z mianownikiem formacji rzeczownikowych na *-e*, *-ęcia*, np. *cyganię* (*cyganić*), *kurczę* (*kurczyć*), *raczę* (*raczyć*) są rzadkie.

Lista tych zbieżności w praktyce z pewnością ulegnie zmniejszeniu, choćby ze względu na rzadką używalność form 1. osoby w niektórych wyżej przytoczonych czasownikach. Przy okazji można wspomnieć i o tym, że w formach na *-ę* zdarzają się zbieżności różnych czasowników, np. *każę* (*kazać*, *kazić*), *łupię* (*łupić*, *łupać*), *niżę* (*nizać*, *niżyć*), *polecę* (*polecić*, *polecieć*), *skąpię* (*skąpać*, *skąpić*), *sklepię* (*sklepać*, *sklepić*), *zalecę* (*zalecić*, *zalecieć*), *zlecę* (*zlecić*, *zlecieć*).

3. Końcówka *-sz* jest znamieniem 2. osoby czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) tak wyrazistym, że zbędne są tu komentarze. Możliwe kolizje z końcowym *sz* w formach trybu rozkazującego, np. *cisz*, *słysz*, *krusz*, *strasz*, czy też w zerowych deklinacjach, np. *gładysz*, *miękisz*, *mysz*, *przybysz* są łatwe do rozwiązania przez odwołanie się do indeksu tematów. Zbieżności wspólnotematowe są tu wyjątkowe, np. *kocisz* (dawna nazwa pojazdu i czasownik *kocić się*), *pałasz* (nazwa broni i czasownik *pałać*), *wykpisz* (*wykpić*), *złocisz* (*złocić*).

4. Końcówka *-my* jest znamieniem 1. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) oraz trybu rozkazującego. Te formy są łatwe do rozgraniczenia, gdyż w czasie teraźniejszym owo *-my*

bywa p...
sufiksem...
zującym...
w całym...
nieczno...
ba roz...
do zred...
my, gła...
-śmy je...
nie por...
wień ty...
rozkazu...
nie ma...
teraźnie...
czownika

5. Je

2. osobę...
go), jak...
można o...
przedko...
jednak...
teraźnie...
jącego:...
kopcę),...
pasta).

I tu r...
w czasie...
-li-, -ly...
sytuacji...
i tryb...
w formach...
nie o ko...
czy skon...

Przy d...
jących p...
je poprz...
dziane ju...

6. Ko...
teraźnie...
zbieżno...
nik i nar...
z drugiej...
O elimino

bywa poprzedzone samogłoskowym lub zakończonym na samogłoskę sufiksem tematowym (*a, e, i, y*), która to samogłoska w trybie rozkazującym ulega redukcji lub poszerzeniu o *j*. Ponadto owo *-my* wchodzi w całości w skład zakończenia *-śmy* w czasie przeszłym, skąd do konieczności konfrontowania owych *-my* i *-śmy* dołączyć się może potrzeba rozwiązywania zbieżności wynikających z dołączenia końcówki *-my* do zredukowanych tematów trybu rozkazującego na *ś*, np. *duśmy, gaśmy, głośmy, łaśmy się, pitraśmy, nieśmy, paśmy*. Rzecz w tym, że owo *-śmy* jest w czasie przeszłym poprzedzone formantem *-ły-*, co skutecznie pozwala tu eliminować czas przeszły, z wyjątkiem sztucznych zestawień typu *wyłyśmy*, co może być czasem przeszłym od *wyć* lub trybem rozkazującym od *wyłyść*. Zbieżności wspólnotematowych tu na ogół nie ma, chyba że wspomnę o formie *mamy*, która może być czasem teraźniejszym czasownika *mieć* i mianownikiem liczby mnogiej rzeczownika *mama*. O *-śmy* ruchomym będzie mowa później.

5. Jeśli chodzi o końcówkę *-cie*, sytuacja jest podobna. Cechuje ona 2. osobę liczby mnogiej zarówno czasu teraźniejszego (przyszłego prostego), jak i trybu rozkazującego. Tu również w rozróżnianiu tych form można oprzeć się na występowaniu lub niewystępowaniu samogłoski przedkońcówkowej (np. *-e* różniące formy *pijecie* i *pijcie*). Mamy tu jednak niewielką liczbę form zbieżnych wspólnotematowych dla czasu teraźniejszego *śmiecie* (*śmieć*) i *macie* (*mieć, mata*) i dla trybu rozkazującego: *babcie* (*babić, babcia*), *kapcie* (*kapać, kapeć*), *kopcie* (*kopać, kopeć*), *łapcie* (*łapać, łapeć*), *mamcie* (*mamić i mamcia*), *paście* (*paść, pasta*).

I tu również owo *-cie* wchodzi w całości w skład zakończenia *-ście* w czasie przeszłym. Lecz i tu poprzedzanie owego *-ście* przez formanty *-li-*, *-ły* wystarczy dla odróżnienia form czasu przeszłego, z wyjątkiem sytuacji raczej sztucznych, takich jak *wyłyście* (czas przeszły od *wyć* i tryb rozkazujący od *wyłyść*). Dla zorientowania się natomiast, że w formach *duście, gaście, głoście, pitraście, paście, nieście, wiście* chodzi nie o końcówkę *-ście*, lecz o *-cie* dodane do kończącego temat *ś*, wystarczy skonfrontowanie tych form z indeksem tematów.

Przy okazji warto wspomnieć o końcówkach *-śmy* i *-ście* występujących przed formami imiesłowu przeszłego i łączących się z wyrazem je poprzedzającym. Tu ma zastosowanie to wszystko, co było powiedziane już poprzednio przy omawianiu końcówek *-m* i *-em*.

6. Kończącą *-ą* ma w koniugacji tylko 3. osoba liczby mnogiej czasu teraźniejszego (przyszłego prostego). Stąd problem stanowi jedynie jej zbieżność z końcówką *-ą* deklinacyjną, obejmującą z jednej strony biernik i narzędnik liczby pojedynczej żeńskich form przymiotnikowych, z drugiej zaś narzędnik liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich. O eliminowaniu zbieżności różnotematowych była wielokrotnie już mo-

wa, pozostaje jednak spora liczba form, w których zbieżności obejmują i tematy. Jeśli chodzi o narzędniki rzeczowników żeńskich samogłoskowych mamy tu: *burzą* (*burzyć, burza*), *ciężą* (*ciężać, cięża*), *ciemnią* (*ciemnić, ciemnia*), *ciszą* (*ciszyć, cisza*), *duszą* (*dusić, dusza*), *dyszą* (*dyszeć, dysza*), *głuszą* (*głuszyć, głusza*), *grodzą* (*grodzić, grodza*), *kulą* (*kulić, kula*), *leżą* (*leżeć, leża*), *miną* (*minąć, mina*), *nadzieją* (*nadziać, nadzieja*), *niewolą* (*niewolić, niewola*), *noszą* (*nosić, nosza*), *odmą* (*odąć, odma*), *odrą* (*odrzeć, odra*), *opieką* (*opieć, opieka*), *puszczą* (*puścić, puszcza*), *rozedmą* (*rozdać, rozedma*), *sadzą* (*sadzić, sadza*), *skrobią* (*skrobać, skrobia*), *smyczą* (*smyczyć, smycza*), *stają* (*stawać, staja*), *suszą* (*suszyć, susza*), *świnią* (*świnić, świnia*), *tuczą* (*tuczyć, tucza*), *tuszą* (*tuszyć, tusza*), *twierdzą* (*twierdzić, twierdza*), *ujmą* (*ująć, ujma*), *wodzą* (*wodzić, woda*), *wolą* (*woleć, wola*), *wydmą* (*wydać, wydma*), *wydrą* (*wydrzeć, wydra*), *wyrwą* (*wyrwać, wyrwa*), *zadrą* (*zadrzeć, zadra*), *zawieją* (*zawiać, zawieja*), *zbroją* (*zbroić, zbroja*); *paplą* (*paplać, papla*). Z narzędników żeńskich spółgłoskowych przytoczyć tu można: *bielą* (*bielić, biel*), *bronią* (*bronić, broń*), *ciemnią* (*ciemnić, ciemń*), *cieśnią* (*cieśnić, cieśni*), *czernią* (*czernić, czerń*), *czerwienią* (*czerwienić, czerwień*), *dziczą* (*dziczyć się, dzicz*), *łupieżą* (*łupieżyć, łupież*), *myślą* (*myśleć, myśl*), *odwilżą* (*odwilżyć, odwilż*), *pogonią* (*pogonić, pogoń*), *pościelą* (*pościelić, pościel*), *smyczą* (*smyczyć, smycz*), *solą* (*solić, sól*), *szerzą* (*szerzyć, szerz*), *waśnią* (*waśnić, waśń*), *zielenią* (*zielenić, zieleń*). Ze zbieżności z formami na -ą przymiotnikowymi wspomnimy o takich jak *babią* (*babić, babi*), *gorszą* (*gorszyć, gorszy*), *kurzą* (*kurzyć, kurzy*), *raczą* (*raczyć, raczy*), *sobaczą* (*sobaczyć, sobaczy*), *świnią* (*świnić, świni*), *wrażą* (*wrazić, wraży*). Jako osobliwość warto podać *mną* (*miąć* i narzędnik zaimka *ja*).

Istnieją również identyczne formy czasowników różnych, np. *każą* (*kazać, kazić*), *łupią* (*łupić, łupać*), *niżą* (*nizać, niżyc*), *polecą* (*polecić, polecieć*), *skąpią* (*skąpać, skąpic*), *sklepią* (*sklepać, sklepic*), *śmieją* (*śmiać się, śmieć*), *zalecą* (*zalecić, zalecieć*), *zlecą* (*zlecić, zlecieć*).

Ponieważ o końcówkach czasu przeszłego -(e)m, -(e)śmy, -(e)ście była już mowa poprzednio, przy końcówkach -m, -my, -cie, pozostaje z końcówek czasu przeszłego do zanalizowania końcówka -ś.

7. Kończówka -ś (-eś). Jest ona cechą 2. osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego i podobnie jak końcówki -m, -śmy, -ście również trybu przypuszczającego. Cechą różniącą te formy jest związanie końcówki -ś (-eś) z poprzedzającym je formantem imiesłowowym -ł-, -ła- (-ło- nie wchodzi w rachubę ze względu na nieużywanie form 2. osoby w odniesieniu do podmiotów rodzaju nijakiego) czy też trybowym -by-. Występowanie obu tych formantów wystarcza również do postawienia poza zasięgiem analizatora zarówno form trybu rozkazującego mających w części końcowej -ś, np. *gaś, nieś, noś, proś*, czy też rzeczowników typu *gęś, ptyś, oś*, co zresztą zrobiłby ten analizator, konfrontując te formy

z indeksem tematów. Forma *jesteś* wymaga potraktowania podobnego, jak omawiana już *jestem*.

Kłopot szczególny mogą tu stanowić wypadki, gdy owo *-(e)ś* zostaje przeniesione do któregoś z wyrazów poprzedzających. Wówczas analityzator, by uniknąć traktowania każdego takiego przygodnego połączenia wyrazu *-(e)ś* jako formy koniugacyjnej, musi stale porównywać to, co pozostaje po odrzuceniu *-(e)ś*, z indeksem wyrazów i odpowiednio przesuwać do form właściwych czasownikowych (lub zamieniać na *jesteś*, o czym już była mowa przy formie *jestem*). Trudność szczególna powstaje wówczas gdy owo *-ś* koniugacyjne może być potraktowane jako składnik *-ś* niektórych formacji zaimkowych, np. *coś, czegoś, czemuś, ktoś, kogoś, komuś; jakiś, jakaś* itd; *któryś, któraś* itd; *gdzieś, kiedyś*. Zaimki tego typu muszą być zaopatrzone w szczególne instrukcje umożliwiające ich odróżnienie od połączeń zaimkowych *co, kto, jaki* itd. z czasownikowym *-ś* ruchomym.

*

Szczególny problem interpretacyjny w koniugacji stanowi końcówka *zerowa*, cechująca 3. osobę liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (przyszłego prostego), 3. osobę liczby pojedynczej i mnogiej czasu przeszłego i trybu przypuszczającego, a także, choć w inny sposób, 2. osobę liczby pojedynczej trybu rozkazującego. Cechą tych form jest właściwie czysty temat odpowiednich czasów czy trybów lub ich podstawa imiesłowowa. Ponieważ o rozpoznawaniu imiesłowów będzie mowa osobno, ograniczymy się tu do form czasu teraźniejszego i trybu rozkazującego.

Forma zerowa 3. osoby czasu teraźniejszego (przyszłego prostego) obejmuje zwykle przyrostki tematowe, takie jak *-a- (-wa-, -ja-), -e- (-je-), -eje-, -uje-, -nie-, -i-, -y-*. W wypadku obrania tej formy za formę hasłową czasowników, co w naszym urządzeniu automatycznym jest prawdopodobne, znalezienie danej formy w słowniku urządzenia może być połączone z jednoczesnym zinterpretowaniem jej funkcji koniugacyjnej. Trudności sprowadzają się głównie do tego, że owe przyrostki tematowe, czy też ich zakończenia samogłoskowe, są zbieżne z końcówkami deklinacyjnymi, co zmusza do stosowania operacji rozróżniających. Jeżeli te zbieżności dotyczą jedynie części końcowej, wówczas dla ich wyeliminowania wystarczy odwołanie się do słownika, czy też indeksu tematów. Trudniejsze są wypadki, gdy zbieżności obejmują całą formę.

A oto ich przegląd, poczynając od kończącej formy 3. osoby *-a* czasowników grupy I. Zbieżne z formami koniugacyjnymi są tu: a) dopełniacze liczby pojedynczej rzeczowników męskich (i ewentualnie równe im bierniki): *bąka (bąkać, bąk), brata (bratać, brat), gada (gadać, gad), karaska (karaskać się, karasek), kopsa (kopsać, kops), kuma (kumać,*

kum), łyka (łykać, łyk), mieszka (mieszkać, mieszek), pasa (pasać, pas), płata (płatać, płat), smarka (smarkać, smark), smoka (smokać, smok), struga (strugać, strug), supła (supłać, supel), swata (swatać, swat), tryka (trykać, tryk); b) dopełniacze liczby pojedynczej oraz mianowniki i bierniki liczby mnogiej rzeczowników nijakich: cacka (cackać się, cacko), działa (działać, działo), lata (latać, lato), łyka (łykać, łyko), oblicza (obliczać, oblicze), osiedla (osiedlać, osiedle), pęta (pętać, pęto), przymierza (przymierzać, przymierze), siodła (siodłać, siodło), uda (udać, udo), zagłębia (zagłębiać, zagłębie); można tu jeszcze dodać niektóre formy gerundialne, jak np. przestania (przestaniać, przestanie), słania (słaniać, słanie); c) mianowniki liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich: bryka (brykać), duma (dumać), gra (grać), igra (igrać), kula (kulać), kuma (kumać), kumka (kumkać), kwoka (kwokać), lula (lulać), lata (latać), łuska (łuskać), maca (macać), opieka (opiekać), packa (packać), para (parać się), pora (porać się), przysięga (przysięgać), puszcza (puszczać), pyta (pytać), ruga (rugać), sadza (sadzać), spieka (spiekać), struga (strugać), tyka (tykać), wieczera (wieczerać) wraz z formami o chwytym rodzaju gdera (gderać), kudła (kudłać), papla (paplać) i serią form na *-wa-*: odziewa (odziewać), okrywa (okrywać), pokrywa (pokrywać), przykrywa (przykrywać), przyodziewa (przyodziewać), ulewa (ulewać), zasuwą (zasuwając); d) sporadyczne mianowniki żeńskie w deklinacji przymiotnikowej: równa (równać), wraża (wrażać), a także e) wykrzyknikowe już biada (biadać). Zbieżności takich byłoby znacznie więcej w obrębie dopełniacza rzeczowników męskich, na szczęście znaczna ich część ma końcówkę *-u*. Wprawdzie istnieje cała literatura, omawiająca repartycję końcówek *-a*, *-u* w dopełniaczu męskim, ale warto byłoby zbadać, czy (i w jakim stopniu) nie zaważyła tu właśnie tendencja ograniczania wspomnianej homonimii form.

Jeśli chodzi o koniugacyjne *-e-* czasowników grupy IX, XI, XII (także *-je-* gr. X, *-eje-* gr. III, *-nie-* gr. V) zbieżności wspólnotematowe obejmują tu:

a) miejscowniki (i wołacze, jeśli są używane) liczby pojedynczej rzeczowników męskich: dziobie (dziobać, dziób), łupie (łupać, łup), nasypie (nasypać, nasyp), odłomie (odłamać, odłam), odsypie (odsypać, odsyp), okapie (okapać, okap), okopie (okopać, okop), opasie (opasać, opas), oprzędzie (oprząść, oprzęd), osypie (osypać, osyp), pasie (paść, pas), płynie (płynąć, płyn), podkopie (podkopać, podkop), pogrzebie (pogrzebać, pogrzeb), pokładzie (pokłaść, pokład), popasie (popaść, popas), pozwie (pozwać, pozew), przekopie (przekopać, przekop), przeorze (przeorać, przeor), przystanie (przystanąć, przystań), pośle (posłać, poseł), rąbie (rąbać, rąb), rozłomie (rozłamać, rozłam), rozumie (rozumieć, rozum), sapie (sapać, sap), sklepie (sklepać, sklep), skopie (skopać, skop), umie (umieć, um), worze (worać, wór), wykopie (wykopać, wykop), wysypie (wysypać, wysyp), zapasie (zapaść, zapas), zgryzie (zgryźć, zgryz), zsybie

(zsytać, zsyć)
(runąć, runąć)

b) celowniki
skich: chłopie
pieć, chrypieć
kara), kłapieć
kopa), łapieć
(oborać, oborać)
ciosać, pociąć
zedma), ujmować
wydra), wyjmować
wać, zerwać)
pie (ciapać, ciapać)

c) mianowniki
męskich: bój
leje (lać, leć)
płacz), popłynie
je (skrajać, skrajać)
paść, wypaszać
(chłodnąć, chłodnąć)
nadzieja), pieścić
staja), strzyżenie
zapadnia), zasypać
(paplać, paplać)
(pościelić, pościelić)
mieść, zamieść
myje (pomyć, pomyć)
ności należą do
miać).

Z form od
podleje od po

W czasowni
gerundialnej
dostanie, nastanie
nie się, wstanie

Z przyrost
w zbieżności w

a) dopełniacze
inne równe i
boi (bać się, bać)
kula), niewoli
pełnia), swawoli
wola), zbroi

(*zsypać, zsyp*), *żłopie* (*żłopać, żłop*), do czego dochodzi nijakie *runie* (*runąć, runo*);

b) celowniki i miejscowniki liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich: *chlapie* (*chlapać, chlapa*), *chrapie* (*chrapać, chrapa*), *chrypie* (*chrypieć, chrypa*), *dybie* (*dybać, dyba*), *kapie* (*kapać, kapa*), *karze* (*karać, kara*), *klapie* (*klapać, klapa*), *kolebie* (*kolebać, koleba*), *kopie* (*kopać, kopa*), *łapie* (*łapać, łapa*), *łupie* (*łupać, łupa*), *minie* (*minąć, mina*), *oborze* (*oborać, obora*), *odmie* (*odąć, odma*), *odrze* (*odrzeć, odra*), *pociesze* (*po-ciosać, pociecha*), *przerwie* (*przerwać, przerwa*), *rozedmie* (*rozdać, ro-zedma*), *ujmie* (*ująć, ujma*), *wsypie* (*wsypać, wsypa*), *wydrze* (*wydrzyć, wydra*), *wyrwie* (*wyrwać, wyrwa*), *zadrze* (*zadrzyć, zadra*), *zerwie* (*zer-wać, zerwa*) wraz ze zmiennorodzajowym *bazgrze* (*bazgrać, bazgra*), *cia-pie* (*ciapać, ciapa*), *gderze* (*gderać, gdera*);

c) mianowniki (i równe im bierniki) liczby mnogiej rzeczowników męskich: *baje* (*bajać, baj*), *kaszle* (*kaszleć, kaszel*), *kraje* (*krajać, kraj*), *leje* (*lać, lej*), *niże* (*niżać, niż*), *okraje* (*okrajać, okraj*), *placze* (*plakać, płacz*), *popsuje* (*popsuć, popsuj*), *psuje* (*psuć, psuj*), *ryje* (*ryć, ryj*), *skra-je* (*skrajać, skraj*), *szaleje* (*szaleć, szalej*), *wije* (*wić, wij*), *wypasie* (*wy-paść, wypas*) oraz żeńskich samogłoskowych: *baje* (*bajać, baja*), *chłodnie* (*chłodnąć, chłodnia*), *dźwignie* (*dźwignąć, dźwignia*), *nadzieje* (*nadziać, nadzieja*), *piecze* (*piec, piecza*), *skrobie* (*skrobać, skrobia*), *staje* (*stawać, staja*), *strzyże* (*strzyc, strzyża*), *szyje* (*szyć, szyja*), *zapadnie* (*zapaść, zapadnia*), *zawieja* (*zawiać, zawieja*) wraz ze zmiennorodzajowym *paple* (*paplać, papla*), a także spółgłoskowych: *ciecze* (*ciec, ciecz*), *pościele* (*pościelić, pościel*), *runie* (*runąć, ruń*), *tonie* (*tonąć, toń*), *zamiecie* (*zamieść, zamieć*) i używanymi w liczbie mnogiej: *dzieje* (*dziać się*), *po-myje* (*pomyć*), *staje* (*stawać*), *szarpie* (*szarpać*). Do sporadycznych zbieżności należą *pierze* (rzeczownik o tej formie, *prać*), oraz *mnie* (zaimek, *miać*).

Z form odnoszących się do różnych czasowników wspomnieć można podleje od podlać i podleć (stawać się podłym).

W czasowniku *stać, stanąć* i podobnych zachodzi zbieżność formy gerundialnej na *-nie* z takimże zakończeniem form 3. osoby: *stanie, dostanie, nastanie, ostanie się, pozostanie, przestanie, przystanie, rozsta-nie się, wstanie, zostanie, zmartwychwstanie*.

Z przyrostkiem tematowym *-i-* czasowników grupy VI i VII wchodzą w zbieżności wspólnotematowe następujące formy deklinacyjne:

a) dopełniacze, celowniki i miejscowniki liczby pojedynczej (oraz inne równe im formy na *-i*) rzeczowników żeńskich samogłoskowych: *bci* (*bać się, boja*), *ciemni* (*ciemnić, ciemnia*), *koi* (*koić, koja*), *kuli* (*kulić, kula*), *niewoli* (*niewolić, niewola*), *ostoi* (*ostać się, ostoja*), *pełni* (*pełnić, pełnia*), *swawoli* (*swawolić, swawola*), *świni* (*świnić, świnia*), *woli* (*woleć, wola*), *zbroi* (*zbroić, zbroja*); a także

b) samogłoskowych (do których dochodzą i wołacze, jeśli są używane): *bieli* (*bielić, biel*), *broni* (*bronić, broń*), *ciemni* (*ciemnić, ciemń*), *cieśni* (*cieśnić, cieśń*), *czerni* (*czernić, czern*), *czewieni* (*czewienić, czewień*), *gładzi* (*gładzić, gładź*), *grodzi* (*grodzić, gródź*), *kadzi* (*kadzić, kadź*), *kleci* (*klecić, kleć*), *maści* (*maścić, maść*), *myśli* (*myśleć, myśl*), *oddali* (*oddalić, oddal*), *pogoni* (*pogonić, pogoń*), *pościeli* (*pościelić, pościel*), *powodzi* (*powodzić, powódź*), *powieści* (*powieścić, powieść*), *sol* (*solić, sól*), *uwięzi* (*uwięzić, uwięź*), *waśni* (*waśnić, waśń*), *wieści* (*wieścić, wieść*), *więzi* (*więzić, więź*), *zarodzi* (*zarodzić, zaródź*), *zazdrości* (*zazdrościć, zazdrość*), *zieleni* (*zielenić, zieleń*), *złości* (*złościć, złość*), *zółci* (*zółcić, żółć*);

c) mianowniki liczby mnogiej rzeczowników męskich twar-dotematowych: *atamani* (*atamanić, ataman*), *bałamuci* (*bałamucić, bałamut*), *bałwani* (*bałwanić się, bałwan*), *biesi* (*biesić się, bies*), *blaźni* (*blaźnić się, blaźen*), *cygani* (*cyganić, cygan = ten, co cygani*), *furmani* (*furmanić, furman*), *hetmani* (*hetmanić, hetman*), *kpi* (*kpić, kiep*), *olbrzymi* (*olbrzymić, olbrzym*), *tumani* (*tumanić, tuman*), *warcholi* (*warcholić, warchot*), *wyglupi* (*wyglupić, wyglup*), a także

d) żeńskich spółgłoskowych (wraz z biernikami): *maści*, *myśli*, *powieści*, *wieści*, *więzi*, *złości*;

e) dopełniacze liczby mnogiej niezależnie od rodzaju (z pominięciem żeńskich spółgłoskowych uwzględnionych pod b), także fakultatywne (występujące, choć niekiedy rzadko, obok form z końcówką -ów i zerową): *drobi* (*drobić, drób*) *gapi* (*gapić się, gap*), *gnoi* (*gnoić, gnój*), *goli* (*golić, gol*), *gości* (*gościć, gość*), *hultać* (*hultać się, hultaj*), *klei* (*kleić, klej*), *koi* (*koić, koja*), *kopci* (*kopcić, kopeć*), *krochmali* (*krochmalić, krochmal*), *kroi* (*kroić, krój*), *leni* (*lenić się, leń*), *mai* (*maić, maj*), *mazgai* (*mazgaić się, mazgaj*), *misi* (*misić, miś*), *napoi* (*napoić, napój*), *nastroi* (*nastroić, nastrój*), *niepokoi* (*niepokoić, niepokój*), *obwiesi* (*obwiesić, obwieś*), *opali* (*opalić, opal*), *opoi* (*opoić, opój*), *pali* (*palić, pal*), *podwozi* (*podwozić, podwozie*), *pokroi* (*pokroić, pokrój*), *postoi* (*postać, postój*), *promieni* (*promienić, promień*), *przekrój* (*przekroić, przekrój*), *przestoi* (*przestać, przestój*), *rai* (*raić, raj*) *roi* (*roić, rój*), *rozstroi* (*rozstroić, rozstrój*), *stroi* (*stroić, strój*), *śledzi* (*śledzić, śledź*), *śmieci* (*śmiecić, śmieć*), *udoi* (*udoić, udój*), *ustroi* (*ustroić, ustrój*), *wabi* (*wabić, wab*), *wałkoni* (*wałkonić, wałkoń*), *wyrai* (*wyraić, wyraj*), *wyroi* (*wyroić, wyrój*), *wystroi* (*wystroić, wystrój*), *zagłębi* (*zagłębić, zagłębie*), *zestroi* (*zestroić, zestrój*), *żali* (*żalić się, żal*), wraz z używanymi w liczbie mnogiej: *gaci* (*gacić, gacie*), *grabi* (*grabić, grabie*), *podwoi* (*podwoić, podwoje*);

f) mianowniki męskie liczby pojedynczej w deklinacji przymiotnikowej: *babi* (*babić*), *kapłoni* (*kapłonić*), *koci* (*kocić się*), *letni* (*letnić*), *lisi* (*lisić się*), *świni* (*świnić*), *olbrzymi* (*olbrzymić*);

g) mianowniki męskoosobowe liczby mnogiej tejże deklinacji: *bogaci* (*bogacić, bogaty*), *ciemni* (*ciemnić, ciemny*), *goli* (*golić, goły*), *gotowi*

(*gotować, gotowy*)
(*kosmacić, kosmać*)
krwawy, *krzywić się, lasy*), *łysi*
mdły), *pełni* (*pełnić*)
podły), *pyszni* (*pysznić*)
różny), *skąpi* (*skąpić*)
tlusty), *trzeźwi* (*trzeźwić*), *złoty*), *zółci*
zbieżności z cel
(*sadowić, sad*),

Są też skłócić
czasu przeszlego
pić), *stali* (*stalić*)
cić, polecieć), *po*
(*zlecić, zlecieć*).

Przyrostek
duże zbieżności

a) dopełniacze
samogłoskowych
(*ciszyć, cisza*), *du*
leża), *suszy* (*suszyć*)
warzy (*warzyć*),

b) spółgłoskowe
dopełniaczami
szyc, głusz), *łup*
czy (*poręczyć*),

c) dopełniacze
czowników męskich
czec, błyszcz), *g*
karczmarzy (*karczmarzyć*)
(*kramarzy*), *kr*
partaczy (*partaczyć*)
pieprz), *plaszcz*
przesączy (*przesączyć*)
kurzy (*rozkurzyć*)
tchórz), *tłumacz*
rzysz), *tuczy* (*tuczyć*)
wieszcz), *włodar*
(*wypłoszyć*), *wy*
z reguły dop
w punkcie b) *o*
cze), *łoży* (*łożyć*)
cze), *pierzy* (*piąć*)

(gotować, gotowy), kędzierzawi (kędzierzawić, kędzierzawy), kosmaci (kosmacić, kosmaty), koślawi (koślawić, koślawy), krwawi (krwawić, krwawy), krzywi (krzywić, krzywy), łakomi (łakomić, łakomy), łasi (łasić się, łasy), łysi (łysić, łysy), martwi (martwić, martwy), mdli (mdlić, mdły), pełni (pełnić, pełny), plugawi (plugawić, plugawy), podły (podlić, podły), pyszni (pysznić się, pyszny), radzi (radzić, rady), różni (różnić, różny), skąpi (skąpić, skąpy), święci (święcić, święty), tłusci (tłuszczyć, tłusty), trzeźwi (trzeźwić, trzeźwy), weseli (weselić, wesoly), złoci (złocić, złoty), żółci (żółcić, żółty), żywi (żywić, żywy). Do sporadycznych zbieżności z celownikiem męskim liczby pojedynczej należą: sadowi (sadowić, sad), stanowi (stanowić, stan).

Są też skłócenia i w obrębie samych czasowników, np. z formami czasu przeszłego: kuli (kulić, kuć), osiedli (osiedlić, osiąść), pili (pilić, pić), stali (stalić, stać), a nawet w obrębie tej samej formy: polecą (poleci, polecieć), prosi (prosić, prosić się), zaleci (zaleci, zalecieć), zleci (zleci, zlecieć).

Przyrostek tematowy *-y-* w czasownikach grupy VI b i VII b powoduje zbieżności wspólnotematowe, obejmujące:

a) dopełniacze, celowniki i miejscowniki rzeczowników żeńskich samogłoskowych: burzy (burzyć, burza), ciąży (ciążyć, cięża), ciszy (ciszyć, cisza), dyszy (dyszeć, dysza), głuszy (głuszyć, głusza), leży (leżeć, leża), suszy (suszyć, susza), tuczy (tuczyć, tucza), tuszy (tuszyć, tusza), warzy (warzyć, warza);

b) spółgłoskowych (tu z ewentualnymi wołaczami i — z reguły dopełniaczami liczby mnogiej): dziczy (dziczyć się, dzicz), głuszy (głuszyć, głusz), łupieży (łupieżyć, łupież), odwilży (odwilżyć, odwilż), poręczy (poręczyć, poręcz), smyczy (smyczyć, smycz), szerzy (szerzyć, szerz);

c) dopełniacze liczby mnogiej, nawet fakultatywne i rzadkie rzeczowników męskich: bakałarzy (bakałarzyć, bakałarz), błyszczący (błyszcząć, błyszcz), gospodarzy (gospodarzyć, gospodarz), jeży (jeżyć, jeż), karczmarzy (karczmarzyć, karczmarz), kluczy (kluczyć, klucz), kramarzy (kramarzyć, kramarz), kurczy (kurczyć, kurcz), moczy (moczyć, mocz), partaczy (partaczyć, partacz), perzy (perzyć się, perz), pieprzy (pieprzyć, pieprz), płaszczy (płaszcząć, płaszc), pokurczy (pokurczyć, pokurcz), przesączy (przesączać, przesącz), rozkurczy (rozkurczyć, rozkurcz), rozkurzy (rozkurzyć, rozkurz), skurczy (skurczyć, skurcz), tchórzy (tchórząć, tchórz), tłumaczy (tłumaczyć, tłumacz), towarzyszy (towarzyszyć, towarzysz), tuczy (tuczyć, tucz), tuszy (tuszyć, tusz), wieszczący (wieszcząć, wieszcz), włodarzy (włodarzyć, włodarz), wróży (wróżyć, wróż), wypłoszy (wypłoszyć, wypłosz), wytrzeszczy (wytrzeszczać, wytrzeszcz); a ponadto z reguły dopełniacze rzeczowników żeńskich spółgłoskowych jak w punkcie b) oraz nijakich: kroczy (kroczyć, krocze), łączy (łączyć, łączce), łoży (łóżyć, łoże), obliczy (obliczyć, oblicze), otoczy (otoczyć, otocze), pierzy (pierzyć się, pierze), przymierzy (przymierzać, przymierze),

roztoczy (roztoczyć, roztocze), złączy (złączyć, złącze), złoży (złożyć, złożę). Dorzucić tu trzeba mianownik liczby mnogiej: *rajfurzy* (rajfurzyć, rajfur). Ponadto wchodzi tu w grę mianowniki męskie przymiotników: *boży* (bożyć się), *gorszy* (gorszyć), *kurzy* (kurzyć), *raczy* (raczyć), *sobaczy* (sobaczyć), *wieszczy* (wieszczyć), oraz męskoosobowe w liczbie mnogiej: *pstrzy* (pstrzyć, pstry), *szczyrzy* (szczyrzyć, szczyry).

Inny charakter ma przeciwstawiająca się końcówkom *-my* i *-cie* końcówka zerowa 2. osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego, w związku z którą tę osobę cechuje czysty temat trybu rozkazującego. Jeśli założymy, że formą hasłową czasownika ma być 3. osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, trzeba wziąć pod uwagę relacje uchwytnie dla automatu, jakie tu zachodzą między tematami.

Otóż w szeregu grup czasownikowych temat trybu rozkazującego jest tematem czasu teraźniejszego (formą hasłową), poszerzonym o *-j-*, np. w grupie I czasowników *kocha-j*, *czyta-j*, w grupie II *umie-j*, *rozumie-j*. W innych wypadkach temat trybu rozkazującego jest właściwie tematem czasu teraźniejszego (formą hasłową) ze zredukowaną samogłoską końcową *e*, *i*, *y*, np. w grupie III: *szalej* wobec *szaleje*, w grupie IV: *szanuj* wobec *szanuje*, w grupie V b: *płyn* wobec *plynie*, w grupie VI: *tul*, *ćwicz* wobec *tuli*, *ćwicz*, w grupie VII: *leć*, *krzycz* wobec *leci*, *krzyczy*, w grupie VIII: *wychowuj* wobec *wychowuje*, w grupie IX: *bierz* wobec *bierze*, w grupie X a i b: *pij*, *grzej* wobec *pije*, *grzeje*, zaś w grupie XI: *nieś* wobec *niesie*. W innych znów wypadkach samogłoska końcowa tematu bywa zastąpiona przez zakończenia *-ij*, *-yj* (zależnie od charakteru poprzedzającej spółgłoski, np. w grupie V a i c: *szarpnij*, *rośnij* wobec *szarpnie*, *rośnie*, w grupie VI, *drwij*, *pstrzyj* wobec *drwi* i *pstrzy* (co można by traktować jako rozszerzenie tematu przez *j* gdyby nie wyjątkowość występowania form na *-ij*, *-yj* w tej grupie), w grupie VII: *mdlj* i *drzyj* (uwaga ta sama, co poprzednio), w grupie IX: *rwij* wobec *rwie*, w grupie X c: *źnij* i *dmij* wobec *źnie* i *dmie*, w grupie XI: *trzyj* wobec *trze*. Wobec tego stanu rzeczy dla samej możliwości zweryfikowania tematu trybu rozkazującego przez odwołanie się do słownika potrzebne są operatory szczególnego typu, które by umiały raz odjąć *-j* końcowe, innym razem uzupełnić brakującą samogłoskę *-e*, *-i*, *-y*, a czasem na taką samogłoskę wymienić końcowe *-ij*, *-yj*, inaczej bowiem operator przeszukujący słownik nie trafi na właściwe hasło. Ale takie wymieniki dotyczą nie tylko trybu rozkazującego, toteż o nich będzie mowa osobno.

Ale nie na tym koniec. W różnych bowiem fazach analizy czynnikiem ją zakłócającym stają się tu zbieżności wspólnotematowe z formami deklinacyjnymi. Wchodzi tu w grę:

a) mianowniki (i niekiedy bierniki) liczby pojedynczej rzeczowników męskich: *baj* (*bajać*), *bakalarz* (*bakalarzyć*), *błyszcz* (*błyszcząć*), *bój* (*bać się*), *czub* (*czubić*), *drób* (*drobić*), *duś* (*dusić*), *dym* (*dymić*), *dziób*

(*dziobać*), *dziu*
(*goić*), *gol* (*g*
grom (*gromić*)
klej (*kleić*)
krochmal (*kr*
kurcz (*kurczy*
(*lepić*), *łam* (*l*
maj (*maić*), *m*
(*nastroić*), *nar*
(*objawić*), *obl*
(*odłamać*), *odr*
okraj (*okrajac*
(*opoić*), *osyp*
perz (*perzyć*
pław (*plawić*)
mić), *pogrzeb*
(*pokurczyć*), *p*
(*postać*), *potop*
(*przejawić*), *pr*
przesąc (*prze*
top (*przetopić*)
rozkurcz (*roz*
(*rozstawić*), *ro*
(*ryć*), *sap* (*sap*
skrzep (*skrzep*
splaw (*splawić*)
pić), *strój* (*str*
(*szczepić*), *sz*
(*świerzbic*), *to*
rzysz (*towarz*
(*trzeszcząć*), *t*
ułów (*ułowić*)
wieszcz (*wiesz*
wyglup (*wygl*
pić), *wypłosz*
robić), *wyró*
(*wytopić*), *wy*
zastaw (*zasta*
(*zrąbać*), *zsy*

b) miano
spółgłoskowy
cieśń (*cieśnić*)
gładź (*gładzić*)
(*karmić*), *kle*

(dziobać), dziw (dziwić), gap (gapić się), garb (garbić), gnój (gnoić), goj (goić), gol (golić), gospodarz (gospodarzyć), gość (gościć), grab (grabić), grom (gromić), hultaj (hultaić się), jeź (jeźyć), karczmarz (karczmarzyć), klej (kleić), klucz (kluczyć), kraj (krajac), karczmarz (karczmarzyć), krochmal (krochmalić), krój (kroić), krup (krupić), krzew (krzewić), kurcz (kurczyć), kul (kulić), kurz (kurzyć), lej (lać), leń (lenić się), lep (lepić), łam (łamać), łów (łowić), łup (łupić, łupać), łupież (łupieżyć), maj (maić), mazgaj (mazgaić się), mocz (moczyć), napój (napoić), nastrój (nastroić), nasyp (nasypać), niepokój (niepokoić), niż (niżyć, nizać), objaw (objawić), obłap (oblapić), obrąb (obråbać), obwieś (obwiesić), odłam (odłamać), odsyp (odsypać), okap (okapać), oklep (oklepać), okop (okopać), okraj (okrajac), okup (okupić), omam (omamić), opal (opalić), opój (opoić), osyp (osypać), oślep (oślepić), pal (palić), partacz (partaczyć), perz (perzyć się), pieprz (pieprzyć), płacz (płakać), płaszcz (płaszczyc), pław (pławić), podkop (podkopać), podziw (podziwić się), pogrom (pogromić), pogrzeb (pogrzebać), pokarm (pokarmić), pokrój (pokroić), pokurcz (pokurczyć), połów (połowić), popsuj (popsuć), postaw (postawić), postój (postać), potop (potopić), powab (powabić), promień (promienić), przejaw (przejawić), przekop (przekopać), przekrój (przekroić), przerób (przerobić), przesącz (przesączyć), przestój (przestać), przeszczep (przeszczepić), przetop (przetopić), przystaw (przystawić), psuj (psuć), raj (raić), rąb (råbać), rozkurcz (rozkurczyć), rozkurz (rozkurzyć), rozłam (rozłamać), rozstaw (rozstawić), rozstrój (rozstroić), rozszczep (rozszczepić), rój (roić), ryj (ryć), sap (sapać), sklep (sklepić, sklepać), skop (skopać), skraj (skrajac), skrzep (skrzepić), skrzyp (skrzypieć), skup (skupić), skurcz (skurczyć), splaw (splawić), sposób (sposobić), staw (stawić), stop (stopić), strop (stropić), strój (stroić), strzep (strzępić), susz (suszyć), szalej (szaleć), szczep (szczepić), szum (szumieć), śledź (śledzić), śmieć (śmiecić), świerzb (świerzbic), tchórz (tchórzyc), tłum (tłumić), tłumacz (tłumaczyć), towarzysz (towarzyszyć), traf (trafić), trap (trapić), trop (tropić), trzeszcz (trzeszczeć), tucz (tuczyć), tusz (tuszyć), ubaw (ubawić), udój (udoić), ulów (ulowić), ustrój (ustroić), wab (wabić), wałkoń (wałkonić się), wieszcz (wieszczyc), wij (wić), włodarz (włodarzyć), wróż (wróżyć), wyglup (wyglupić), wykop (wykopać), wykroj (wykroić), wykup (wykupić), wypłosz (wypłoszyć), wyraj (wyraić), wyrąb (wyråbać), wyrób (wyrobić), wyrój (wyroić), wystrój (wystroić), wysyp (wysypać), wytop (wytopić), wytrzeszcz (wytrzeszczyć), zaczep (zaczepić), zakup (zakupić), zastaw (zastawić), zestaw (zestawić), zestrój (zestroić), zlep (zlepić), zrąb (zråbać), zsyp (zsypać), żal (żalić się), żlop (żłopać), żłób (żłobić);

b) mianowniki i bierniki liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich spółgłoskowych: biel (bielić), broń (bronić), ciecz (ciec), ciemń (ciemnić), cieśń (cieśnić), czerń (czernić), czerwien (czerwienić), dzicz (dziczyć się), gładz (gładzić), głusz (głuszyć), gródź (grodzić), kadź (kadzić), karm (karmić), kleć (klecić), łupież (łupieżyć), maść (maścić), myśl (myśleć),

oddal (oddalić), odwilż (odwilżyć), pogoń (pogonić), poręcz (poręczyć), pościel (pościelić), powódź (powodzić), powieść (powieścić), przystań (przystać), ruń (runąć), rzecz (rzec), smycz (smyczyć), sól (solić), stal (stalić), strzyż (strzyc), szerz (szerzyć), toń (tonąć), twierdź (twierdzić), uwięź (uwięzić), waśń (waśnić), wieść (wieścić), więź (więzić), zamieć (zamieść), zaprzęż (zaprząć), zaródź (zarodzić), zazdrość (zazdrościć), zielen (zielenić), żółć (żółcić);

c) dopełniacze liczby mnogiej rzeczowników żeńskich samogłoskowych (także fakultatywne): baj (bajać, baja), barw (barwić, barwa), bój (bać się, boja), burz (burzyć, burza), ceregiel (ceregielić się, ceregiele), chlap (chlapać, chlapa), chlub (chlubić się, chluba), chrap (chrapać, chrapa), chryp (chrypieć, chrypa), chyb (chybić, chyba), cięż (ciężyć, cięża), cisz (ciszyć, cisza), dław (dławić, dława), dostaw (dostawić, dostawa), dyb (dybać, dyba), dysz (dyszeć, dysza), dwój (dwoić, dwója), dzierzaw (dzierzawić, dzierzawa), głów (gławić, głowa), głusz (głuszyć, głusza), jaw (jawić, jawa), kap (kapać, kapa), klap (klapać, klapa), koleb (kolebać, koleba), kop (kopać, kopa), kój (koić, koja), krup (krupić się, krupa), krzep (krzepić, krzepa), kul (kulić, kula), łap (łapać, łapa), łup (łupić, łupać, łupa), mierzw (mierzwic, mierzwa), mów (mówić, mowa), namów (namówić, namowa), napraw (naprawić, naprawa), nastaw (nastawić, nastawa), niewól (niewolić, niewola), obmów (obmówić, obmowa), obstaw (obstawić, obstawa), oczep (oczepić, oczepa), odmów (odmówić, odmowa), odnów (odnowić, odnowa), odpraw (odprawić, odprawa), odstaw (odstawa), oliw (oliwić, oliwa), oprav (oprawić, oprawa), osław (osławić, osława), ozdób (ozdobić, ozdoba), pastw (pastwić się, pastwa), pełń (pełnić, pełnia), piecz (piec, piecza), plam (plamić, plama), plew (plewić, plewa), pław (pławić, pława), ponów (ponowić, ponowa), popraw (poprawić, poprawa), postaw (postawić, postawa), przemów (przemówić, przemowa), przepraw (przeprawić, przeprawa), przyczep (przyczepić, przyczepa), przypraw (przyprawić, przyprawa), rozmów (rozmówić się, rozmowa), rozrób (rozrobić, rozróbka), rzeźb (rzeźbić, rzeźba), sław (sławić, sława), spraw (sprawić, sprawa), stęp (stępić, stępa), straw (strawić, strawa), strzyż (strzyc, strzyża), susz (suszyć, susza), swawól (swawolić, swawola), szczerb (szczerbić, szczerba), szyj (szyć, szyja), świń (świnić, świnia), traw (trawić, trawa), trąb (trąbić, trąba), trój (troić, trója), tucz (tuczyć, tucza), tusz (tuszyć, tusza), umów (umówić, umowa), upraw (uprawić, uprawa), ustaw (ustawić, ustawa), upraw (wprawić, uprawa), wstaw (wstawić, wstawa), wsyp (wsypać, wsypa), wystaw (wystawić, wystawa), zabaw (zabawić, zabawa), zagub (zagubić, zaguba), zapraw (zaprawić, zaprawa), zawiej (zawiać, zawieja), zbrój (zbroić, zbroja), zgub (zgubić, zguba), zjaw (zjawić, zjawa), zmów (zmówić, zmowa), zórz (zorać, zorza) oraz zmiennorodzajowe gap (gapić się, gapa), ciap (ciapać, ciapa), papl (paplać, papla);

d) także nijakich: kroc (kroczyć, krocze), łącz (łączyć, łącze), lóż

(łóżyć, l
(powstać
trzeszcz
złączyć),
zmartu

e) do
leż (leże
staj (sta

f) s
krzywo
a nawet
stanów

W w
redukcji
spółgłos
tyczno-
nika dla
j + i za
boi (sie)
pokrój-
stoi, roz
wykrój-
Różnice
uwaga,
o, co je

Lec
gdzie te
formy
potrakt
hulta-
sobą ni
strach
bec ist
wyra,
ba, co
ków p
dobna
nawet
traktow
strukcy
szyj, p
j końc
gdy ch

(łóżyć, łoże), mórz (morzyć, morze), oblicz (obliczyć, oblicze), powstań (powstać, powstanie), praw (prawić, prawo), szczęść (szczęścić, szczęście), trzeszcz (trzeszczeć, trzeszcze), wesel (weselić, wesele), złącz (złączyć, złącze), złoś (złożyć, złożę), zmartwychwstań (zmartwychwstać, zmartwychwstanie), do czego dołączają się

e) dopełniacze rzeczowników używanych zwykle w liczbie mnogiej: leż (leżeć, leże), podwój (podwoić, podwoje), pomyj (pomyć, pomyje), staj (stawać, stoje);

f) sporadyczne mianowniki męskie spółgłoskowe przymiotników: krzyw (krzywić, krzywy), praw (prawić, prawy), żyw (żywić, żywy), a nawet para dopełniaczy liczby mnogiej na -ów: sadów (sadowić, sad), stanów (stanowić, stan).

W wielu wypadkach w powyższych formach tematowych będących redukcją formy hasłowej (3. osoby czasu teraźniejszego) występuje spółgłoska *j*. Ze względu na to, że nie występuje ona ze względów fonetyczno-ortograficznych przed samogłoską *i* powstaje problem wymiennika dla odnalezienia formy hasłowej, którym może być np. instrukcja: *j + i* zamieniaj na *-i*; ten sposób wystarczy dla powiązania form *bój* — *boi* (się), *dwój* — *dwoi*, *gnój* — *gnoi*, *krój* — *kroi*, *podwój* — *podwoi*, *pokrój* — *pokroi*, *postój* — *postoi*, *przekrój* — *przekroi*, *przestój* — *przestoi*, *rozstrój* — *rozstroi*, *strój* — *stroi*, *udój* — *udoi*, *ustrój* — *ustroi*, *wykrój* — *wykroi*, *wyrój* — *wyroi*, *wystrój* — *wystroi*, *zestrój* — *zestroi*. Różnice tematów wynikające z wymiany *ó*: *o* mogą nie być brane pod uwagę, jeżeli aparat szukający nie będzie uczulony na górną kreskę nad *o*, co jest możliwe do osiągnięcia.

Lecz kłopot ze spółgłoską *j* sięga dalej. Przecież są grupy czasowników, gdzie temat trybu rozkazującego bywa poszerzony właśnie o owo *j*. Stąd formy takie jak *baj*, *hultaj*, *kraj*, *maj*, *okraj*, *raj*, *staj*, *wyraj*, mogą być potraktowane jak *czytaj*, *śpiewaj* itd., a aparat, szukając tematów *ba-*, *hulta-*, *kra-*, *ra-*, da odpowiedź leksykalną negatywną, co pociągnie za sobą nieprzetłumaczenie danych form lub ich szukanie w innych rejestrach. Co więcej, może to pociągnąć i mylną odpowiedź pozytywną wobec istnienia rzeczowników *kra*, *skra* albo też form dopełniaczowych *sta*, *wyra*, nie mówiąc już o czasownikowym *ma* czy też wykrzyknikowym *ba*, co zmusza do nakazu dla operatora owego przeszukiwania wskaźników przyhasłowych informujących, o jaką część mowy tu chodzi. Podobna sytuacja może zajść przy formach *klej*, *lej*, *szalej*, *zawiej* (istnieje nawet forma rzeczownikowa *szale*), w których trzeba stworzyć zaporę w traktowaniu ich jak *umiej*, *rozumiej*. Zapobiec też trzeba odpowiednią instrukcją traktowaniu *-ij*, *-yj* w formach na szczęście nielicznych *wij*, *ryj*, *szyj*, *pomyj* jak zakończenie *-ij*, *-yj* w formach np. *rwij*, *drzyj*, słowem *j* kończące wyraz wymaga szczególnego opracowania, zresztą nie tylko, gdy chodzi o tryb rozkazujący.

Z j wiąże się jeszcze inna sprawa. Chodzi o to, że zakończenia *-ej* w trybie rozkazującym zbiegają się z przyrostkiem *-ej* w stopniu wyższym przysłówków, dając długą serię zbieżności wspólnotematowych: *biedniej* (*biednieć, biednie*), *bielej* (*bieleć, biało*), *błękitniej* (*błękitnieć, błękitnie*), *bogaciej* (*bogacić, bogato*), *brunatniej* (*brunatnieć, brunatno*), *bydlęcej* (*bydlęcieć, bydlęco*), *chłodniej* (*chłodnieć, chłodno*), *chorzej* (*chorzeć, choro*), *ciemniej* (*ciemnieć, ciemno*), *cieplej* (*ciepleć, ciepło*), *ciężej* (*ciężać, ciężko*), *ciszej* (*ciszeć, cicho*), *czerwieniej* (*czerwienieć, czerwono*), *dłużej* (*dłużać, długo*), *drętwiej* (*drętwieć, drętwo*), *durniej* (*durnieć, durno*), *garbaciej* (*garbacieć, garbato*), *gburowaciej* (*gburowacieć, gburowato*), *głupiej* (*głupieć, głupio*), *gęściej* (*gęścieć, gęsto*), *gorzej* (*gorzeć, źle*), *grubiej* (*grubiej, grubo*), *jałowiej* (*jałowić, jałowo*), *jaśniej* (*jaśnieć, jasno*), *jędrniej* (*jędrnieć, jędrnie*), *kruszej* (*kruszeć, krucho*), *kwaśniej* (*kwaśnieć, kwaśno*), *lodowaciej* (*lodowacieć, lodowato*), *łagodniej* (*łagodnieć, łagodnie*), *marniej* (*marnieć, marnie*), *mętnej* (*mętnieć, mętnie*), *mężniej* (*mężnieć, mężnie*), *mizerniej* (*mizernieć, mizernie*), *nędzniej* (*nędznieć, nędznie*), *niedoleźniej* (*niedoleźnieć, niedoleźnie*), *nikczemniej* (*nikczemnieć, nikczemnie*), *olbrzymiej* (*olbrzymieć, olbrzymio*), *parszywiej* (*parszywieć, parszywie*), *pełniej* (*pełnieć, pełno*), *plowiej* (*plowieć, plowo*), *pochmurniej* (*pochmurnieć, pochmurno*), *podlej* (*podleć i podlać, podle*), *pospoliciej* (*pospolicieć, pospolicie*), *powszechniej* (*powszechnieć, powszechnie*), *powszedniej* (*powszednieć, powszednie*), *przytomniej* (*przytomnieć, przytomnie*), *pulchniej* (*pulchnieć, pulchnie*), *robaczywiej* (*robaczywieć, robaczywo*), *siwiej* (*siwieć, siwo*), *starzej* (*starzeć, staro*), *szerzej* (*szerzeć, szeroko*), *szczuplej* (*szczupleć, szczupło*), *szlachetniej* (*szlachetnieć, szlachetnie*), *szpetniej* (*szpetnieć, szpetnie*), *sztynniej* (*sztynnieć, sztywno*), *taniej* (*tanieć, tanio*), *tępiej* (*tępieć, tępo*), *tłuszczej* (*tłuszczeć, tłusto*), *trzeźwiej* (*trzeźwieć, trzeźwo*), *wątlej* (*wątleć, wątło*), *wilgotniej* (*wilgotnieć, wilgotnie*), *wiotczej* (*wiotczeć, wiotko*), *wolniej* (*wolnieć, wolno*), *zdrowiej* (*zdrowieć, zdrowo*), *zeleniej* (*zelenieć, zielono*), *żółciej* (*żółcieć, żółto*). Do tego dochodzą sporadyczne dopełniacze, celowniki i miejscowniki żeńskich form przymiotnikowych: *baraniej* (*baranieć, barani*), *capiej* (*capieć, capi*), *głupiej* (*głupieć, głupi*), *olbrzymiej* (*olbrzymieć, olbrzymi*), *powszedniej* (*powszednieć, powszedni*), *taniej* (*tanieć, tani*). W praktyce ta długa lista może ulec znacznej redukcji ze względu na rzadkość używania zarówno form trybu przypuszczającego, jak i stopnia wyższego. To jednak nie zmienia charakteru samego problemu odpowiedniego opracowania operatorów z *j*, by tego rodzaju nieporozumieniom zapobiegać.

Możliwe są tu również skłócenia wewnątrzczasownikowe, np. zahaczenia o bezokoliczniki: *pleć* (*plecie, piele*), *powieść* (*powieści, powiedzie*), *śmieć* (*śmieci, śmie*), *wieść* (*wieści, wiedzie*), a nawet w obrębie samego trybu rozkazującego: *łup* (*łupić, łupać*), *niż* (*niżyć, nizać*), *poleć* (*polecić, polecieć*), *skąp* (*skąpie, skąpić*), *sklep* (*sklepić, sklepać*), *zaleć* (*zalecić, zalecieć*).

zalecieć
amorficz
nie mów
(= daw

Par
przy ru
dzie, z
bądź by
Powsta
i jak u
takt, je
czy inn
biegają

Rze
się do
wszelka
cówki
kiego.
mian
mami
który
niemy
osoby
niki ra
celowe
unikna
cego m
ratoran
czasu
stwo c
lejowa
pomina
ogólne
części
słowni
dalsza
zanych
nieum
wy m
i koni
Na

zalecieć), zleć (zlecić, zlecieć). Wspomnieć też warto o rozkaznikach amorficznych z wstecznej derywacji takich, jak *cap*, *ciap*, *klap*, *smyk*, nie mówiąc już o *stop*. Osobliwością są też zbieżności takie jak *przeci* (= dawne *dla czego* i *przeciżyć*), *lecz* (spójnik i *leczyć*).

*

Parokrotnie była mowa poprzednio o konieczności odwoływania się przy rozpoznawaniu form osobowych czasownika do słownika, by sprawdzić, że w danej formie mamy istotnie do czynienia z czasownikiem, bądź by wykorzystać jakoś wskaźnik przyhasłowy dla dalszej analizy. Powstaje problem, jak ma wyglądać forma hasłowa danego czasownika i jak urządzenie automatyczne może być w stanie nawiązać z nią kontakt, jeśli w tekście ma ono do czynienia nie z formą hasłową, lecz z tą czy inną formą koniugacyjną, w szczególności od tej formy hasłowej odbiegającą.

Rzecz można rozwiązać dwojako. Można w słowniku np. ograniczyć się do tej części wyrazu, która jest wspólna formom koniugacyjnym, a wszelką nadwyżkę sufiksalną czy końcówkową traktować tak jak końcówki. Ten sposób mimo swej pozornej prostoty nie rozwiązuje wszystkiego. Przede wszystkim nie usuwa jakże częstych w czasownikach wymian tematowych, których oboczniaki są powiązane z określonymi formami. Istnienie np. w indeksie tematu *nieś* nie rozwiązuje obocznika *nios-*, który jest znacznie od poprzedniej rzadszy i ograniczony, jeśli pominiemy nie omawiane jeszcze imiesłowy i inne formy nieosobowe, do 1. osoby liczby pojedynczej i 3. osoby liczby mnogiej; innymi słowy oboczniaki rzadkie byłyby zrównane z częstymi i wciąż istniałby problem bezcelowego przetrząsania indeksu w wypadkach, w których można tego uniknąć. Następnie uprzywilejowana by tu była forma trybu rozkazującego *nieś* (jeśli pominiemy sprawy pisowni, które można załatwić operatorami ortograficznymi ogólnymi), nieporównanie rzadsza od form czasu teraźniejszego, szczególnie jego 3. osoby liczby pojedynczej. Mnóstwo czasowników po prostu ze względów semantycznych owej uprzywilejowanej formy oby nie miało, a operator nad nią pracujący przypominałby młyn bez mielonego w nim ziarna. Otóż prościej jest — w ogólnej ekonomii urządzenia — obrać za formę hasłową formę najczęściej używaną, przez co jej napotkanie w tekście upraszcza operację słownikową, gdyż mamy od razu odpowiedź wystarczającą, wobec której dalsza analiza jest zbędna. W dodatku pozbywamy się kłopotów związanych z eliminowaniem analizy deklinacyjnej, w poprzednim sposobie nieuniknionej, ze względu na to, że hasłowy okaleczony kadłub wyrazowy mógłby równie dobrze stanowić podstawę form imiennych, jak i koniugacyjnych.

Najczęściej używaną osobową formą koniugacyjną jest bezsprzecznie

3. osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (przyszłego prostego). Nie obciążona końcówkami, łączy w sobie zalety sposobu pierwszego (jego prostotę), nie pociągając za sobą wspomnianych komplikacji. Znalezienie jej w tekście, po sprawdzeniu w słowniku, daje z miejsca pełną odpowiedź, wyczerpującą analizę koniugacyjną. Bo nawet to, czy reprezentuje ona czas teraźniejszy, czy przeszły prosty, może być rozwiązane przez odwołanie się do wskaźnika przyhasłowego dokonaności czy niedokonaności. W dodatku dwie trzecie form innych osób możemy sprowadzić od formy hasłowej przez odjęcie końcówek osobowych *-m* (w grupie I i II, dla których jest pożyteczne sprawdzenie przyhasłowego wskaźnika grupy), *-sz*, *-my*, *-cie* (w tych wypadkach niezależnie od grupy).

W czasie teraźniejszym (przyszłym prostym) przy formie hasłowej czasownika opartej na 3. osobie liczby pojedynczej problem stanowią jedynie końcówki: *-ę* dla 1. osoby liczby pojedynczej i *-ą* dla 3. osoby liczby mnogiej, ze względu na to, iż te formy nie są tworzone przez proste dodanie wspomnianych końcówek do omówionej już formy hasłowej. W znacznej części wypadków wystarczy np. końcówkę *-ę* zastąpić przez *-e*, by otrzymać formę hasłową, w grupie III *szaleję* — *szaleje*, w grupie IV *rachuję* — *rachuje*, w grupie VIII *wychowuję* — *wychowuje*, w grupie IX *łapię* — *łapie*, w grupie X a *żyję* — *żyje*, X b *grzeję* — *grzeje*, w grupie XI *pieję* — *pieje*. W grupie natomiast VI a i VII a owo *-ę* trzeba wymienić na *-i*, np. *tulę* — *tuli*, *ścielę* — *ścieli*, zaś w grupie VI b i VII b na *-y*, np. *straszę* — *straszy*, *słyszę* — *słyszcy*. W grupie zaś V takim zabiegiem trzeba objąć nie tylko samogłoskę, ale cały sufix tematowy, czyli zmienić końcowe *-nę* na *-nie*, np. *szarpnę* — *szarpnie*, *moknę* — *moknie*. A w grupie X c trzeba sięgać aż do elementów rdzenia i wymieniać całe *dmę*, *źmę* na *dmie*, *źmie*. Owa różnorodność zamienników *-ę* końcowego nie sprawiałaby kłopotu, gdyby można ją było oprzeć na przyhasłowych wskaźnikach grup czasownikowych. Ale tej zmiany trzeba dokonać, aby się dostać do hasła. Nie pozostaje więc nic innego, jak sporządzić coś w rodzaju młynka na owe wymienniki i kolejno je przypasowywać, aż się znajdzie formę, którą potwierdzi słownik.

Podobnie rzecz wygląda z końcówką *-ą*, mającą te same wymienniki na formę hasłową, z tą różnicą, że obejmie ona również czasowniki grupy I i II, gdzie aby otrzymać formę hasłową, trzeba odjąć także poprzedzające *j*, np. *czyta-j-ą*, *umie-j-ą*. Można to rozwiązać wymiennikiem zerowym względem całego *-ją*, ale jak tu odróżnić owo *-ją* od innego, z innych grup: *szaleją*, *rachują*, *piją*? Najprościej chyba będzie zaopatrzyć operator wymieniający owo *-ą* w operator dodatkowy, redukujący końcowe *j* (jeśli przymierzanie *-je* — nie da już gotowego hasła, jak *szaleje*, *rachuje*, *pije*) i znów przeszukujący słownik aż do skutku. Robota skom-

plikowana, używaną.

Nie dos-
matach m-
omówione.
dmie; źnę,
wiozę, wioz-
włokę, włok-
jadą — jed-
proszę, pro-
jeżdżę, jeźd-
grupy czas-
tych wymi-
niż forma
z formą ha-
jest nawet
samogłosko-
zbyt rzadki
też tak do-
miały pewn-
władzące do-
ze pary wy-
się do uog-
przedzający
tematowej,
tekście pow-
niż zapisy
cać głowio-
typu chod-
tematu jest
pojmie, że
ka. W szca-
zakres słow-
wiązania t-
O sposo-
cego była
nym odję-
spółgłoske-
mania fon-
mogłoskę
kolejno, a-
samogłoseł
rachuj-e,
Przy e m-

plikowana, jeśli zważymy, że 3. osoba liczby mnogiej jest formą często używaną.

Nie dosyć na tym. W wielu czasownikach występują różnice w tematach między formami z końcówką *-ę* i *-ą* a pozostałymi, inne niż omówione. Chodzi o wymiany takie jak *rwę, rwą — rwie*; *dme, dmą — dmie*; *źnę, żną — żnie*; *plotę, plotą — plecie*; *wiodę, wiodą — wiedzie*, *wiozę, wiozą — wiezie*; *niose, niosą — niesie*; *biorę, biorą — bierze*; *włokę, włoką — wlecze*; *strzegę, strzegą — strzeże*; *wrę, wrą — wrze*; *jadą — jedzie* albo też *widzę, widzą — widzi*; *kręcę, kręcą — kręci*, *proszę, proszą — prosi*; *łażę, łażą — łązi*; *pieszczę, pieszczą — pieści*; *jeżdżę, jeżdżą — jeździ*. Szczególnie bogate są w takie wymiany grupy czasowników VI, VII, IX i XI. Sposoby rozwiązania sprawy tych wymian są różne. Można poczynić formy o temacie innym niż forma hasłowa osobnymi hasłami pomocniczymi powiązаныmi z formą hasłową lub na nią naprowadzającymi. Niekiedy ten sposób jest nawet nieunikniony, zwłaszcza gdy wymiana sięga do części samogłoskowej rdzenia, np. *biorę — bierze*, lub gdy typ wymiany jest zbyt rzadki, by wiązać z nim operator o charakterze ogólnym. Można też tak dobrać zapisy elektronowe liter, by elementy wymieniane się miały pewne cechy wspólne, na które reagowałyby jedynie czujniki prowadzące do słownika, z pominięciem elementów różniących, zwłaszcza że pary wymienne są na ogół te same, co i w deklinacji, a więc nadają się do uogólnienia. Można też sporządzić zamienniki głosek czy liter poprzedzających końcówki *-ę* czy *-ą* na odpowiadające im głoski w formie tematowej. Trzeba też wziąć pod uwagę, że w automacie pracującym na tekście powiedzmy drukowanym te wymiany inaczej się przedstawiają niż zapisy w gramatykach wymieniających się głosek. Nie ma co zawracać głowicę chyba, bo nie głowę maszynie z rozwiązywaniem wymian typu *chodzę, chodzi, lecę, leci*, bo skład literowy wymiennych części tematu jest ten sam. W formach zaś typu *rwę* i *rwie* maszyna prędzej pojmie, że tu chodzi o dopisanie litery *i* niż o wymianę: *twarda — miękka*. W szczegóły tu wchodzić nie warto, bo wszystko zależy od tego, jaki zakres słownictwa i form dany aparat będzie obejmował i jaki typ rozwiązania będzie tu najbardziej sprawny i ekonomiczny.

O sposobach docierania do formy hasłowej od form trybu rozkazującego była mowa poprzednio. Temat trybu rozkazującego (po ewentualnym odjęciu końcówek *-my*, *-cie* zawiera *j*, bądź jest zakończony na spółgłoskę. Z ową *-j-* postępujemy równie, albo ją odejmujemy dla utrzymania formy hasłowej (czasowniki grupy I i II), albo poszerzamy o samogłoskę *-e* (czasowniki grupy III, IV, VII, X a, X). Można to czynić kolejno, aż się trafi, albo też różnicować wedle poprzedzających owo *-j-* samogłosek: przy *a* odejmować *czyta-j*, przy innych dodawać: *szalej-e*, *rachuj-e*, *wychowuj-e*, *kuj-e*, wyjątkowo zamieniać na *-i*, np. *stój, stoi*. Przy *e* można dać jeszcze dodatkową instrukcję: w wypadku negatyw-

nym przy dodawaniu *-e-* spróbować odjąć *-j-*, może bowiem chodzić o grupę II *umie-j*. Jeżeli mamy zakończenie *-ij*, *-yj*, można próbować kolejno albo redukcji *-j-*, co da formę hasłową w czasownikach grupy VI i VII: *łśni-j*, *łży-j*, *drży-j*, albo poszerzenia jej o *-e*, co da formę hasłową w czasownikach grupy X: *pij-e*, *żyj-e*, albo zastąpienia jej przez *-e*, co da formę hasłową w czasownikach grupy IX i XI: *rwij* — *rwie*, *trzyj* — *trze*, lub też grupy V: *szarpnij* — *szarpnie*, *rośnij* — *rośnie*. Szczegóły są do ułożenia zależnie od tego, czym dysponuje słownik automatu.

Pozostają jeszcze tematy trybu rozkazującego spółgłoskowe bez *j*. Otrzymuje się z nich formę hasłową przez dodanie *-e*, np. w grupie V b *płyn-* (*i*) *e*, w grupie IX *szepcz-e*, w grupie XI *miel-e*; *-i*, np. w grupie V a *chwal-i*, VII a *leć-i* oraz *-y* w grupie VI b: *marz-y* i VII b *słysz-y*. Wymian nie jest tu zbyt wiele. Dotyczą one twarżenia spółgłosek wargowych w wygłosie, co łatwo wyrównać, gdyż przed *-i* graficznie nic się nie zmienia, np. *sław-i*, *szum-i*, *traf-i*, *grab-i*, zaś przed *e* trzeba uzupełniać je przez *i*, np. *łap-ie*, *skub-ie*, *łam-ie*. Można zresztą tak obmyślić zapis owego *-e*, by miało na wstępie jakiś element, który uzupełniałby brakujące zmiękczenia spółgłosek wargowych. Prócz tego wchodzi w grę jeszcze wymiany *o : ó*, np. *rób* — *robi*, *wódź* — *wodzi*, *stój* — *stoi* itd., niegroźne, gdy się zobojeźni czujniki szukające haseł w słowniku na kreskę wyróżniającą *ó*.

(dalszy ciąg nastąpi)

W rece
Ziemi Świ
Radziwiłła
nologią mo
gę już Br
hasła forte
łowi rusyc
„bo prze
wiona [...]

Redak
go), gdzie
tu „sema
nie...” i

Ród re
przed wo
— nieśmi

¹ Pow
żeglarska
s. 7. Por.
wach stał
zresztą je
z r. 1589
wodne, np
kiego z 17

² O v
godniku M
Gdy wres
nic do ra
wać, że d
wałem. W
lił...” (!).
rzeczywi
książce:

ZYGMUNT BROCKI

PRASOWE BŁĘDY JĘZYKOWE

W recenzji nowej edycji Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła: „Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu” (PIW, 1962) zwróciłem uwagę, że relacja Radziwiłła jest m. in. cennym źródłem dla badań nad staropolską terminologią morską. Wiele jest w niej np. nazw okrętów, na co zwrócił uwagę już Brückner w swym Słowniku etymologicznym (w haśle *fortuna*). Tu dodałem, że Brückner niesłusznie wytknął Radziwiłłowi rusycyzm, jakim ma być nazywanie okrętu *naczyniem*, niesłusznie, „bo przecież nazwa *naczynie* jest tu semantycznie całkiem usprawiedliwiona [...]”¹.

Redakcyjny adiustator w Rejsach (dodatku do Dziennika Bałtyckiego), gdzie recenzja została wydrukowana (nr 46 z 18 XI 1962), „poprawił” tu „semantycznie całkiem usprawiedliwiona” na „etymologicznie...” i w ten sposób z recenzenta zrobił nieuka.

Ród redakcyjny adiustatorów — „poprawiaczy”, o którym kilka lat przed wojną pisał w Języku Polskim prof. K. Nitsch, jest — jak widać — nieśmiertelny².

*

¹ Powtórzyłem to zresztą za A. Zajączkowskim: „Orientalna terminologia żeglarska w piśmiennictwie polskim (od XVI w.)”. Poradnik Językowy 1950, z. 3, s. 7. Por.: E. Słuszkiewicz: „Notatki etymologiczno-semantyczne. 2. Jeszcze o nazwach statków”. Poradnik Językowy 1951, z. 6. — To *naczynie* «pojazd wodny» zresztą jest nie tylko u Radziwiłła. Np. w konstytucji sejmu warszawskiego z r. 1589 (w sprawie żeglugi na Wieprzu) jest *naczynie wodne*; później też *statki wodne*, np. w „Dokumencie osobliwego miłosierdzia boskiego” L. Bończy Siennickiego z 1754 r. itd.

² O wyczynach redakcyjnych „poprawiaczy” można pisać tomy. Np. w Tygodniku Morskim od pewnego czasu „poprawiano” moje *wypadki* na *przypadki*. Gdy wreszcie w zdaniu: „forma przymiotnika polskiego nie ma w tym wypadku nic do rzeczy” adiustator „poprawił” na „w tym przypadku” (co może sugerować, że chodzi tu o jakąś formę deklinacyjną) — nie wytrzymałem i interweniowałem. W redakcji byli ogromnie zdziwieni: „Przecież prof. Doroszewski ustalił...” (!). Musiałem więc pokazać w serii IV Rozmów o języku, na s. 210—212, co rzeczywiście na ten temat pisał prof. Doroszewski. Inny wypadek, w pewnej książce: „[...] *sekstans*; w użyciu jest też odmianka *sestant*”. Korektorzy tech-

W trzy tygodnie po ukazaniu się mojej recenzji z tym nieszczęsnym passusem przeczytałem w Przekroju (nr 922 s. 19d): „zajmował się także semantyką i etymologią słownictwa”.

A więc nie tylko w gdańskich Rejsach nie zupełnie zdają sobie sprawę z tego, co to jest semantyka, a co etymologia.

*

Tegoż dnia w nrze 45. wydawanego przez Głos Szczeciński tygodnika 7. Gos Tygodnia³ w opowiadaniu pt. „Ostatnie słowo” przeczytałem: „Ta para kłóciła się bez przestanku od samego Triestu [...]. Mówili po kroacku i po serbsku. James nie rozumiał ani słowa [...]”.

Opowiadanie „Ostatnie słowo” jest tłumaczeniem, z angielskiego (autorem jest chyba Amerykanin). Oryginału nie znam. Możliwe, że i tam jest zaznaczony przeze mnie błąd. Ale co „wolno” autorowi anglosaskiemu, nie zorientowanemu w rzeczach słowiańskich, tego nie wolno gazecie kraju słowiańskiego.

Od dłuższego czasu obserwuję, że nasza prasa (nie tylko codzienna) nie może sobie poradzić z serbsko-chorwackimi połączeniami liter *-ić*: nazwiska typu *Ranković* pisze różnie: *Rankovic*, *Rankowicz*, niektóre redakcje (czy drukarnie?) wysilają się na *Rankovič* (!). Tylko rzadko się spotyka — właśnie *Ranković*. Gdy jednego z dziennikarzy gdańskich zapytałem — w dniu, w którym w jego artykule wydrukowano: *Rankowicz* — czy dla tego artykułu drukarni zabrakło czcionki *ć* (przecież takiej samej, jak dla wyrazów polskich *bić*, *wić* itd.) — nie rozumiał, o co mi chodzi. Gdy wyjaśniłem, że chodzi mi o odpowiedź, dlaczego nie użył oryginalnej serbsko-chorwackiej postaci nazwiska, odpowiedział, że on napisał... fonetycznie (!). Domyśliłem się, że za oryginalną postać uważa on postać *Rankovič*, a ponieważ gazetowy linotyp nie ma matrycy z literą *č*, wobec tego już w maszynopisie mój rozmówca dał *-icz*: *Rankowicz*.

A w przypadkach zależnych mamy w prasie takie perełki: albo *Rankovica*, albo *Rankovicza*, *Rankovicowi*, *Rankowiczowi* itd.; tam, gdzie

niczni (poloniści z wykształcenia!) „poprawili” *odmiankę* na *odmianę*! Choć wytłumaczyłem, co znaczy termin *odmianka*, korektorzy byli niewzruszeni: za moimi plecami wydrukowano: *odmiana*! A z zakresu „stylu”: w pewnym miesięczniku moje zdania takie jak „książka wydana jest starannie” w redakcji „poprawiono” na: „książka jest wydana starannie”. Także wszystkie moje: „w r. 1960” itd. „poprawiono” na: „w 1960 r.”. Pewna redakcja książek pewnego wydawnictwa sformułowała nawet „regułę”: skrót *r.* może stać tylko po dacie, a więc zawsze: „w 1960 r.”, natomiast przed datą *rok* może stać tylko wtedy, gdy nie jest skrócony, a więc: „w roku 1960”, choć raczej powinno być: „w 1960 roku”. Widocznie redakcja ta nie ma większych zmartwień, skoro ma czas na takie spekulacje.

³ Na winiecie tytułowej tego tygodnika błąd ortograficzny: *7-my Głos Tygodnia*.

wiedzą, bardzo jak to ma W znikami żeczką p Spiker z -icz, można najbliższ

Dnia Czombe tandze) Dlac To nasza pr szym Etiopia Etiopow Rów pisze, c

⁴ A Niedawna należy p A dalej do głowy wego dli szczyzny

⁵ Pr jest niem nia” mo wyrazy „w dniu sprawd czy dzi nie są t

⁶ P dzisiejsz zamiast przyjm i z inpu dziszyn, Warszaw Miśnia (J. Ko

wiedzą, że w końcówce jest *-ić* piszą: *Rankovića, Rankovićowi*. Tylko bardzo rzadko spotkać można postać poprawną: *Rankovicia, Jagiciowi*, jak to nakazuje przepis naszej ortografii.

W zeszycie 4 Poradnika Językowego z 1962 r. pisałem, że się słownikami nie lubimy posługiwać. Nie lubimy się posługiwać także książką pt. *Pisownia polska*. PAN, wyd. XII⁴.

Spikerzy radiowi serbsko-chorwackie nazwiska na *-ić* wymawiają albo z *-icz*, albo (częściej) w części końcowej tak "ściszają" głos, że się nie można zorientować, jak tę końcówkę wymawiają. Proszę się — przy najbliższej okazji — przysłuchać. Może się myłę.

*

Dnia 8 XII 1962⁵ w Wieczorze Wybrzeża (nr 291) przeczytałem, że Czombe zaarrestował „dwóch Etiopów i Hindusa” (z wojsk ONZ w Kalandze).

Dlaczego *Etiopów*, a nie *Abisyńczyków*?

To nie jest jedyny tego rodzaju wypadek. Już od dłuższego czasu nasza prasa — za PAP-em — zamiast tradycyjnej i obowiązującej w naszym nazewnictwie geograficznym nazwy *Abisynia* używa nazwy *Etiopia*. Nie zawsze, ale bardzo często. Z kolei pojawili się, jak widzimy, *Etiopowie* (wyjaśniająca notatka na str. 134).

Również od kilku lat nasza prasa, zamiast pisać normalnie *Włochy*, pisze, co prawda tylko niekiedy, *Italia*⁶. Można się więc spodziewać,

⁴ A skoro już bierzemy słownik do ręki, to bierzemy często niewłaściwy. Niedawno byłem świadkiem (zresztą przez ścianę) „dyskusji” maszynistek: „jak należy pisać”: *winien* czy *powinien*. Nie wtrącałem się, czekałem, co będzie dalej. A dalej było tak, że sięgnięto po... słownik ortograficzny. Nikomu nie przyszło do głowy zejść piętro niżej do biblioteki (czytelni) i zajrzeć do słownika właściwego dla rozstrzygnięcia takich wątpliwości, to jest do Słownika poprawnej polszczyzny Szobera.

⁵ Prasie naszej i radiu ten prosty sposób podawania daty (lub: „8 grudnia”) jest nieznan: musi być koniecznie „w dniu 8 grudnia”, tak jakby „ósmego grudnia” mogło oznaczać coś innego niż — dzień. W prasie naszej nie są używane wyrazy *dzisiaj*, *wczoraj*, *jutro*. Musi być rozwlekle: „w dniu dzisiejszym”, „w dniu wczorajszym”, „w dniu jutrzejszym”. Także w radiu (proszę przy okazji sprawdzić): w radiowych zapowiedziach spikierów nigdy nie ma wyrazów *dzisiaj* czy *dziś* (itd.), z a w s z e natomiast jest „w dniu dzisiejszym” (itd.). Oczywiście nie są to błędy, ale używanie tylko tych wyrażenia jest szlampą. A to jest już złe.

⁶ Pisał o tym W. Doroszewski: *O kulturę słowa*, str. 472—474. Oczywiście dzisiejsza praktyka naszej prasy nie ma z tym nic wspólnego. Dzisiaj owa *Italia* zamiast *Włoch* to albo silenie się na „oryginalność”, albo wynik mechanicznego przyjmowania nazwy z obcych materiałów prasowych, jak się to często dzieje i z innymi nazwami. W prasie bardzo często widzi się nawet *Bautzen*, a nie *Budżyzyn*, stale *Cottbus*, a nie *Chociebuż* (szczególnie w czasie Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga; prasa nasza pisze wtedy — *Praha!*), *Meissen*, a nie *Miśnia* itd. Ostatnio nawet w książce widziałem *Aachen* zamiast *Akwizgranu* (J. Koźliński: *Przeciw Pomorzu*. Gdynia 1962).

że z kolei z naszych gazet znikną *Włosi*, a zjawią się w nich *Italowie* czy *Italczycy!*

NOTATKA

ETIOPIA — ETIOP (ETIOPCZYK)

Nazwa *Etiopia* jest oficjalną nazwą państwa (według konstytucji). Etymologia tej nazwy wywodzi się z greckiego słowa *aithiopes* («opalone twarze»). W starożytności nazwą tą obejmowano wszystkie ciemnoskóre ludy Azji i Afryki. Stąd też określenie *Etiop.* Czy współczesnego mieszkańca *Etiopii* należy nazywać *Etiopem* czy *Etiopczykiem*, musi zdecydować profesor W. Doroszewski.

Abisynia — Abisyńczyk

Nazwa pochodzi od nazwy plemienia *Habaszat*, które było jednym z plemion — założycieli współczesnego państwa. Jest więc nazwą historycznie słuszną i przyjętą zarówno w etiopistyce, jak i przez wiele krajów (m. in. w Polsce). Niemniej istnieje w języku arabskim czasownik *habasza*, który oznacza «zbierać, mieszać» oraz rzeczownik *hubasza* ze znaczeniem «mieszanina ludzi, niejednolite plemię». Choć prawdopodobnie dawna nazwa plemienia nie ma nic wspólnego ze współczesnym znaczeniem słowa *habasza*, sąsiadujące z Etiopią ludy arabskie używają jej z pogardliwym odcieniem w stosunku do mieszkańców tego kraju. Toteż zgodnie z oficjalną nazwą kraju, jak i szanując uczucia ludzi, którym nazwa *Abisynia* kojarzy się z pogardliwym stosunkiem do nich, staramy się używać określenia *Etiopia* mówiąc o kraju oraz *Etiop* albo *Etiopczyk* i *Etiopka* o mieszkańcach.

J. MANTEL-NIECKO

Ocz
każdy
dalej s
(gdzie
Ale
o Linde
wieść o
i stanie
pularne
łeczest
zagadnie
czeństw
równie
wach z
Dla
nej, ob
wej ks
Powsze
czytamy
szawa
Tak
kami w
Warszaw
i w przy
skiego.
przy czy
łącz], z
Warszaw

ZYGMUNT BROCKI

W KTÓRYM ROKU WYDANY ZOSTAŁ SŁOWNIK
LINDEGO?

Oczywiście na początku XIX w., w latach 1807—1814 — odpowie każdy filolog i każdy bliżej się interesujący językiem. Niefilolog i ktoś dalej stojący od zagadnień językoznawczych zajrzy do encyklopedii (gdzie znajdzie właśnie datę 1807—1814).

Ale nie każdy sięgnie po encyklopedię; nie każdy nawet słyszał o Lindem, nie każdy czytał wydaną w r. 1955 F. Przyłubskiego: Opowieść o Lindem i jego Słowniku, nie orientuje się w ogóle w historii i stanie naszej leksykografii. Co prawda coraz liczniejsze są u nas popularne, popularnonaukowe, przeznaczone dla szerokich kręgów społeczeństwa, dla młodzieży, prace z zakresu historii nauki oraz z zakresu zagadnień językowych — ale jeszcze zbyt słaba jest w naszym społeczeństwie wiedza o tym, co się działo w historii nauki polskiej, jak również jeszcze słaba jest w szerszych kręgach wiedza o języku i sprawach z nim związanych.

Dlatego ze zdziwieniem zobaczyłem w bardzo przystępnie napisanej, obliczonej na szerokie kręgi czytelników popularnonaukowej książeczce L. Przemskiego: Na tropie słów i rzeczy (Wiedza Powszechna 1962) przypis, na s. 116, do zdania: „W Słowniku Lindego czytamy [...]”, tak sformułowany:

M. Samuel Bogusław Linde: Słownik języka polskiego. Warszawa 1951, PIW.

Tak samo postąpiono (autor czy wydawnictwo?) z innymi słownikami wznowionymi po ostatniej wojnie: w przypisie na s. 10:

Aleksander Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego. Warszawa 1957, Wiedza Powszechna,
i w przypisie na s. 66:

J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki: Słownik języka polskiego. Warszawa 1952, PIW,
przy czym w tekście jest tylko tak: „W Słowniku Karłowicza [tu odsyłać], zwanym od miejsca wydania Warszawskim [rzeczywiście: PIW, Warszawa], czytamy [...]”.

I jeszcze: na s. 36 jest cytata ze Słownika Sławskiego i tu w przypisie:

Franciszek Sławski: Słownik etymologiczny języka polskiego¹. Kraków 1952—1955, z. 1—4.

W ten sposób nie zorientowany czytelnik dowiadyuje się, że Słownik Sławskiego, a w każdym razie jego tom I, jest — starszy od takiegoż Słownika Brücknera!

Wydaje się, że w książkach popularnonaukowych tak postępować nie wolno. Nie wolno tak postępować tym bardziej, gdy w tekście nie powiedziano, że chodzi o słownik stary, i gdy język cytaty na to nie wskazuje². I tym bardziej nie można „uśpóścić” słowników, gdy się z nich czerpie materiał dla przedstawienia historii wyrazu, gdy książka opowiada o zmianach semantycznych wyrazu, dokonujących się przecież w ciągu lat, wieków. A właśnie temu poświęcona jest praca Przemskiego.

Nie chodzi mi tu tylko o tę książkę, ale o pewną zasadę, która powinna obowiązywać wszelkie popularnonaukowe publikacje o języku.

Powolywanie się na współczesne wydania słowników Lindego, Karłowicza-Kryńskiego i Brücknera w ogóle nie wydaje mi się sensowne. Przecież są to przedruki fotooffsetowe. Ponieważ są to — popularnie mówiąc — fotografie wydań poprzednich, oczywiste jest, że nic w ich tekstach nie uległo zmianie³. Są zmiany u Lindego,

¹ Pisownia wszystkich wyrazów w tytułach słowników wielką literą, jak to widzimy we wszystkich zacytowanych wypadkach (także na s. 66: Słownik Wyrazów Obcych), jest oczywiście niepoprawna. Są wahania w pisowni tytułów: *Rocznik Statystyczny*, *Mały Rocznik Statystyczny* itp. (wydawnictwa te ukazują się periodycznie, są rocznikami, a więc jednak wszystkie wyrazy powinno się tu pisać wielką literą), ale przecież nie powinno być wątpliwości, że słownik nie jest periodykiem.

² Z przytoczonej w książce Przemskiego cytaty z Lindego niektórzy przeciętny czytelnik może się zorientować, że to słownik nie współczesny: „rogówka — suknia białogłowska rogiem wielorybim podstawiona”, ale cytata z K—K już na to nie wskazuje: *poncz* — „napój gorący, złożony z wody, araku, cukru i cytryny”.

³ A Bibliography of Polish Dictionaries with a Supplement of Lusatian and Polabian Dictionaries R. C. Lewańskiego, New York 1959, poszczególne wydania Lindego i Słownika K—K notuje w osobnych pozycjach (K—K poz. 50 i 51, Linde poz. 53, 54 i 55); przy wydaniach powojennych zaznacza, że to „a photooffset reprint [...]”. W osobnych pozycjach (58 i 59) notuje też Szobera Słownik ortoepiczny i Słownik poprawnej polszczyzny z r. 1948 (tu nie zaznaczając, że to reprodukcja fotograficzna), ale wydanie z r. 1957 umieszcza w tej samej pozycji, co wydanie przedwojenne, choć przecież to nowe wydanie już nie jest przedrukiem, lecz wydaniem uzupełnionym (Lewański zaznacza: „New ed.”). Sposób notowania kolejnych wydań jest zresztą nieporządnym w całej Bibliografii Lewańskiego, na co zwróciłem uwagę już w recenzji działu słowników morskich tej pracy, „Technika i Gospodarka Morska” 1961 nr 12 s. 369—370 (dział słowników technicznych omówiłem w „Przeglądzie Technicznym” 1961 nr 32 s. 12).

bo w latach 1854—1860 wyszło 2. wydanie tego Słownika, opatrzone tu i ówdzie dodatkami i uwagami wydawcy. A. Bielowskiego, i innych, i dlatego trzeba zaznaczać, czy chodzi o 1., czy o 2. wydanie. Ale nie ma potrzeby powoływać się na wydanie fotooffsetowe z r. 1951 — wyd. z 1854 r. — 1860, i to nawet wówczas, gdy się rzeczywiście korzystało z egzemplarza z r. 1951.

W pracach naukowych, a także w Języku Polskim i Poradniku Językowym, wystarczy po prostu np.: Mączyński, Słownik wileński, czy Karłowicz-Kryński, K — K, Słownik warszawski lub tp., Sł. et. Brücknera lub tp. Językoznawcy i ci, którzy się bliżej interesują językiem, wiedzą o jakie dzieła tu chodzi i w którym okresie one powstały, jak również wiedzą o tym, że po ostatniej wojnie wydano je ponownie. W publikacjach popularnonaukowych natomiast, w publikacjach przeznaczonych dla szerokich kręgów czytelników, trzeba podawać rok wydania, ale — w wypadku słowników, o których tu mowa — nie wydania ostatniego, bo to przeciętnemu czytelnikowi nie charakteryzuje słownika, wręcz przeciwnie: wprowadza w błąd. W publikacjach popularnonaukowych można dodawać, że ten Linde, czy K — K, czy Sł. et. Brücknera, został po ostatniej wojnie przedrukowany. Nawet warto o tym wspominać, informacja taka ma bowiem wartość także praktyczną: nie zorientowanemu w wydawnictwach słownikowych czytelnikowi wskazuje, że dany słownik, choć stary, jest dziś łatwo dostępny — jest „na rynku”.

W słownikach nie orientują się nawet niektórzy autorzy piszący... o słownictwie. W nrze 11 z r. 1962 „Budownictwa Okrętowego” ukazał się artykuł Jana Morze pt. „Dzieje i rozwój polskiego słownictwa morskiego”. Jako uzupełnienie artykułu, „w celu wyraźniejszego pokazania zmian rozwojowych polskiego słownictwa morskiego”, podał autor tabelaryczne „porównawcze zestawienie zasadniczych terminów morskich przyjętych w różnych okresach ich t w o r z e n i a” (podkr. moje — Z. B.). Tabela ma sześć kolumn. Pierwsza zawiera, według autora, terminologię z wieku XVI, druga — ze Słownika Lindego⁴. J. Morze ignoruje tutaj fakt, że w Słowniku Lindego nie ma wyrazów u t w o r z o n y c h przez autora słownika, lecz są tam tylko te, które on znalazł w źródłach z XVI, XVII i XVIII w. Wskutek takiego kapitalnego „nieporozumienia” czytelnicy miesięcznika „Budownictwo Okrętowe” dowiadują się, że Linde jest jednym z t w ó r c ó w naszej terminologii morskiej, a jeśli chodzi o sprawy merytoryczne, to się dowiadują np., że w XVI w. była tylko *kotew*, a dopiero od XIX w. (Słownik Lindego)

⁴ W tekście artykułu (s. 357a) autor podaje, że Słownik Lindego pochodzi... z r. 1854, co pozwala mu okres pomiędzy XVI w. (chodzi tu o datę 1570—1572) a Słownikiem Lindego określić (na s. 356a) jako w. XVI — koniec XIX, okres obejmujący trzy wieki. Oto skutki niewiedzy, że Słownik Lindego pochodzi z pierwszych lat XIX w., a nie z jego 2. połowy.

ma *kotwicę!*⁵. Na końcu tego zestawienia J. Morze pisze, że z niego „widać wyraźnie różnice zasad [?] tworzenia terminologii morskiej przez poszczególnych t w ó r c ó w” (podkr. Z. B.). Komentarze zbyteczne! Chyba tylko ten, że pilna jest potrzeba popularnonaukowych książek, książeczek, broszur czy innych publikacji z zakresu językoznawstwa, a wśród nich publikacji o słownikach, szerokim kręgiem czytelników wyjaśniających m. in. na czym polega praca autora słownika językowego.

⁵ W całym tym zestawieniu jest zresztą masa nieścisłości. Np. J. Morze podaje, że *marynarz* jest dopiero w Słowniku Komisji Terminologicznej Morskiej przy Polskiej Akademii Umiejętności, bo w kolumnie „Wiek XVI” stawia kreskę, a w kolumnie „Linde” umieszcza tylko *majtka*. Oczywiście w Słowniku Lindego jest również *marynarz*, który jest już i w XVI w. (a nadto *majtek* jest już w XVII w., a nie dopiero od XIX w.). Podobnie jest ze *statkiem*: w XVI w. kreska (tak jakby wyrazu tego nie było np. w tak popularnym utworze, jak Klono-wicowski Flis), u Lindego tylko *okręt*, a *statek* dopiero w XX w.! Wyraz *zęza* mamy już we Flisie, co oczywiście notuje Linde, dodając tu odmianki *zeza*, *zyza*. Tymczasem według J. Morze w XVI w. w ogóle nie ma tego wyrazu, u Lindego jest tylko *zyza*, a *zëzę* „wprowadził” (tak również w tekście, na s. 356b) dopiero Niemiecko-polski słownik okrętowy K. Stadtmüllera z r. 1921. *Bakbort* to stary termin flisacki, notowany już przez Lindego (z materiałów Magiera) w formie *bakort*, a w Słowniku warszawskim (w tomie z r. 1900) w trzech odmiankach: *bakort*, *bakord*, *bakbord* (por. też: R. van der Meulen, Russisch na *bekreń*, polisch na *bakier*, Meededeelingen der Koninklijke Akad. van Wetenschappen, Afd. Letterkunde, dell 81, serie A, nr 3, 1936, s. 69—90). Tymczasem według J. Morze „twórcą” tego terminu jest M. Zaruski (jego Słownik z r. 1920). I tak dalej. Owszem, Zaruski utworzył wiele terminów, ale przecież i on do swych utworów literackich i prac fachowych (pierwsza to Współczesna żegluga morska, 1902, 1904 i 1920; do wydania z r. 1920 dołączony jest Słownik żeglarski) materiał terminologiczny czerpał z tego, co już zastał w języku, co żyło w nim od dawna.

R

UWAGI

Wyd
K
Wyd
najnows
ukrain
wą luke
sowe, na
słowniki
Słow
i K. Kin
ukrainś
zawiera
łej ortog
odnosi
polskie
Słowni
(Brody
całkowic
Słow
nów „S
radością
Nad
stwa Im
prof. Ł.
siorski,
żyjący
We
haseł i
polskieg
tego w
wiska i
ratury P
Czy
plus pol
nego? O
1880 str
języka
120 tys.
zowania
Wyd

UWAGI O SŁOWNIKU POLSKO-UKRAIŃSKIM

Słownik polsko-ukraiński we dwóch tomach (pod red. Ł. Ł. Humeckiej), wyd. AN USRR, t. I (A-N s. 696), t. II, cz. 1 (O-R s. 576), cz. 2 (S-Ż s. 608), Kijów 1958—1960.

Wydanie pierwszego obszernego, liczącego 100 tys. haseł i 1880 stron, i według najnowszych zasad leksykograficznych opracowanego Słownika polsko-ukraińskiego uważać należy za wydarzenie dużej miary. Wypełnia on dotkliwą lukę w dziedzinie związków kulturalnych polsko-ukraińskich, gdyż dotychczasowe, nieliczne zresztą i bardzo szczupłe, a przy tym niedokładne i przestarzałe słowniki polsko-ukraińskie luki tej wypełnić nie mogły.

Słownik polsko-ukraiński i ukraińsko-polski E. Hrycaka i K. Kisielewskiego (Lwów 1931) rejestrował w zasadzie odmianę zachodnią języka ukraińskiego, nie może więc reprezentować ukraińszczyzny literackiej. Poza tym zawiera on wiele tłumaczeń błędnych i mylących, nie mówiąc już o przestarzałej ortografii zarówno ukraińskiej, jak i polskiej. W jeszcze większym stopniu odnosi się to do Słownika polsko-ukraińskiego i ukraińsko-polskiego I. Swiencickiego (Lwów 1920) i do słowniczków niewielkich typu Słownik polsko-ukraiński i ukraińsko-polski J. Łazaruka (Brody 1936), zawierającego ok. 13 tys. wyrazów i zestawionego według zasad całkowicie sprzecznych ze współczesnymi wymogami leksykografii.

Słownik więc „lwowski”, (taką nazwę otrzymał on w Polsce na wzór terminów „Słownik warszawski”, „Słownik wileński”) należy powitać ze szczególną radością.

Nad słownikiem tym pracowała grupa leksykografów Wydziału Językoznawstwa Instytutu Nauk Społecznych AN USRR we Lwowie pod kierownictwem prof. Ł. Ł. Humeckiej. W skład tej grupy wchodził: A. H. Bandriwski, A. J. Hensiorski, U. J. Jedlinska, I. M. Kernycki, M. J. Onyszkevycz, M. J. Rudnycki i nieżyjący już P. M. Derkacz i O. S. Tysowski.

We wstępie do Słownika czytamy m. in.: „Słownik ten zawiera ok. 100 tys. haseł i stawia sobie za cel odzwierciedlenie zasobu słownikowego współczesnego polskiego języka literackiego we wszystkich jego warstwach stylistycznych. Oprócz tego w rejestrze słownika znalazła się także pewna część leksyki odbijającej zjawiska i przedmioty odnoszące się do przeszłości i znajdującej się w języku literatury pięknej XIX wieku”.

Czy tak szeroki zasięg — różne odmiany współczesnego języka polskiego plus polszczyzna XIX wieku — nie przekracza możliwości słownika dwujęzycznego? Oczywiście wszystkich odmian polszczyzny kulturalnej nie da się objąć na 1880 stronach. Takich pretensji nie rości sobie nawet 10-tomowy Słownik języka polskiego pod red. prof. W. Doroszewskiego (będzie on zawierał ok. 120 tys. haseł). Należy więc dokonać wyboru, co nie zawsze jest łatwe do zrealizowania.

Wydaje się jednak, że autorzy postąpili słusznie nie ograniczając leksyki do

wyłącznie współczesnej polszczyzny, w której notabene żyje wiele elementów starego, gdyż Słownik ma mieć przede wszystkim charakter użytkowy, ma być przeznaczony dla odbiorcy literatury polskiej tak współczesnej, jak i dawnej, zresztą bardzo popularnej na Ukrainie. Można mieć oczywiście zastrzeżenia co do samego wyboru wyrazów i właściwego opatrywania ich odpowiednimi kwalifikatorami, nie podważa to jednak samej zasady.

Przypatrzmy się bliżej recenzowanemu Słownikowi. Artykuł słownikowy składa się z następujących elementów: hasło, jego podstawowe formy, objaśnienia specjalne i kwalifikatory, tłumaczenie ukraińskie (w tym dużo synonimów), frazeologia polsko-ukraińska, zwroty utarte, idiomy i przysłowia. Przekłady najczęściej są bardzo dokładne (zwykle podaje się kilka odpowiedników ukraińskich), obszerna i różnorodna jest także frazeologia. Moment ten należy uznać za duże osiągnięcie; czytelnik ukraiński po raz pierwszy otrzymuje bowiem słowo polskie w jego różnorodnym kontekście i typowych sytuacjach, mając przy tym możliwość porównania polskiej frazeologii z ukraińską. W tej części artykułu słownikowego widać samodzielny i bardzo pracowity wkład autorów Słownika. Wystarczy przytoczyć choćby takie hasła jak: *bąkać, fikać, głowa, ręka, zawijać* itp., aby się o tym przekonać.

Np. wyraz *bąkać* (*bąknąć*) przełożono aż na 15 ukraińskich odpowiedników: *murmotaty* (*promurmotaty*), *murmotity* (*promurmotity*), *bormo(u)taty* (*probo(u)r-motaty*), *burmo(u)tity* (*proburmo(u)tity*), *mymryty* (*promymryty*), *bubonity* (*probubonity*), *bowknuty*, *myrknuty*, *myhyknuty*. Frazeologia związana z wyrazem *głowa* obejmuje całą stronę druku, a z wyrazem *ręka* — aż dwie strony.

Ze wstępu dowiadujemy się, że głównym źródłem zestawu haseł był Słownik warszawski (1900—1927); oprócz tego wykorzystano Nowy słownik języka polskiego T. Lehra-Splawińskiego (A-motyczka, 1938—39), Słownik ilustrowany języka polskiego M. Arcta (1929) i Słownik polsko-francuski P. Kaliny (1956). Wykorzystano także nową leksykę i frazeologię współczesnej prasy, publicystyki, nauki i literatury polskiej.

„Podstawowe trudności w pracy nad słownikiem — czytamy we Wstępie — spowodowane były brakiem nowego opisowego słownika języka polskiego i ukraińskich słowników terminologicznych wielu gałęzi nauki. Jednakże autorzy słownika wyrażają nadzieję, że ich praca stanie się pewną podstawą dla dalszego rozwoju leksykografii polsko-ukraińskiej i będzie służyć wzmocnieniu przyjaznych związków między dwoma bratnimi narodami”.

Dzisiaj pod tym względem sprawa wygląda o wiele korzystniej: wychodzi wielki 10-tomowy Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, ukazały się także różnorodne słowniki specjalne (terminologiczne) zarówno ukraińskie, jak i polskie. Za kilka lat leksykografia polsko-ukraińska, rozporządzać więc będzie doskonałą bazą dla stworzenia jeszcze lepszego i pełniejszego słownika polsko-ukraińskiego. Przy okazji warto tutaj wspomnieć, że w Warszawie przygotowuje się wydanie obszernego (ponad 80 tys. haseł) Słownika ukraińsko-polskiego pod red. P. Zwolińskiego.

Z lektury recenzowanego Słownika wynika, że główny zrab jego słownictwa oparty jest na Słowniku warszawskim, dzisiaj już przestarzałym i nieaktualnym. Ta podstawa jest też głównym źródłem błędów i niedociągnięć Słownika, które to niedostatki chcielibyśmy teraz nieco szerzej omówić. Jest to potrzebne tym bardziej, że w przyszłości projektuje się nowe, pełniejsze wydanie słownika i uwagi nasze będą mogły się przyczynić do uniknięcia błędów.

Uwagi krytyczne uporządkowaliśmy według pewnych zagadnień:

1. Wyrazy niepotrzebne,
2. Nieaktualne i nieortograficzne dublety,
3. Wyrazy źle odesłane,

4. Lista potoczna
5. Niedokładności
6. Błędy ortograficzne
7. Uwagi

1. Bez znaczenia
- rzadko dziś używane
- wyrazów obcych
- sto, analekoto,
- bezroboczy (dziś
- briosza, brzytel
- delożować, dom
- tromachina, el
- skop, florykult
- giętnica, głuch
- bitny, jamrot,
- stość, kluczkow
- ładuga, maki,
- prąd, nasięzra
- rzadło, nuwory
- ocap, odnowcz
- ogrzewadło, ch
- pamloda, pap
- podsitkowy, p
- przódkara, roz
- samoopróżnia
- współdzielczo
- niacz, wzorcar

2. Zbyteczne
- grafii błędne
- wany, chróst,
- gorączkomiern
- kontrfald, kra
- («reflektor»),
- mar»), opiók
- pobródzić, pa
- niec, rabarbar
- rebniak («torb
- żonkilla.

3. Część
- można by zos
- wych, czyli o
- takie dublety
- autogiro (auto
- gładzidło (gła
- mularczyk, m
- ponter (point

Wymienia

starzałych i

harmonium,

narzędzi, pra

zawsze opatr

trzy kwalifik

4. Lista potrzebnych brakujących haseł,
5. Niedokładne i niepełne tłumaczenia,
6. Błędy ortograficzno-gramatyczne,
7. Uwagi o frazeologii.

1. Bez szkody można by usunąć ze Słownika wyrazy zupełnie albo bardzo rzadko dziś używane, terminy, które powinny się znaleźć wyłącznie w słowniku wyrazów obcych, wyrazy gwarowe itp. Należą tutaj m. in.: *ababiencja, agromiasto, analekota, babuizm, bagnetsztanga, barszczownik, barwena, bezpokładowiec, bezroboczy (dzień), bębenny, białczysty, bidło, biegunowiec, bluszczoliściasty, bojek, briosza, brzytewnia, centrypetalny, chwaściwy, chycić, ciałoskład, cyroza, czulny, delożować, domna, dotyczna, eczka, ekonomizer, ekstraprąd, ekwinokcjalny, elektromachina, elektrowiec, exequator, fabrynilować, fandla, federwajs, jenakistoskop, florykultura, frontyszpic, funikularny, fulit, galakturia, glognosta, giez II, giętница, gluchać, gromozwód, grzebło, halcjon, hortykultura, inflamacja, iskrobitny, jamrot, kab, kaboter, kamel(h)ar, kankanować, kantalupa, karbionka, kęciłość, kluczować, kłębować, kotewny, krzekać, lis-marmurek, lizi-obrazek, labaty, ładuga, maki, mener, migacz, nadżna (maszyna), nadsiębierny, najmniejszość, naprąd, nasiężrzał, nejtyczanka, nesplik, nienamlotny, nosilki, nowinny (o polu), nurządło, nuworysz, obceja, obiegnik («okólnik») obnośny (handel), obrzeni, obrzednio, ocap, odnowczy, odsiebny, odsłonie, odsłonecznik, odtylcówka, oflina, ogniwowa, ogrzewadło, char, okrzyń, ołownia, omieg, omudzie, opiołki, opusta, orbikularny, pamłoda, papuziasty, paralelepided, perduty, piramidziasty, piscyna, plackarta, podsitkowy, podsidni (chleb), ponizie, portoria, potwarczyni, probój, przekipiacz, przódkara, rozbitkini, rurniczny, sadznik, samostuzg, wagomierzyć, wagomiar, wagon samoopróżniacz(!), wiosnować, wjuyczny, wnećić się, wrzekomo, wskędzierzawić, współdzielczość, wstawa («cosinus»), wyczny, wytaczadło, wywozowiec, wyziarniacz, wzorcacz, zac, zawieradło, zwarycz, zwier, zybet, żaglak.*

2. Zbyteczne wydają się nam dublety z punktu widzenia dzisiejszej ortografii błędne lub gwarowe. Z tej grupy wymienić można: *artykulować, artykułowany, chróst, conferencjer, brózza, dłoć, flondra, frendzla, galarepa, giro, goal, gorączkomierz, greempla, gremplarz, hauss'a, herbatnik («czajnik»), kłóć, koczur, kontrfald, krążowiec, ksiuk, match, negatywa (fot.), nonpareil, obżynki, odbłyśnik («reflektor»), odosabniacz («izolator»), odśrodkownik («centryfuga»), omar («homar»), opłókiwać, pendzel, perka (zob. kartofla), pędnica, pędnik («pędnia»), piątro, pobródzić, podhalski, podżary («podpalany»), pogłębiak («pogłębiarka»), powieszenie, rabarbarum, riff («rafa»), salamoniak, Sebastopol, skombria, skontrum, torbownik («torbac»), trynk («tynk»), trynkarstwo, trynkarz, trynkować, watalina, zonkilla.*

3. Część dubletów (fonetycznych i morfologicznych) używanych rzadziej można by zostawić, ale niektóre z nich należałoby odesłać do wyrazów podstawowych, czyli odwrotnie niż to zrobiono w Słowniku. Tutaj można wymienić takie dublety (w nawiasie podano wyraz, do którego należy odesłać dublet): *autogiro (autożyro), druszlak (durszlak), gilda (gildia), glikoza (glukoza), glot (glut), gładzidło (gładzik), kłęcz (kłacze), kocianka (kocanka), motorowy (motorniczny), mularczyk, mularka, mularski, mularstwo, mularz (mularczyk itd.), plewa (pietwa), ponter (pointer), skontrum (skontrum), munsztuk (ustnik).*

Wymienione wyżej w punktach 1—3 wyrazy, a także cały szereg innych przedstawionych i dziś prawie nie używanych, np.: *austeria, barwidło, blwać, harapnik, harmonium, karmelarz, pieśniozbiór, piosennik, żelaźnik* (najczęściej są to nazwy narzędzi, pracowni rzemieślniczych i dawnych fachów) — w Słowniku nie zawsze opatrzone odpowiednimi kwalifikatorami. Do dyspozycji mieli autorzy aż trzy kwalifikatory: *archajicznyj, zastariłyj, istorycznyj* (czy nie za dużo?).

4. W Słowniku — niezależnie od intencji autorów, którzy starali się wykorzystać możliwie w pełni współczesne słownictwo polskie — zauważymy dość duże braki pod tym względem. Brak wielu podstawowych wyrazów, bez których czytelnik ukraiński nie będzie w stanie zrozumieć wielu tekstów współczesnej polszczyzny, zwłaszcza prac publicystycznych. Odnosi się to przede wszystkim do terminologii administracyjno-gospodarczo-kulturalnej. W powojennej Polsce w związku ze zmianą ustroju, w związku z tysiącami eksperymentów w niemal każdej dziedzinie życia powstały nowe zwroty, nowa frazeologia, nowe wyrazy, terminy i idiomy. Wiele z nich pozostało poza zasięgiem recenzowanego Słownika. Poza Słownikiem znalazło się także wiele wyrazów związanych z historią Polski, z życiem religijnym oraz pewna część terminów gramatycznych, których obecność w słowniku (dziele językoznawców) nie powinna budzić zastrzeżeń. Także część wyrazów obcych typu: *ambiwalecja*, *astronauta*, *hungaryzm* powinna się znaleźć w słowniku choćby ze względu na odpowiedniki ukraińskie, które nie zawsze zgadzają się formalnie z wyrazami polskimi, np. ukr. *ambiwalentnist'*, *kosmonawt*, *madiaryzm*. Oczywiście wyrazy te można mnożyć w nieskończoność, wydaje się jednak, że przysze, nowe wydanie Słownika polsko-ukraińskiego można by m. in. uzupełnić takimi wyrazami: *abcug*, *acan*, *adiektywizacja*, *adwentysta*, *afirmować*, *agronomówka*, *akowiec*, *aktualizacja*, *albertyn*, *alejka*, *alergia*, *aliści*, *alleluja*, *alowiec* (członek AL), *amerykanka* (fotel), *amina*, *ancymonek*, *angaż*, *animator*, *aniołek*, *antyklina*, *antykonceptyjny*, *apelatywny*, *aphelium*, *apofonia*, *apostolstwo*, *archidiecezja*, *artykulacyjny*, *astronautyka*, *atematyczny*, *atomizacja*, *atu*, *augustianin*, *autokar*, *baleron*, *banderowiec*, *baptysta*, *baranica*, *baraż*, *barman(ka)*, *baton(ik)*, *bazgroły*, *bazylianin*, *beatyfikacja*, *benzen*, *bernardyn* (pies i zakonnik), *bezalkoholowy*, *bezgłośnie*, *biceps*, *bimber*, *bimbrownia*, *blotka*, *bobslej*, *bohemista*, *bombowy*, *bonifikata*, *brizol*, *buble*, *bulić*, *buźka*, *cedet*, *cekaemista*, *chalka*, *chłopoman(ia)*, *chrystianizm*, *chudzielec*, *ciuch(y)*, *codziennosc*, *cukrówka*, *cymes*, *dysterka*, *cysters(ki)*, *cyzelator*, *czwartorzęd*, *czwórmech*, *czystka*, *ćwierćfinał*, *debel*, *decha*, *depalatalizacja*, *dewizka*, *dewocjonalia*, *dipolowy*, *diuk*, *dobitka*, *docelowy*, *dociekliwy*, *dogłębnie*, *dogmatyka*, *dogrywka*, *dokrewny*, *dokwaterować*, *domiar*, *domięśniowy*, *dominikanin*, *dopełniaczowy*, *dopełnieniony*, *dopingować*, *dopust*, *doustnie*, *dożylny*, *draka*, *drażetka*, *dres*, *dreṭwy*, *drobnicowiec*, *dryg*, *dubbing*, *dworacki*, *dworka*, *dwuczęściowy*, *dwudrzwiowy* (i cały szereg innych wyrazów z członem dwu-), *dycha*, *dyndać*, *dzianina*, *dziesięciobój*, *dzieworództwo*, *egzorcyzm*, *elektroluks*, *elektronika*, *elżbietanka*, *endek*, *enklawa*, *entliczek*, *epidiaskop*, *esesman*, *faul*, *faulować*, *finalista*, *finalizować*, *įsza*, *flesz*, *folksdojcz*, *fonia*, *forhend*, *forta*, *fotoamator*, *fotogazetka*, *fotokomórka*, *fotokopia*, *fotoplastykom*, *franciszkanin*, *frankista*, *frytki*, *gem*, *geminata*, *gestapo*, *gestapowiec*, *gestia*, *girlsa*, *glebostan*, *gloskowiec*, *graham*, *halniak*, *harcmiistrz*, *hiperpoprawność*, *hople*, *hostia*, *idol*, *igelit*, *igrek* (jest ipsylon), *ikawizm*, *impasować*, *imperfektum*, *ingres*, *jaśniepan*, *jaśniepański*, *jednoczłonowy*, *jednożagłowy* (i szereg innych), *jodłowy*, *junta*, *jupiter*, *jurgielt*, *juror*, *juwenalia*, *kac*, *kadr*, *kaemista*, *kalwaria*, *kamuflaż*, *kanadyjka*, *kancera*, *kancjonał*, *kanonia*, *kapo*, *kaptaż*, *karbidówka*, *karmelita*, *kaszanka*, *katechumen*, *kazetemowiec*, *kentumowy*, *złożenia z kilku-*, *kilka-*, *kilko-* (można uzupełnić), *kineskop*, *kinomania*, *klaser*, *klawesyn*, *klepa*, *klipa*, *klips*, *kongijski*, *korallowiec*, *kosztela*, *kozodój*, *kraksa*, *kreskówka*, *Kresy*, *kretyński*, *kumpel*, *kworum*, *lajkonik*, *łodzianin*, *maluch*, *małpiatka*, *maszkaron*, *mazurzenie*, *menażer*, *miksaż*, *miss*, *moloch*, *muskowit*, *nachalny*, *nachwyt*, *nadprogram*, *nadżerka*, *nastawnia*, *nazistowski*, *nelson*, *neorealizm*, *neotomizm*, *nudyta*, *obleniec*, *oflag*, *ogólnojęzykowy*, *ogólnokrajowy*, *ogólnopolski*, (w) *okamgnienie*, *opus*, *pantofelek* (zool.), *parafa*, *paragon*, *parking*, *pastisz*, *pastoralka*, *paulin*, *pawlacz*, *pedet*, *pejoratywny*, *pektorat*, *peleton*, *pelisa*, *pepit(k)a*, *percypować*, *periodyck*, *perlon*, *personalista*, *personalizm*, *pezetperowiec*,

ping-pong,
nianin, sta
lanka, na

5. W
zów polsk
obok: on
cie głowy
nych i us
(zresztą w
to nie „ba
hija?

Niepo
monimica
czan» gł
nością (t)

Niekt
słać jedn
kich wy
nych wyr

Niekt
nie; moż
as to tak
mik to ta
to nie ty
nica», mo
stroje», w
jak: zesp
częśćciej ob

6. W
nika w
dłowych

Oto m

a) Pl
(bambosze
kowisko),
nia), dysp
(ekspedite
bol, fotbo
(gliwajni
zoiczny),
skarpa (b
gens (col
łamistrej
sta), odg
dotyczący
wiański),
rigsdag (t
taktyczny

b) D
beduin (E
(Elizjum
(Jura i

ping-pong, porubstwo, prywatka, relaks, riposta, sabat, sakpalto, skalar, socynianin, stewardessa, subdiakon, tatar (kotlet), tramp, trójmecz, ugrofiński, urszulanka, waligóra, zbitka itp.

5. W Słowniku można uściślić lub skorygować niektóre znaczenia wyrazów polskich, np.: *akurat* nie równa się *akuratnie*: *on akurat* (właśnie) przyszedł obok: *on zrobił to akuratnie* (dokładnie); *beret* i *berecik* (okrągłe płaskie nakrycie głowy bez daszka) to nie to samo co *biret* i *birecik* (nakrycie głowy duchownych i uczonych); *bobslejowy* to nie „z bokbsleju”, lecz „dotyczący bobsleju” (zresztą wyrazu *bobslej* brak); *pienny* to nie *pniasty* (por. roślina pienna); *piscyna* to nie „basejn dla pływania” (por. znaczenia w SW); czy *suma* to po ukr. *liturhija*?

Niepotrzebnie rozbito takie hasła jak *gigant*, *głąb*, *olbrzym* na kilka gniazd homonimicznych, np. *gigant I* (o człowieku), *gigant II* (o przedmiocie); *głąb I* «kaczan» *głąb II* «tupak», *głąb III* «hłybyna», znaczenie II jest przecież tylko przenośnią (*ty głąbie kapuściany*).

Niektóre wyrazy-dublety objaśnia się (szeroko) dwa razy, chociaż można odeśłać jeden z nich do drugiego, np. *gąsinięc* do *gęsiniec*, *gzyzak* do *zygzak* itp. Takich wypadków jest więcej, chociaż z drugiej strony ciągle odsyłanie jednoznacznych wyrazów utrudnia niekiedy korzystanie ze słownika.

Niektóre z haseł należałoby bardziej rozbudować semantycznie i frazeologicznie; można by do nich dodać nowe powszechnie używane niuanse znaczeniowe, np.: *as* to także «tuz» i «wybitny człowiek», *blok* może być także czekoladowy, *akademik* to także «dom studenta», *gwiazdka* «Boże Narodzenie», *hetka* «lichy koń», *jezdny* to nie tylko „werszyk”, częściej bywa *droga jezdna*, *kierownik* to także «kierownica», *modelka* to nie tylko „naturszczycia” ale także «kobieta demonstrująca nowe stroje», *wstępniak* to także «artykuł wstępny». Rozbudować należałoby takie hasła jak: *zespół*, *zakład*, *kółko*, *powszechny*, *impreza* itp., gdyż ich polskie użycie najczęściej obce są ukraińszczyźnie.

6. W Słowniku znalazła się, oczywiście nie bez wpływu pisowni Słownika warszawskiego, pewna ilość błędów ortograficznych oraz nieprawidłowych form słotwórczych.

Oto możliwie pełen wykaz tych błędów (w nawiasie formy poprawne):

a) Pisownia: *ableger* (*ablegier*), *antydotum* (*antidotum*) *ar(r)as* (*arras*), *babosze* (*bambosze*), *baleryna* (*balerina*), *batyk* (*batik*), *bedniarnia* (*bednarnia*), *bekawisko* (*bekowisko*), *biedr(z)onka* (*biedronka*), *butersznit* (*butersznyt*), *cyd(e)r* (*cydr*), *dafna* (*dafnia*), *dyspetczer* (*dyspeczer*, a lepiej *dyspozytor*), *ekslibrys* (*ekslibris*, -u), *ekspedyte* (*ekspedite*), *espodrylle* (*espodryle*), *football*, *futbol*, *futbolowy*, *fofbal*, *fofbalowy* (*futbol*, *fotbolowy*), *gążewnik* (*gązewnik*), *gążwa* (*gązwa*), *glicyna* (*glicynia*), *gliwejn* (*gliwajn*), *horendalny* (*horrendalny*), *ichtiosaurus* (*ichtiozaur*), *kainozoiczny* (*kenozoiczny*), *kamorra* (*kamora*), *kanconetta*, (*kanconeta*), *kobeznik* (*kobeźnik*), *kontraskarpa* (*kontraskarpa*), *korrozja* (*korozja*), *koryda* (*corrida*), *kosinus* (*cosinus*), *kotangens* (*cotangens*), *laburzystowski*, *laburzysta* (*labou-*), *libella I* (*libela*), *łamistrejka*, *łamistrejkowski* (*łamistrajka*), *machiawelista*, *machiawelizm* (już częściej *makiawelista*), *odysea* (*odyseja*), *oranogien* (*oranogen*), *ormiański* (*ormiański* i *armeński* — dotyczący Armenii), *ortoklas* (*ortoklaz*), *Peruanka*, *peruański* (*Peruwianka*, *peruwiański*), *pinakl* (*pinakiel*), *plezyozaur* (*plezjozaur*), *refrygierator* (*refrigerator*), *rigsdag* (*riksdag*), *sacharometr* (*sacharyometr*), *sekans* (*secans*), *syntaksyczny* (*syntaktyczny*), *tangent* (*tangens*), *terarium* (*terrarium*), *wiski* (*whisky*).

b) Duże i małe litery: *Achillesowa pięta* (*achillesowa*), *ariowie* (*Ariowie*), *beduin* (*Beduin*), *biblia* (*biblia* i *Biblia*), *bóg* (*bóg* i *Bóg*), *doniec* (*Doniec*), *elizjum* (*Elizjum*), *ereb* (*Ereb*), *hades* (*Hades*), *Helweta* (*Helweta* i *helweta* — rel.), *Jura* (*Jura* i *jura*), *Kreol* (*kreol*), *Kreolka* (*kreolka*), *Kresowiak*, *Kresowianka*, *Kreso-*

wicz, Kresówka (kresowiak itd.), Królewiak (królewiak), Odrodzenie (Odrodzenie i odrodzenie).

c) Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów: a konto (akonto), apsik (a psik), niemniejszy, nienajdłużej, nienajdłuższy, nienajdroższy, nienajgorszy, nienależyty, nietajony itp. należy pisać rozdzielnie (nie mniejszy, nie najdłużej itd.), natomiast nie omieszkać, nie podobna — razem nowomianowany, nowonarodzony, nowonawrócony, nowoodkryty, nowoodzyskany, nowopowstały, nowoprzybyty, nowoutworzony, nowowydany, nowozbudowany itp. należy pisać rozdzielnie (nowo mianowany itd.), parfors (par force), półdarmo (pół darmo), północnowschód, północnozachód (północny wschód obok północo-wschód), dolno-lużycki, dolno-niemiecki, dolno-śląski, górno-lużycki itd. dziś piszemy razem (dolno-lużycki itd.), gram-atom, (gramoatom), jazz-band (jazzband).

d) Rodzaj gramatyczny: albumin (albumina), amfibium (amfibia), astrolabia (astrolabium), bajc, bejc (bajca, bejca), diastaz (diastaza), elektrod, elektroda (tylko elektroda), enzyma (enzym), erg, erga (tylko erg), fibr, fibra (tylko fibra), fibrylla (fibryl), fibryn (fibryna), fonema, fonemat (przestarzałe, dziś tylko fonem), gilosza (gilosz), gnom II (gnoma), junga (jung i junga), kapilar (kapilara), kapryfalia (kapryfalium), karborundum (karborund), korotylna (karoten), leksyk (leksyka), magistra (tylko magister), minuskuł (minuskula), opossum (opos), ortodoksa (ortodoks), rustyk (rustyka), wafla (wafel).

e) Liczba: hantla (raczej hantle), kapie (jest też kapeć, jak but), konfitura (raczej konfitury), majuskuły (raczej majuskuła, jak minuskuła), perfuma (perfumy), Plejada — gwiazdozbiór (Plejady).

f) Morfologia: abrewiacja (abrewiatura), alma-atyński (alma-acki), antyalkoholiczny (antyalkoholowy), bawełniczy, bawełniarski (bawełniany), cementarnia (cementownia), chłodzarnia (chłodnia), chloresteryna (chlorestol), czerpadło (czerpak), dwuliścieniowe (dwuliścienne), fajans(j)ernia (fajansarnia), gram-atom (gramoatom), halucjonować (halucynować), jałtyński (jałtański), inochodnik, jednochodnik (inochodziec, jednochodziec), jednopalczaste rękawiczki (jednopalcowe), katalektyka (kataleksja), kilimarka (kilimiarka), kimografion (kimograf), kombinatoryjny (kombinatoryczny), kopytkowe, kopytochodne (kopytne), minostawiacz (stawiacz min), montażowiec (montażysta, monter), mordowski (mordwiński), nadszkórek (naskórek), naprzemienny (naprzemianległy), neohegelianizm (neoheglizm), opolaczenie, opolaczyć (spolszczenie, spolonizowanie, spolonizować), orlec (orle, orlątko), panoptikum (panopticon, panoptikon), papieżnictwo (papizm), pensjonarz (pensjonariusz). W Słowniku jako wyłączone występują formy: ciocin, czajczyn, niańczyn, dziedziców, dziadków, a także dłużen, mocen itp. Powinny one brzmieć: ciociny, czajczy, dziadkowy itp.

g) Nazwy własne: Alger, algerski itd. (dziś tylko Algier, algierski itd.), Aschabad (Aszchabad), Batum (Batumi), Bern (Bern i Berno), Berno — czeskie — (tylko Brno), Bielgród, Bielhorod (Bielgorod lub Białogród), Casa Blanca (Casablanca), Cherson (Cherson i Chersoń), Costarica (Costa Rica), Czusyma (Czuszima), Demokratyczna Republika Viet-Nam (Dem. Rep. Wietnam), Hawai (Hawai i Hawaje), Gauryzankar (Gaurisankar), Gruzińska, Białoruska, Ukraińska itd. Republika Rad (raczej Radziecka), Holywood (Hollywood), Indie i India — państwo Jarosław (Jarosław), Kapri (Capri), Kassiopea (Kasiopea), Kraina w Jugosławii (Krajina, w Polsce Krajna), Liwerpul (Liverpool), Lion (Lyon), Maurytania itd. (dziś poprawniej Mauretania), Mongolska Republika Narodowa (Ludowa), Ocean Cichy (O. Spokojny), Ormiańska SRR (Armeńska SRR), Stalingrad (już Wołgograd), Strassburg (Strasbourg), Tyrana (Tirana).

Nazwy osobowe: Azejberdżaniec (raczej Azerbejdżanin), Bawarczyk (raczej Bawar), Belgijczyk (Belg), Eustachiusz, Metodiusz (raczej Eustachy, Metody), Peruanka (Peruwianka).

Przekładając imiona dają autorzy Słownika najczęściej kilka odpowiedników ukraińskich, np.: *Jan — Jan, ukr. Iwan, Filip — Filip, ukr. Pytyp, Eustachiusz — Jewstachij, ukr. Ostap*, ale w wielu wypadkach brak takich dubletów: *Hilary* to tylko *Harion, Łarion, Joachim — Jakym (Jakym Leleweł?), Ludwika — Luiza, Samuel — Samijło, Tomasz — Choma (Choma Kowalski?), Stefan i Szczepan* tylko *Stepan itp.* W przyszłym wydaniu należałoby te luki wypełnić. W Słowniku znalazło się także nazwisko *Gorki, Gorkiego* chyba tylko dlatego, że dawniej odmieniano *Gorkij, Gorkija* (jak *Tołstoj, Tołstoja*). Jeżeli już wprowadzać nazwiska, to przynajmniej te, których ukr. odmiana różni się od polskiej, np. *Tołstoj*.

Jeszcze jedna uwaga: należałoby do Słownika wprowadzić (i to raczej jako jako osobny spis) wykaz polskich nazw geograficznych (w Słowniku jest ich tylko 15). Przekład ukraiński budzi niekiedy zastrzeżenia. Dlaczego *Bielostok*, a nie tradycyjnie *Biłostok, korydor Dancihśkyj*, a *zatoka Hdańska*? Szkoda, że nie ma tu takich nazw jak *Rzeszów (Żeszuw, Żesziw, czy tradycyjnie Riasziw?), Chorzów (Chożuw, czy Chożiw jak tradycyjnie Krakiw?), Katowice czy Katowyci, Sanok czy Sianik, Żelona Hura czy Zelena Hora, Jelenia Hora czy Olenia Hora itp.*? Z praktyki wiadomo, jak różnorodne są warianty polskich nazw w transkrypcji ukraińskiej. Wystarczy przeczytać kilka numerów „Naszego Słowa”, ukraińskiego tygodnika wychodzącego w Warszawie, żeby się o tym przekonać. Oczywiście ostatnie słowo pod tym względem należy do ukraińskiej komisji do ustalania pisowni obcych nazw geograficznych.

h) Różne. Źle rozwiązano skrót PIHM: *Państwowy Instytut Hydrometeorologiczny* (powinno być *Hydrologiczno-Meteorologiczny*), jako ilustrację do KC podano *KC Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego* (powinno być nie *PKZR* ale *KPZR*). Nie pisze się *nr.* tylko *nr, p.t.* — tylko *pt.*, *TMPJ* — tylko *T.M.P.J.* (bo skrót mniej znany).

Na niewłaściwych miejscach w Słowniku znalazły się następujące hasła: *dokowiec, Kajenna, Kronstadt, prowansalski*, powtórzono także dwa razy hasła *bezdzienny* i *werzecha*. Za pomyłki drukarskie można uważać takie błędy jak *giels* (powinno być *gees!*), *miedlenie (międlenie)*, *młəkopędny (mlekopędny)*, *przerębel* (przy hasle *przełomka*, powinno być *przerębel*), *wasażek (wasązek)*.

7. Wśród bogactwa frazeologicznego i ilustracyjnego w Słowniku znalazła się jednak pewna ilość zwrotów niepoprawnych, niezgrabnych lub przestarzałych, np. (wyrazy hasłowe podkreślone, w nawiasach zwroty bardziej poprawne): *kapitał bezczynny* (chyba *zamrożony*), *pod jaką bronią służy* (w *jakiej*), *błyskawiczny pociąg (ekspres)*, *pod owe (te) chwile, chwytala się na złych pomysłeniach, czas ogórkowy (sezon ogórkowy), dawać głos na kogo, za kim (oddawać głos na kogo), deska piersiowa (?), dobywać do końca roku, dom poprawy (dom poprawczy), dom wypoczynku* (raczej: *dom wypoczynkowy*), *dopisać się niedrzeczności, dziewięć dzieli się na trzy (przez trzy i raczej jest podzielone), fus towarzyski*, *puszczono fusa, żeś wyjechał, gotować kogo do egzaminu (przygotowywać), jaje na miękko, jaje na twardo, jaja sadzone* (dziś wyłącznie *jajko, jajka*), *koleją (kolejno, w kolejności, po kolei)*, *widzieć czemu koniec, macanką, na macankę (po omacku, omackiem)*, *nockiem (nocą, w nocy), po nocku (po nocy), po północku (po północy)*, *człowiek ostrej natury, iść z kim w rękę* (chyba *ręka w rękę*), *ściągnąć się na to, zawożne towary (eksportowe lub importowe)*.

Oczywiście, jak każdy inny i ten dział można by jeszcze bardziej rozbudować, dodać zwroty nowo utworzone lub bardzo rozpowszechnione, np.: *robić z kogo balona, konferencja samorządu robotniczego, choroba św. Wita, dom wczasowy, domek campingowy, ogródek jordanowski, bez ogródek, do rozpuku, na ciemno, na czworakach, nad podziw, nie dziwota, nie na czasie, po pas, 20 stopni Celsjusza, po pijanemu itp.* Przykłady można by mnożyć w nieskończoność, ale nie można wyma-

gać od słownika przytaczania całej frazeologii polskiej. Zresztą ta część Słownika, obok na ogół poprawnych i różnorodnych tłumaczeń, jest jedną z najbardziej pozytywnych stron recenzowanej pracy.

Do ostatniego tomu Słownika dołączono Dodatek (s. 585—608) składający się z następujących rozdziałów:

1. Polska grafika i ortografia,
2. Fonetyka,
3. Morfologia (odmiana rzeczownika, przymiotnika, zaimka, liczebnika i czasownika).

Ten krótki przegląd najważniejszych problemów ortografii i odmiany można przyjąć bez zastrzeżeń. W następnym wydaniu trzeba będzie jednak uwzględnić poprawki i zmiany przygotowywanego obecnie nowego wydania polskich przepisów ortograficznych.

Mimo tylu dostrzeżonych błędów i niedokładności (staraliśmy się wydobyć maksymalną ich ilość — zresztą w celach jak najbardziej szlachetnych) Słownik lwowski ze względu na obszerny i nowoczesnie opracowany materiał leksykalny (o pozytywnej stronie Słownika, która nie da się oczywiście porównać z jego negatywami, nie było potrzeby szerzej się rozwodzić) — zasługuje na jak najprzychylniejsze przyjęcie ze strony tak ukraińskich, jak i polskich odbiorców.

Marian Jurkowski

E. M. ISSERLIN: *Leksika russkogo literaturnogo jazyka XVII veka. Materialy k kursu „Istorija russkogo literaturnogo jazyka”*. Moskwa 1961, s. 80.

Książeczka ta daje tylko streszczenie i wyjątki obszernej pracy, która w całości ukaże się drukiem zapewne dopiero za parę lat¹. Jednakże już w tej postaci warta jest choćby krótkiego zasygnalizowania².

Autorka stawia sobie za cel ukazanie najbardziej charakterystycznych cech słownictwa XVII wieku. Pisze: „W systemie słownikowym w różnych epokach różny jest stosunek wyrazów specyficznie książkowych i potocznych; wyrazów abstrakcyjnych i konkretnych; wyrazów żargonowych, gwarowych i ogólnonarodowych; wyrazów rodzimych i zapożyczonych; w różny sposób wyraża się wieloznaczność, synonimia, antonimia, homonimia itp. (...). Trzeba, wychodząc od dużego materiału konkretnego (...) ukazać najistotniejsze prawidłowości i związki, pokazać, co się w tych prawidłowościach i związkach zmienia, co się rodzi nowego, co obumiera, które procesy są szczególnie charakterystyczne dla zasobu słownikowego danej epoki (...)”³.

Dla języka rosyjskiego XVII wieku najcharakterystyczniejszych procesów leksykologicznych trzeba szukać w zabytkach tzw. „średniego stylu” nie podlegających sztywnym normom „wysokiej” literatury cerkiewnosłowiańskiej, najlepiej odzwierciedlających drogi rozwoju rosyjskiego języka literackiego w tej epoce. Do nich właśnie należy sześć pochodzących z 2. połowy XVII wieku rękopiśmiennych przykładów rosyjskich „Dworu cesarza tureckiego” S. Starowolskiego⁴, których analiza stanowi podstawę pracy E. Isserlin. Ten niezwykle interesująco

¹ Jest to praca doktorska, według naszego systemu — habilitacyjna, obroniona w Uniwersytecie Leningradzkim w grudniu 1961 r.

² Prócz niej autorka ogłosiła następujące artykuły w czasopiśmie: Iz istorii russkoj sinonimii. Sbornik trudov Moskovskogo, zaocznego poligraficeskogo instituta. 1956, vyp. 4, s. 175—190. Slova s polnoglasijem i nepolnoglasijem v literaturnom jazyke vtoroj poloviny XVII v. Ibid., 1958, vyp. 6, s. 185—217.

³ E. Isserlin: *Leksika russkogo literaturnogo jazyka XVII veka*. Moskwa 1961, s. 8.

⁴ Wyd. 1. — Kraków 1646.

dobrane materiały podstawowe wzbogacone jest olbrzymią ilością porównań z danymi innych, nie tłumaczonych zabytków (w liczbie ponad dwustu). Uogólnienia, które autorka wysnuwa na podstawie przebadanego materiału, są następujące:

1. Dla języka rosyjskiego XVII wieku charakterystyczne jest wzbogacenie szeregów synonimicznych, do których wchodzi na równych prawach cerkiewno-słowianizmy, właściwe poprzednio ściśle izolowanemu wysokiemu stylowi, oraz wyrazy rosyjskie z różnych źródeł i z różnym zabarwieniem stylistycznym. Jednocześnie jednak linię rozwoju stanowi tworzenie się w tym zakresie normy ogólnonarodowej i ograniczenie cerkiewnosłowianizmów.

Tu, podobnie jak i w innych wypadkach, autorka nie upraszcza obrazu rozwoju języka, ukazuje jednocześnie dające się obserwować sprzeczne tendencje, stara się natomiast ukazywać je w perspektywie ich pochodzenia i roli w dalszym rozwoju języka. Praca stanowi świetny przykład płodności badań diachronicznych dla charakterystyki systemu leksykalnego określonej epoki, na którego istnienie kładzie autorka wyraźny nacisk (por. s. 76).

2. W przeciwstawieniu do epok wcześniejszych widzi autorka w słownictwie XVII wieku dużo większy udział terminologii i słownictwa konkretnego. Stwierdza również likwidowanie wieloznaczności i terminologizację (= specjalizację) poszczególnych znaczeń.

Wnioski tej części pracy bliskie są bardzo tym, które wypowiada prof. Doroszewski w odniesieniu do historii języka polskiego, mówiąc o krystalizacji dominant w semantyce i specjalizacji znaczeniowej⁵. Autorka operuje tylko innym aparatem terminologicznym.

Również czynione przez E. Isserlin obserwacje dotyczące niektórych konkretnych zjawisk językowych bliskie są tym, jakie w naszym środowisku robiono na materiale polskim. Oto autorka stwierdza właściwy językowi starorusyjskiemu (a kurczący się już w badanym przez nią okresie) niezmiernie szeroki zasięg występowania formacji z suf. *-anie*, *-enie*⁶. Analogiczne były wnioski R. Sinielnikoff i moje w naszych pracach magisterskich dotyczących słowotwórstwa rzeczownika w utworach Górnickiego i Kochanowskiego. W języku XVI wieku obserwowałyśmy o wiele szerszy zakres stosowalności formacji z omawianymi sufiksami niż dziś⁷.

Autorka zwraca uwagę na wieloznaczność wyrazów z sufiksami *-anie*, *-enie* w badanych tekstach i stosowanie ich (przez archaizującego tłumacza) nawet wtedy, kiedy istniały terminy rosyjskie lepiej oddające pierwowzory polskie. Wysnuwa z tego wniosek o właściwej językowi starszej epoki tendencji do posługiwania się wyrazami z ogólnoabstrakcyjnym znaczeniem. Wydaje jej się, że w świetle jej badań można nawet podać w wątpliwość tezę mówiącą o tym, że im więcej wyrazów abstrakcyjnych, tym wyższy stopień rozwoju danego języka.

Tu chyba zachodzi pewne nieporozumienie, powstałe na tle wieloznaczności wyrazu *abstrakcja*. Wyrazy abstrakcyjne świadczą o rozwoju języka (i myślenia ludzi nim mówiących), kiedy się pojawiają jako wykładniki nowych pojęć abstrakcyjnych, tj. oderwanych, których brak ludziom na bardziej pierwotnym stopniu rozwoju świadomości⁸. Natomiast w cytowanym przez E. Isserlin materiale mamy

⁵ Zob. np. W. Doroszewski: *Język Teodora Tomasza Jeża*. Warszawa 1949, s. 356–58.

⁶ W najbardziej archaizującym tłumaczeniu „Dworu...” Starowolskiego autorka wskazuje na takie np. przykłady: pol. *targ* — ros. *prodajanije*, *audyjencyja* — *slusanije*, *wieczera* — *vecerneje*, *jadenije* itd.

⁷ E. Isserlin interesuje się użyciami formacji omawianego typu w znaczeniach skontekstyzowanych, jako nazw przedmiotów. My obserwowałyśmy stosowanie ich szersze niż dziś i w zakresie zleksykalizowanych nazw czynności, np. u Kochanowskiego: *karanie* zamiast *kara*, *podziwienie* zamiast *podziw*, *troskanie* zamiast *troska*, *ulżenie* zamiast *ulga* itd.

⁸ Por. znaczenie 3. wyodrębniane przez Słownik wyrazów obcych. Warszawa 1955, pod hasłem „abstrakcja”: „pojęcie oderwane lub teoretyczne uogólnienie”.

do czynienia nie z większą liczbą pojęć oderwanych w języku starszej epoki, ale z mniej sprecyzowanym, bardziej ogólnym ujmowaniem przedmiotów⁹. Archaizujący tłumacz przekłada polską *kucharkę* wyrazem rosyjskim *rabyn'ja*, *żebra* — wyrazem *prositel'*, *chłopa* — *muż* itp. Wszystkie wyrazy na *-anie*, *-enie* stosowane do desygnatów typu *dom*, *wieczera*, *dekret* to już nie abstracta, jak to ujmuje autorka, ale mniej lub bardziej ustalone w języku konkretyzacje nazw czynności, rzeczywiście w sposób uogólniony i mało precyzyjny nazywające poszczególne przedmioty.

Pomijając jednak te nieporozumienia powstałe na tle szerokiego zasięgu znaczeniowego przymiotnika *abstrakcyjny*, obserwacja wypowiedziana przez autorkę wydaje się bardzo cenna i interesująca.

3. Ostatni kompleks wniosków E. Isserlin przedstawionych w omawianej tu książeczce jest szczególnie interesujący dla polonistów. Autorka zajmuje się mianowicie sprawą zapożyczeń z języka polskiego w XVII wieku. Stwierdza, że wbrew utartym mniemaniom w okresie tym było ich o wiele mniej niż w epoce Piotra Wielkiego. Nie zaczęło się również jeszcze masowe zapożyczanie (za pośrednictwem polskim) słownictwa międzynarodowego. Autorka bada problem zapożyczeń słuszną metodą: nie interesuje się tylko tym, co zostało zapożyczone w opracowanych przez nią tekstach, ale i tym, czego w tym okresie jeszcze nie zapożyczono, lub co przynajmniej część tłumaczy w jakiś sposób przekłada, ukazując próby tych tłumaczeń i wysnuwając uogólniające wnioski co do ich charakteru.

Praca E. Isserlin nawet w tej wstępnej postaci zasługuje na baczną uwagę. Pozostaje życzyć rusycystyce radzieckiej, a także w ogóle slawistyce i historycznej leksykologii, aby jak najprędzej mogła się ona ukazać w całości.

Jadwiga Puzynina

N. A. MOSKALENKO: *Naris istorji ukrajiškoji hramatycznoji terminologiji*. Kyjiv 1959, s. 224.

Postępujący konsekwentnie z rozwojem językoznawstwa rozwój odpowiedniej terminologii wywołał w ostatnim czasie dwie tendencje. Z jednej strony można zaobserwować dążność do tworzenia słowników rejestrujących poszczególne terminy w różnych językach i normujących ich użycie (jako przykład może tu posłużyć wydany po raz pierwszy w Paryżu w 1943 r. *Lexique de la terminologie linguistique* J. Marouzeau). Z drugiej zaś strony obserwować można tendencję do przedstawiania rozwoju terminologii gramatycznej w poszczególnych językach. W ostatnich latach pojawiło się takie historyczne opracowanie dla języka ukraińskiego dokonane przez N. Moskałenkę.

Jak to określa autorka w przedmowie, za źródła do jej pracy posłużyły gramatyki XVI i XVII stulecia znane na Wschodzie Słowiańszczyzny, pod których wpływem później się ukraińska terminologia kształtowała, a od końca XVIII w. — gramatyki i słowniczki już języka ukraińskiego. Z opracowań zaś uwzględniona została najważniejsza literatura dotycząca zasad tworzenia terminologii naukowej w ogólności, a gramatycznej — w szczególności. Przyjęcie takiej podstawy materiałowej dla pracy wydaje się całkowicie wystarczające, przyjrzeć się tylko trzeba, jak materiał ten został praktycznie wykorzystany.

W pierwszym rozdziale, zastanawiając się nad zagadnieniami terminologii w ogólności, autorka próbuje określić, jakie są charakterystyczne cechy termi-

⁹ Por. znaczenie 1. wyrazu *abstrakcja* w SWO z 1955 r.: „pomijanie w myśli tych lub innych cech, właściwości lub stosunków przedmiotu”.

nu i dochodzi do wniosku, że zasadniczymi jego rysami winny być: 1) zdolność do wyrażenia najistotniejszych cech danego pojęcia, 2) jednoznaczność, 3) etymologiczna motywacja, 4) wykluczenie zabarwienia emocjonalnego oraz, z punktu widzenia formalnego, 5) zwięzłość i jasność. Ponieważ na każdą terminologię naukową składają się wyrazy używane we wszystkich naukach (np. *teoria*), autorka oczywiście ogranicza swoje zadanie do zbadania terminów właściwych tylko nauce gramatyki. Zastanawia się mianowicie dalej nad formalnym stosunkiem tak ukształtowanej terminologii do języka ogólnego i słusznie uważa, że powinna ona podlegać tym samym, co on, prawom. Mogą więc terminy specjalne powstawać bądź w wyniku zmiany znaczeniowej wyrazu istniejącego już w języku ogólnym (спосіб), bądź jako wyrażenia syntetyczne, w których istotne znaczenie mogą mieć oba wyrazy składowe (безособове речення) lub tylko jeden (дійсний спосіб), wreszcie jako neologizmy (дієслово) albo pożyczki (суфікс), do których należy jednak uciekać się tylko z konieczności, gdy dane wyrazy są prawdziwie internacjonalne.

Po wyłuszczeniu tych ogólnych zasad, do których każda terminologia pod względem znaczeniowym i formalnym winna się stosować, przechodzi autorka do periodyzacji historii ukraińskiej terminologii gramatycznej i wyróżnia w niej trzy okresy. Pierwszy sięgający od XVI do połowy XIX stulecia charakteryzuje wielka zależność od gramatyk innojęzycznych, a gramatyki ukraińskie nawet pisane były wówczas w językach obcych: A. Kocaka — cerkiewszczyzną w redakcji ruskiej, O. Pawłowskiego (pierwsza w ogóle gramatyka ukraińska z 1818 r.) — po rosyjsku, J. Wagilewicza (1845) i J. Łozińskiego (1846) — po polsku, Łuczkaja — po łacinie. Podobne zjawisko można zresztą zaobserwować i w historii polskiej gramatyki, gdzie pierwszy podręcznik języka polskiego pojawił się, co prawda, wcześniej, ale też dopiero w 1770 r.

Drugi okres sięgający od połowy XIX wieku do r. 1917 charakteryzuje się już wzrostem narodowych elementów w ukraińskiej terminologii od gramatyki M. Osady (1. wyd. 1862) poczynając, a na P. Diaczanie (1865), O. Partyckim (1871) i O. Ogonowskim (1889) kończąc, choć dużo jeszcze tu bezplanowej i niezorganizowanej terminologicznej twórczości. I ten okres miałby swój odpowiednik w rozwoju terminologii polskiej, którą po bujnym rozkwicie od połowy XIX wieku porządkuje trochę gramatyka A. Małeckiego (1. wyd. 1863), a potem normuje podręcznik S. Szobera (od 1914 r.).

Zorganizowaną działalność w zakresie ostatecznego uporządkowania ukraińskiej terminologii zaobserwować można dopiero w okresie trzecim po Rewolucji Październikowej, gdy sprawą tą zajęła się specjalnie w tym celu powołana państwowa komisja. I to podobnie jak w Polsce, gdzie po pierwszej wojnie światowej w 1921 r. zjazd gramatyków polskich dokonał pierwszego w tym zakresie aktu unifikacyjnego, ustanawiając do dziś w swych zrębach zachowany kanon terminologiczny.

Po tych uwagach ogólnych i podziale historii ukraińskiej terminologii gramatycznej na okresy przechodzi autorka do szczegółowego przedstawienia jej rozwoju, omawia go mianowicie w poszczególnych rozdziałach według kategorii gramatycznych. Przedstawia więc naprzód nazwy samej nauki gramatyki i jej części, a dalej terminy fonetyczne, morfologiczne (nazwy części mowy, rodzajów, liczb, przypadków, osób, aspektów, czasów, trybów, stron, nazwy deklinacji i koniugacji, cząstek morfologicznych i stopni), wreszcie terminy składniowe (nazwy dla zdania, terminy jego pierwszo- i drugorzędnych części, typów związku syntaktycznego, zdania pojedynczego i złożonego oraz rodzajów podrzędnego). W obrębie dopiero poszczególnych podrozdziałów autorka przedstawia chronologicznie terminologię pojedynczych podręczników dla wszystkich pojęć danej kategorii gramatycznej.

I tu należałoby się zastanowić, czy taki sposób przedstawienia rzeczy jest najsluszniejszy. Gdyby mianowicie ktoś chciał się zorientować w odpowiednikach terminologicznych jednego tylko pojęcia jakiejś kategorii (np. mianownika z kategorii przypadków), musiałby przeczytać cały rozdziałek dotyczący jej całości i samemu dopiero poczynić sobie w tym zakresie jakieś uogólnienia, gdyż autorka omawia u poszczególnych autorów wszystkie nazwy przypadków łącznie. Zapewne, przedstawienie rozwoju terminów w obrębie poszczególnych pojęć nie było łatwe ze względu na to, że bardzo często klasyfikacje dawniejsze nie pokrywają się z dzisiejszymi. Szczególnie jaskrawo występuje to w fonetyce i składni, gdzie płynność pod tym względem była największa. Ale i tu przecież pewne kategorie rysują się wyraziście już od najdawniejszych czasów. Jeśli np. M. Łomonosow wydziela głoski *b, w, p* jako *рубные*, to jest to pojęcie wyraźnie odpowiadające dzisiejszym głoskom wargowym i należałoby rozpatrzyć ewolucję terminów dla nich niezależnie od ewolucji nazw pozostałych głosek tego podziału ze względu na miejsce artykulacji, a mianowicie językowych, wówczas jeszcze dzielonych na nie znane nam już dziś grupy jako *зубные* (*ż, z, s*), *язычные* (*d, n*) i *поднебенные* (*g*). Okazałoby się też wtedy, od kiedy już dane pojęcie istniało, co przy nierozłącznym związku wyrazu z oznaczaną przezeń treścią jest tak ważne i co autorka również z naciskiem podkreśla (s. 13). Trzeba by więc w każdym razie osobno traktować terminy dla pojęć dziś przyjętych z krytycznego punktu widzenia gramatyki współczesnej i osobno dla takich, które tylko kiedyś w historii gramatyki się pojawiały.

Ale i takie przedstawienie tematu nie wydaje się wystarczające. Przedstawiałoby ono mianowicie tylko historię terminów dla poszczególnych pojęć, a praca ma przecież ukazać także historię terminologii jako pewnego systemu funkcjonującego w pewnym okresie czasu u poszczególnych autorów, na co też autorka osobno zwraca uwagę (s. 15). Historię terminów dla poszczególnych pojęć mógłby przedstawić chociażby ułożony odpowiednio słownik zestawiający pod np. dzisiejszym hasłem kolejne jego odpowiedniki. Natomiast historię terminologii jako systemów w poszczególnych gramatykach zawierającą ich porównanie oraz wydobywając wszystkie inowacje i postępy winna omawiać osobna część pracy. W przedstawieniu bowiem autorki, by zorientować się w całości terminologii stosowanej przez danego gramatyka, trzeba by zajrzeć do dwudziestu dwóch podrozdziałków. Uległa ona prawdopodobnie sugestii, że opracowując temat, którego przedmiotem jest słownictwo gramatyczne, należy je usystematyzować według działów nauki, której dotyczy, i to jest słuszne, ale w obrębie omawianej jednostki, a więc w tym wypadku terminologii stosowanej przez jakiś podręcznik jako całości. Nie można bowiem równocześnie zapominać, że jest to opracowanie historyczne, metoda więc przedstawienia systemów terminologicznych winna być również historyczna.

Istnieją zatem dwie zasadnicze możliwości ukazania omawianego tematu: 1) według pojęć, i wtedy poszczególne odpowiadające im terminy z różnych epok uporządkowane by były chronologicznie oraz 2) według następstwa systemów terminologicznych, i wtedy poszczególne terminy występujące u jednego autora uporządkowane by były według działów gramatyki. Autorka wybrała natomiast układ pośredni i ułożyła materiał według kategorii gramatycznych (np. kategorii czasu), w ich obrębie według poszczególnych autorów, a dopiero dalej według kolejnych pojęć (czas teraźniejszy, przeszły, przyszły) od razu u każdego z nich. Cały materiał zatem, który zajmującego się terminologią mógłby interesować, został w pracy uwzględniony, można tylko się zastanawiać, czy metoda jego przedstawienia została wybrana najwłaściwiej. Mogłoby to znaleźć jeszcze jakieś uzasadnienie, gdyby w każdej z dziedzin gramatyki kształtowała się ona inaczej. Ale ze słusznie umieszczonych na końcu każdego z rozdziałów wniosków

ogólnych wynika, że tendencje rozwojowe były im wszystkim wspólne. Okazuje się mianowicie, że w pierwszym okresie swej historii gramatyki wschodniosłowiańskie nie tylko „czerpały wiadomości fonetyczne z greckich i łacińskich” (s. 76—77), lecz i „morfologiczna terminologia charakteryzowała się pewną zależnością od morfologicznych schematów i terminów obcojęzycznych gramatyk, szczególnie greckich i łacińskich” (s. 159). Podobnie wspólne są wnioski dla drugiego okresu ukraińskiej terminologii, gdy zaczęła już ona uniezależniać się od obcych wpływów. I wtedy więc nie tylko „ukraińska fonetyczna terminologia w związku z narodową świadomością ukraińskiego narodu, w związku z rozwojem jego narodowej kultury mowy, zaczęła się intensywniej tworzyć” (s. 77), ale i „ukraińska morfologiczna terminologia zaczęła się intensywnie kształtować na ukraińskiej podstawie” (s. 160). Podobnie „jak i cała gramatyczna terminologia, syntaktyczna terminologia zaczęła się wytwarzać na ukraińskiej językowej podstawie dopiero od drugiej połowy XIX stulecia” (s. 207). Tak samo było z jej unifikacją w okresie trzecim. Okazuje się zatem, że rzeczywiście rozwój terminologii w poszczególnych okresach dokonywał się identycznie we wszystkich działach gramatyki, rozpatrywanie więc go w każdym z nich osobno także i praktycznie nie wydaje się uzasadnione.

Dotyczy to nie tylko strony czysto leksykalnej, ale także analizy słowotwórczej, która jest zresztą zbyt ogólnikowa, gdyż autorka nie podaje jej wszystkich terminów, ale tylko niektóre z nich cytuje dla ilustracji danego typu morfologicznego. Z formalnego mianowicie punktu widzenia stwierdza zgodnie we wszystkich rozdziałach, że przeważają we współczesnej ukraińskiej terminologii terminy wzięte z języka ogólnego, a więc neologizacje (час) dokładnie na ogół wyrażające treść nazywanego pojęcia, czasem składające się z więcej jak jednego wyrazu (голосний звук). Pożyczkę są już dziś rzadkie i najczęściej mają obok siebie używany jako synonim wariant rodzimy (суфикс наросток).

Dopiero znajdujące się na końcu książki wnioski dotyczące całości pracy porządkują ogólnie to, co nie wyszło dość wyraziście w jej toku ze względu na przedstawienie tematu według kategorii znaczeniowych. Próbuje tu mianowicie autorka określić rolę głównych gramatyk w rozwoju ukraińskiej terminologii językoznawczej. Na czoło wysuwa się wtedy podręcznik M. Smotryckiego (1619), który nadał terminologii gramatycznej grecko-południowosłowiańskiej wygląd wschodniosłowiański. Uporządkował ją naukowo i utwierdził dopiero M. Łomonosow, a rozbudowali M. Grecz i F. Busłajew. Podręczniki języka ukraińskiego pierwszej połowy XIX stulecia pozostawały pod wpływem przede wszystkim dwóch pierwszych autorów. W drugiej połowie XIX wieku ton gramatycznej terminologii ukraińskiej nadała książka M. Osadcy. Natomiast z początkiem XX stulecia zaczęła się ona również kształtować na terenach zachodniej i wschodniej Ukrainy. W zachodniej mianowicie panowała terminologia S. Smal-Stockiego i P. Gartnera (1893, 1913), we wschodniej zaś — E. Tymczenki (1907—1918). Niestety, gdyby ktoś chciał się zorientować, w czym się te gramatyki w szczegółach różniły, musiałby dopiero sam sobie odpowiednie miejsca książki odszukać. Okazuje się przy tym, że ciekawe by było zestawienie poszczególnych terminologii nie tylko chronologicznie, ale też (jak na początku XX wieku) ugrupowanie ich według zasięgu terytorialnego.

W tymże samym podsumowaniu autorka charakteryzuje dalej i zewnętrzną postać terminów w poszczególnych epokach. A więc w pierwszym okresie przeważały w ogóle w terminologii gramatycznej wschodniosłowiańskiej wyrazy rosyjskie i kalki z innych języków. W drugim pojawiły się już terminy ukraińskie utworzone na bazie narzecza zachodnioukraińskiego, terminy zaś ogólnoukraińskie upowszechniły dopiero okres trzeci. Rozwój terminologii w poszczególnych działach różnił się tylko ilościowo: w fonetyce było najmniej wariantów

terminologicznych dla danego pojęcia, w morfologii — najwięcej terminów skalowanych z greki i łaciny, w składni zaś, która wykształciła się najpóźniej — najmniej terminów obcych, a w tych, które są, przeważa wpływ rosyjski.

Zamieszczony dalej słowniczek zawiera alfabetyczny (dlaczego nie systematyczny?) przegląd terminów dziś używanych z datą i miejscem ich pierwszego pojawienia się dla 143 pojęć. Rzecz to niewątpliwie bardzo cenna, szkoda tylko, że nie zostały tu zestawione i historyczne odpowiedniki tych terminów.

Zamyka książkę bibliografia źródeł i literatury zawierająca 57 pozycji źródłowych i 58 opracowań. Obie części ułożone są alfabetycznie, choć dla źródłowej bardziej celowy wydawałby się układ chronologiczny.

W sumie otrzymaliśmy nową cenną książkę z dziejów terminologii gramatycznej jednego z języków słowiańskich. Po zrobieniu tego rodzaju syntez dla każdego z nich będzie można zapewne dojść do ogólniejszych wniosków co do sposobów kształtowania się tak narodowej terminologii naukowej w ogólności, jak i terminologii gramatycznej w poszczególnych językach słowiańskich. Szczególnie zaś ważne są takie opracowania dla dziejów samej gramatyki. I wprawdzie praca tego pokroju w szczegółach wymagałaby raczej innego uporządkowania i układu, czy jeszcze szczegółowszego rozpatrzenia pewnych problemów (budowa słowotwórcza terminów) niż w omówionej książce, to jednak zawarty w niej bogaty materiał rzeczowy pozwala uznać ją za interesujący, bardzo cenny i pożyteczny nabytek slawistycznej literatury naukowej.

Andrzej Kronczewski

HENRYK BOREK: *Język Adama Gdaciusa. Przyczynek do dziejów polszczyzny śląskiej.* Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydział Języka i Literatury. Wrocław 1962, s. 232.

Książka H. Borka to — obok wydanej w tym samym czasie pracy J. Puzyriny¹ — odsłonięcie pewnego odcinka ciągle jeszcze dość słabo opracowanych zagadnień polskiego języka literackiego XVII wieku. Stanowi ona jedno z ogniw w szeregu podejmowanych od jakiegoś czasu — zapoczątkowanych na większą skalę bodaj przez Sesję Odrodzenia zorganizowaną w 1953 r. — monograficznych opracowań języka dawnych autorów. Bardzo żmudne, oparte na drobiazgowej analizie materiału językowego, prace tego typu wydobywają szereg zagadnień i stworzą kiedyś podstawę do wnikliwej syntezy bogatych, a do dziś dla niektórych okresów powierzchownie tylko znanych, dziejów naszego języka literackiego.

Określenie pracy H. Borka o języku Gdaciusa przez umieszczenie jej tylko w tej „szufladce” byłoby charakterystyką niepełną. W całej książce bardzo wyraźnie widać jej charakter określony podtytułem „Przyczynek do dziejów polszczyzny śląskiej”. Praca daje szeroki i ciekawy obraz języka polskiego na wyraźnie zarysowanym tle warunków politycznych i kultury duchowej ówczesnego Śląska. Toteż nie przez przypadek ukazała się ona w serii Prac Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

We Wstępie (s. 5—11) autor zamieszcza uwagi historyczne dotyczące oderwanego od Polski, przeżywającego walki kontrreformacyjne XVII-wiecznego Śląska; wiadomości o Adamie Gdaciuzu i jego dziełach oraz krótki opis metody pracy.

Kultura polska na Śląsku ówczesnym, będącym pod panowaniem Habsburgów, miała bardzo ograniczone możliwości rozwoju. W języku znajdowało to wyraz w pewnym usztywnianiu norm językowych. Piśmiennictwo polskie ograniczało

¹ Jadwiga Puzyriny: „Thesaurus” Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim. Wrocław 1961, s. 252.

się do tematyki religijnej i okolicznościowej. Także twórczość Adama Gdaciusa (żył w latach 1610—1688) należy do literatury kaznodziejsko-moralizatorskiej. Przypada ona na lata: 1644—1651 (okres I) i 1674—1688 (okres II). W omawianej książce wykorzystane zostały wszystkie utwory tego pisarza, tj. 24 druki. Rękopisy nie zachowały się.

Cel pracy określa autor tak: „Praca ta, będąc w założeniu monografią języka osobniczego, stara się scharakteryzować najważniejsze cechy języka Gdaciusa na szerszym tle polszczyzny XVII-wiecznej.” (s. 8).

W utworach Gdaciusa widoczne są — zdaniem H. Borka — trzy warstwy stylistyczne:

1. archaizmy (warstwa najliczniej reprezentowana),
2. regionalizmy lub po prostu dialektyzmy,
3. elementy języka potocznego nacechowane stylistycznie, lecz nie mające określonego podłoża gwarowego. Śledzenie i określanie tych trzech warstw językowych przewija się przez wszystkie karty omawianej pracy. Pewną trudność sprawiała autorowi interpretacja takich występujących u Gdaciusa formacji, które w XVII-wiecznej polszczyźnie ogólnej mogły uchodzić za archaizmy, ale jednocześnie były żywe — i są do dziś — w dialekcie śląskim (np. *bluźnierz*, *wojak*). Autor słusznie przyjął tu postawę ostrożną i potraktował je jako archaizmy na podłożu gwarowym.

Poza Wstępem omawiana praca zawiera następujące rozdziały: I Ortografia (s. 12—21), II Fonetyka (s. 22—33), III Fleksja (s. 34—53), IV Słowotwórstwo (s. 54—122), V Słownictwo (s. 123—152), VI Frazeologia (s. 153—182), VII Wpływy obce (s. 183—204), Zakończenie (s. 205—208). Książka opatrzona jest Wykazem źródeł, Wykazem literatury oraz Indeksami objaśnionych wyrazów i struktur frazeologicznych. Podstawowe rozdziały pracy — z wyjątkiem rozdziału VII — zakończone zostały krótkim podsumowaniem (pt. Wnioski), co bardzo ułatwia korzystanie z książki. Zwraca uwagę brak rozdziału poświęconego składni, z którego to tytułu autor może się spotkać z zarzutem niekompletności. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę fakt, że z zakresu składni historycznej języka polskiego wiemy dotąd niewiele, dochodzi się do wniosku, że bardziej wnikliwe i potraktowane porównawczo opracowanie jej wymagałoby tu właściwie osobnego studium. W takiej sytuacji staje się zrozumiałą ze strony autora rezygnacja z opracowania składni².

Rozdział poświęcony ortografii ma stanowić podstawę do omówienia fonetyki. Dodatkowo przynosi wiadomości o ówczesnych drukarniach śląskich, których poziom — jak się okazuje — nie ustępował poziomowi ówczesnych drukarni polskich.

Rozdziały Fonetyka i Fleksja nie przedstawiają pełnego systemu językowego, ale traktują o wybranych zjawiskach istotnych dla ówczesnej polszczyzny, tj. takich, które podlegały wtedy jakiemś żywemu procesowi językowemu. Skupiono tu również uwagę na cechach charakterystycznych dla samego Gdaciusa. W zakresie fonetyki, gdzie działał normalizujący wpływ drukarni (H. Borek mógł się oprzeć jedynie na analizie prozy drukowanej), zjawisk tych jest stosunkowo niewiele. W każdym razie widać u Gdaciusa wyraźną skłonność do używania form starszych (np. *szczyry*, *powiedać*, *wszeliki*), niekiedy popartych śląską wymową gwarową (np. *smiłowac*). We fleksji Gdaciusz był — jak wykazuje monografia — konserwatystą.

Trzy obszerne rozdziały (łącznie ok. 130 stron) poświęcone są zagadnieniom językowo-stylistycznym właściwości utworów Gdaciusa przejawiających się w słowotwórstwie, słownictwie i frazeologii. Wartość tej części pracy zasługuje

² O tym, że w trakcie badań autor interesował się również i składnią świadczy jego uwaga we Wstępie (s. 11).

na szczególne uwypuklenie. W partiach poświęconych stylowi indywidualność twórcza Gdaciusa została wielostronnie scharakteryzowana.

H. Borek wyróżnia następujące źródła właściwości językowo-stylistycznych prozy Gdaciusa:

1. literatura kaznodziejska i moralizatorska, głównie jej XVI-wieczne tradycje;
2. twórczość znanych pisarzy polskich: Reja, Kochanowskiego, Górnickiego, Kromera w przekładzi Błażowskiego i in.;
3. Thesaurus Knapskiego, z którego Gdaciusz stale korzystał;
4. rodzima śląska gwara;
5. żywioł ludowej potoczności, któremu język Gdaciusa zawdzięcza warstwę tzw. prozaizmów, czyli elementów z pogranicza języka literackiego i gwary. „W sumie styl i twórczość Gdaciusa oscylują między różnymi skrajnościami i nie są pozbawione sprzeczności. Z jednej strony upodobanie do form rzadkich, osobliwych, archaicznych, z drugiej skłonność do dosadnej, ludowej potoczności. Z jednej strony troska o jasność, prostotę i komunikatywność wykładu, z drugiej predylekcja do kompilatorskich pseudoerudycyjnych popisów.” (s. 181—182).

Obraz stylu Gdaciusa uzupełniony został w rozdziale o wpływach obcych. Na plan pierwszy wybijają się oczywiście wpływy łacińskie. Ciekawy, wobec sytuacji w jakiej żył i pracował Gdaciusz, jest fakt nieznacznego wpływu języka niemieckiego. Język Adama Gdaciusa może być — zdaniem autora monografii — pod tym względem reprezentatywny dla ówczesnej polszczyzny śląskiej i może świadczyć o „głębokiej łączności językowej Śląska z Polską” (s. 207).

Omawiana książka ma stosunkowo szeroki adres społeczny. Siegną do niej przede wszystkim językoznawcy, zwłaszcza ci, którzy interesują się historią języka polskiego. Wiele cennych wiadomości znajdują w niej historycy literatury zajmujący się zagadnieniami stylu w dawnej polszczyźnie. Zainteresuje ona wreszcie tych wszystkich, którzy chcieliby się czegoś dowiedzieć o polskiej kulturze duchowej na XVII-wiecznym Śląsku.

Jadwiga Zienukowa

MIECZYŚLAW SZYMCZAK: *Gwara Domaniewska i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim*. Łódź 1961, s. 368 + 31 zdjęć rentgenograficznych.

Praca dr M. Szymczaka przynosi opis gwary wymienionego w tytule regionu. Monografia ta składa się z następujących części: Uwagi wstępne (s. 5—21), Foneetyka (s. 22—88), Fleksja (s. 89—121), Słowotwórstwo (s. 122—218), Składnia (s. 219—277), Teksty (s. 278—354). Na końcu pracy jest wykaz literatury przedmiotu oraz, w postaci wkładki, przekroje rentgenograficzne.

Łęczyckie było w innym związku przedmiotem badań prof. K. Nitscha, głównie zaś prof. Z. Stiebera (w latach trzydziestych). Niemniej jednak, jak słusznie pisze autor monografii, region ten wymagał bardziej szczegółowych i, dodam, nowszych badań, tym więcej, że jest to pod względem językowym jeden z „terenów węzłowych”. Poza tym, jak wiadomo, potrzebne nam są liczne, na obfitym materiale oparte, szczegółowe monografie gwarowe nowszego typu. Na ich podstawie oraz na podstawie wyników zbiorowych badań atlasowych można będzie z czasem dokonać prób syntetycznych dotyczących współczesnego stanu gwar polskich, kierunkach ich rozwoju (to m.in. na podstawie porównania z syntezą dokonaną przez prof. Nitscha), ich wzajemnych stosunków itd., a także będzie można wyciągać ewentualnie dalsze wnioski natury retrospektywnej.

Rozpra
tość. Opa
kreślić, b
rzysty wy
strony ro
i składn
dołączeni
o tym, b
w większ
nia były
mijano. I
zachowuj
czególny

Sluszn
konalem
często go
też zanot
krotnie k
oraz mo
zanych z
przez do
i mgra H
gdy idzie
nie jest
riału; na

Auto
także
mowy d
tzw. wż
rów itp
rodzaju
samego
runków
nopolski

Szko
językow
rozdzi
różnic
nania w
z tym
jednej
sowego

Wyd
zbicrow
razem z
i jedno
domo, n
Poz
uwagi

Rozprawa dra Szymczaka przedstawia dla polskiej dialektologii dużą wartość. Oparta jest ona na bardzo bogatym materiale gwarowym. Trzeba także podkreślić, że autor załącza dużo tekstów gwarowych. Pracę cechuje nadto przejrzysty wykład. Szczególnie zaś mocno należy tu podkreślić następujące dodatnie strony rozprawy: szerokie rozbudowanie działu dotyczącego słowotwórstwa i składni gwarowej, wykorzystanie materiału z archiwów fonograficznych oraz dołączenie przekrojów rentgenograficznych. Te właśnie momenty decydują m.in. o tym, że jest to monografia gwarowa nowego typu. Jak wiadomo bowiem, w większości dotychczasowych opracowań dialektologicznych słowotwórstwo i składnia były słabo opracowane, a nawet, gdy idzie o składnię, w ogóle ten dział pomijano. Działem tradycyjnie najbardziej rozbudowanym była fonetyka. Autor zachowuje tu właściwą, moim zdaniem, proporcję w stopniu opracowania poszczególnych części systemu gramatycznego opisywanej gwary.

Słuszna jest uwaga krytyczna autora dotycząca materiału nagranych. Przekonałem się także na podstawie własnej praktyki, że formy nagrane są dość często gorsze od zapisanych w czasie swobodnej rozmowy z informatorem, czy też zanotowanych w trakcie pytań kwestionariuszowych. Niewątpliwym, niejednokrotnie już podkreślanym plusem materiału nagranych jest jego powtarzalność oraz możliwość eliminowania dzięki kontroli zbiorowej pewnych błędów związanych z subiektywnymi odchyleniami w słyszeniu. Badania przeprowadzane przez doc. Z. Sobierajskiego i jego współpracowników: dr M. Gruchmanową i mgra H. Nowaka przynoszą wiele ciekawych danych na ten temat¹. Zatem tak, gdy idzie o zapisy wprost od informatora, jak też, gdy idzie o nagrania, badacz nie jest zwolniony od kontroli i krytycznej oceny zebranego przez siebie materiału; należy też zawsze przyjąć pewien procent tzw. błędu percepcyjnego.

Autor uwzględnił również materiał zebrany w miejscowej szkole (w tym także błędy uczniów w pracach pisemnych). Uchwycenie niektórych właściwości mowy dzieci i młodzieży szkolnej pozwala lepiej scharakteryzować gwarę pod tzw. względem pionowym (zróznicowanie językowe zależne od wieku informatorów itp.). Trzeba zaznaczyć, że autor przy każdej okazji podaje także i tego rodzaju informacje. Poza tym interesuje się autor wahaniem w wymowie u tego samego informatora. Pozwala to w znacznym stopniu zdać sobie sprawę z kierunków rozwoju gwary, a także określić stopień nasilenia wpływu języka ogólnopolskiego na tę gwarę.

Szkoda, że autor poza tym, co podał we wstępie, nie zebrał innych kwestii językowych natury ogólnej i nie umieścił ich w osobnym rozdziale. W takim rozdziale ogólnym mogłyby się np. znaleźć wnioski dotyczące wspomnianego już zróznicowania pionowego gwary, dalej: ważniejsze wnioski płynące z porównania wyników badań autora z wynikami badań prof. Z. Stiebera i in. W związku z tym nasuwa się, już nie jako zarzut, następująca uwaga ogólna: w monografiach jednej gwary należy w o wiele większym stopniu niż np. w pracach typu atlasowego uwzględniać tzw. przekrój pionowy gwary.

Wydaje się, że byłoby bardziej przejrzyste, gdyby autor umieścił liczebniki zbiorowych w jednym miejscu (w pracy są one podane w dwu podrozdziałach) razem z liczebnikami głównymi — s. 104 — i osobno — s. 105—6, zwłaszcza że i jedno i drugie, jak wynika z pracy, zachowują odrębność funkcji (jak wiadomo, nie jest to w gwarach powszechnie).

Poza tym mógł autor ewentualnie pominąć bez szkody dla całości pewne uwagi we wstępie do fonetyki, jako rzeczy na ogół znane (s. 22—23). Można było

¹ Zob. Z. Sobierajski, H. Nowak, M. Gruchmanowa: *Zastosowanie odstuchu zespołowego do odczytywania tekstów gwarowych z płyt gramofonowych*. Biuletyn Fonograficzny, Poznań 1962, s. 11—14.

ponadto inaczej zatytułować niektóre podrozdziały (idzie tu o takie tytuły podrozdziałów, jak np. *a tzw. ścieśnione* — s. 27, *e tzw. ruchome* — s. 41 itd.). Pomi- jam tu inne jeszcze drobne rzeczy, które mogą wywoływać pewne zastrzeżenia.

Wszystkie te uwagi krytyczne, dotyczące właściwie drobiazgów, nie umniejszają oczywiście dużej wartości naukowej omawianej rozprawy. Pogłębia ona i rozszerza w sposób istotny naszą znajomość mowy ludowej tej części Polski. Stanowi więc trwały wkład w tę dziedzinę wiedzy. Ze względu zaś na szerokie potraktowanie składni jest to praca w pewnym sensie pionierska.

Zygmunt Zagórski

Z G

(Opowie
w 1963
współpr

Wej
ino po
ności m
ozór u
zadyn B
Pani

Ignacow
a dwóch
ryna na
Łąkach
niu maj
chodzila

A je
to ajwu
dzi i ty

To w
po nio
ślunek
cielny m

Az
ławkach
niby ze
sie, jak
nie móg

A b
pod bon
cioła sm
dworzu
rabowa

dusne n

A M

JAK MARYNA ZYWCEM DO NIEBA JECHAŁA

(Opowiedziała Zofia Tabaka, lat 54, zam. we wsi Bakuła, pow. Przasnysz. Zapisała w 1962 r. Janina Grabowska, nauczycielka Liceum Ogóln. w Przasnyszu, współpracująca z Pracownią Dialektologiczną PAN w Warszawie).

Wej jagódecko, nie kazden pobożny jest pobożny, a i tak bywa, co ino po odpustach lataju i ławki w kościołach wygniataju. Tyło pobożności maju, co umerlak wesela. Ma una taka nabożna długi różaniec, ale ozór u ni jesce dłuższy. Ślipieni wywraco przed śwyntem Franciskem, ale zadyn Burek nie przesceka ij s pyskem.

Paniętom, jesce bułam młodziak, to do Kadzidła przylatała z Jezgarki Ignacowa Maryna, z tych Ignaców, co to jedyn sie łucuł za organistygo, a dwóch sie ozeniło do Cięcka. To nie było łodpustu i święta, zeby Maryna na niem nie była. Cy w Carni, cy w Mysieńcu, cy w Brodowych Łąkach, ba bo nawet do tych Kozłów, co w Długem Kącie swoju modlarniu majo, latała. Tyle ze jo probosc z Kadzidła sklon i tam jus potem nie chodziła.

A jesce jakiego młodygo zikarego przysłali, to Maryna to s kurcakem, to ajwu z syrem, to masłym, to jajeckim pod pachu juz na plebanije pędzi i tyło ji te pacirze i te łojce po łbie ino latały.

To ona wreście udumała sobzie, ze jus je taka śwanto, co Pan Bóg po nio roz z nieba, jek po tygo Lejlasa, chyba przyśle. Jek ij tyn pomysunek do łba wlos, to jus nie tyło całe dnie, ale i noce jak ji dziad kościelny nie wyrzucił, w kadzidleńskim kościele siedziała.

Az jednygo razu, a było to coś po świętem Marcinie, Maryna siedzi w ławkach, jek ten stóg, bo niała na sobzie kehów i kaftanów z mendel, niby ze juz i przymrozki niezgorse były. Siedzi, pacirze mruce i kiwa sie, jak zyd do psieca, bo to i prawdziwy święty tyła by sie wymodlić nie móg.

A było juz chiba kole północka; a tak sie złożyło, ze w Siarcy Łące pod borem cygany stojeli. I dwóch tych niedoziarków udumało z kościoła smatów nakraść. Tak w nocy wyjeni sybe z okna i jedyn został na dworzu, a drugi w kosu na śnurze do chrzodka kościoła zjechał i dawaj rabować, a to kilim z grandus, a to obrus z ołtarza, a to jesce inne dusne rzeczy. Takie to ścirzwa pogany.

A Maryna sie zdrzemnena. Kiedy cygon kos juz naładował, a tak sie

z tamtem uradzili, ze jek kos bańdzie pełny, to on za snur pociągnie, to Maryna sie ocknena. Patrzy, á to w tem zidoku od lampki, co sie przed zielgem ołtarzem paliła, zidać duzy kos pod oknem kilimami usłany, jak wóz po księdza do chorygo. Jek Maryna ten kosyk zobaczyła, to sobzie umyśliła, ze po nio z nieba przysłali. Jek tak pomyślała, to myk z ławki i siust do kosyka. Po prawdzie ciasno ji tam było, bo kobzita jak stodoła, ale jakoś wlaźła i za snur garściani sie złapsiła. To wtedy tamten cygon, co pod kościołem stojał, pomyślał sobzie, ze tyn jigo kolega znak mu daje. Tak zara za snur do góry pociągnon. Ciągnie, ciągnie, goleniani sie w psiach zaper, az go w bebechach boli, bo Maryna wage niezgorso niała. Po filecce kosyk jus kiele okna.

Maryna patrzy, a tu giazdy mrygaju, a niesiunc jak ten ślebrzny rogalik błyscy. O la Boga, to juz chyba niebo — myśli Maryna. Tylo patrzeć, jek aniołozie sfrunu. Trzeba chyba zaśpsiwać. A głos to niała jek ta Lejbzina koza. Jek jo wtedy tyn ziaterek od okna dmuchnon, tak i ona beknena: śwanty, śwanty. A cygon znowuj jek ten bek usłysał, to udumał sobzie, ze tamtyn jigo kamrat o ziendarach mu krzycy. To sie zląk, ze mu az rzeńniak na portkach ajwu ze strachu pęk. Kos puścił, a sam w nogi. A Maryna buch z tym kosem o ziemie. To wej bez cały jegzient siedzić po ty jeździe na ławkach nie mogła, bo sie ji całe siedzynie i wszystko pod krzyżani potłukło.

Tak to ono jegódko i jest. Nie tak to znowuj letko świętem zostać. A i do nieba byle kogo tyz od razu nie przyjno.

O B J A

Palimp

Jakim
Paradows
„Wszyscy
sestu, zab

Odpowi
wyraz pali
on rękopis
albo też
tekstu po
cym się z
psaō «wyc
zeskroban
(domyślny
wyraz jest
nych z pi
lub telewi
stawie kr
w której
chiczne, n

Parę s

Wyraz
i również
wypadku
angielska
nie do cz
na gruncie
czeniu, kt
w słownik
Polskiej A
z 1957 r.,
może on
błąd w w

Palimpsest.

Jakim słowem polskim można zastąpić słowo *palimpsest* użyte przez Parandowskiego w „Powrocie do życia” na stronie 21 w zdaniu: „Wszyscy mogli tak samo pomyśleć, ale to tkwiło na spodzie palimpsestu, zabazgranego niechęcią i urazami”.

Odpowiedniego wyrazu polskiego nie ma. W zacytowanym zdaniu wyraz *palimpsest* użyty jest przenośnie. W znaczeniu dosłownym znaczy on rękopis na pergaminie, z którego został wydrapany tekst poprzedni, albo też sam pergamin przygotowany do napisania na nim nowego tekstu po usunięciu poprzedniego. *Palimpsest* jest wyrazem składającym się z pierwiastków greckich: *palin*, po grecku «znowu, ponownie», *psaō* «wycieram», całość znaczy więc dosłownie «znowu wydrapany, zeskrobany». Formy zlatynizowanej *palimpsestus* używał już Katon (domyślnym wyrazem określanym był wyraz *libellus* — książeczka), wyraz jest więc stary i nie należy do tego typu neologizmów tworzonych z pierwiastków greckich lub grecko-łacińskich co *telegraf*, *telefon* lub *telewizja*. W zdaniu z Parandowskiego, o ile można sądzić na podstawie krótkiego kontekstu, *palimpsest* ma znaczyć przenośnie pamięć, w której utkwily wspomnienia jakichś dawnych uraz, podłoże psychiczne, na które działają nowe wrażenia.

Parę szczegółów ortograficznych.

Wyraz *koktajl*, jeżeli się go nie pisze po polsku przez *k* na początku i również przez *k* przed literą *t*, powinno się pisać przez *c*, w pierwszym wypadku i *ck* w drugim, bo taka jest jego oryginalna pisownia angielska. Co do *notabene*, to ze stanowiska łacińskiego mamy tu istotnie do czynienia z dwoma wyrazami (znaczącymi «zauważ dobrze»), ale na gruncie polskim zrosły się one w jedną całość o trochę innym znaczeniu, którą się pisze jako jeden wyraz. Wyrazu *plastyk* nie ma w słowniku ortograficznym dołączonym do dwunastego wydania Pisowni Polskiej Akademii Nauk. Wydawało się wtedy — wydanie to pochodzi z 1957 r., że tego wyrazu nie ma po co w słowniku umieszczać, bo nie może on nasuwać żadnej ortograficznej wątpliwości: jaki można zrobić błąd w wyrazie *plastyk*? Od pewnego czasu jednak czytamy w prasie

o wybuchach bomb *plastikowych* podrzucanych przez francuskich ultrarasów: tu już może powstać wątpliwość, czy pisać *plastikowych* czy *plastykowych*. Wyrazu tego słowniki ortograficzne jeszcze nie zarejestrowały. Myślę, że nie ma konieczności unikania w pisowni grupy literowej *ti* i że można zróżnicować graficznie: artysta — *plastyk*, materiał *plastikowy* — pochodny przymiotnik. Oboczność *smalec*: *szmalec* jest obocznością nie tylko ortograficzną, ale i wymawianiową (tak samo zresztą jak *plastyk*, *plastik*). W dwunastym wydaniu Pisowni Polskiej umieszczona jest tylko forma *smalec*. Można tej formie dać pierwszeństwo, ponieważ związek z niemieckim *Schmalz* jest wprawdzie możliwy, ale jest w języku polskim i czasownik *smalić* i są formy pokrewne *smoła*, *smolić*, jest więc na czym się oprzeć i nie ma konieczności wprowadzania do postaci fonetycznej wyrazu brzmienia niemieckiego *sz*. W związku z formami *protokół*: *protokołu* korespondent pisze, że jak żyje, takiej odmiany nie słyszał. Są jednak tacy, co ją słyszeli, a są i tacy, którzy takich form stale używają — mianowicie mieszkańcy południowych okolic Polski, w szczególności Krakowa. Do tego samego typu odmiany należą formy: *sokół* — *sokoła*, *wół* — *wołu*, *dół* — *dołu*, nie mówiąc już o innych analogicznych, jak *dwór* — *dworu*, *bród* — *brodu* i tym podobnych. Zwolennicy odmiany *protokół* — *protokołu* mają więc do czego odwoływać. Na północy Polski panuje raczej skłonność do odmieniania *protokół* — *protokołu*, która się musi tłumaczyć etymologiczną obcością wyrazu, pochodzącego z języka greckiego. W roku 1936 uchwalono usankcjonować formy *protokół* — *protokołu* w pisowni. Co prawda kwestia dotyczy nie tylko pisowni, ale i wymowy, więc właściwie wykracza poza zakres zagadnień rozstrzyganych przez słownik ortograficzny, czasem jednak sam fakt, że jakiś szczegół został rozstrzygnięty, może być ważniejszy od sposobu rozstrzygnięcia — oczywiście w wypadkach, gdy idzie tylko o szczegół.

Przenoszenie wyrazów.

Czy można wyraz *oczy* przenieść w ten sposób z wiersza na wiersz, żeby na jednym została litera *o* — a na drugim znalazła się sylaba *czy*?

Inaczej tego wyrazu podzielić się nie da. Co prawda w dwunastym wydaniu *Pisowni* wśród różnych możliwych sposobów dzielenia wyrazu *iskra* nie jest wymieniony taki podział, przy którym na końcu wiersza pozostałaby tylko litera *i*, a grupa *skra* rozpoczynałaby wiersz następny, mimo to można jednak dopuścić podział *o-czy*. W sposobach dzielenia wyrazu *iskra* jest parę możliwości do wyboru, co do wyrazu *oczy* możliwość jest jedna, a nie ma racji uznawania tej formy za niepodzielną. Za wypadek analogiczny można uznać dopuszczoną w dwunastym wydaniu *Pisowni* podzielność *muze-a* z przeniesieniem jednej litery *-a* na wiersz następny.

Kras górski.

Co to jest *kras górski*?

Informację można znaleźć w trzecim tomie naszego nowego Słownika języka polskiego, w którym pod hasłem *kras* czytamy, że jest to termin geologiczny znaczący — «zespół zjawisk wytwarzanych przez podziemne rozpuszczające działanie wody w terenach zbudowanych z wapni, dolomitów lub gipsów». Jeden z przykładów użycia tego wyrazu informuje dodatkowo o tym, że warunkiem zasadniczym tworzenia się *krasu* jest zaleganie w podłożu skały wapiennej. Wyraz *kras* jest serbską nazwą wapiennych wyżyn i gór w Jugosławii.

Nad grobem.

Tłumacz redakcji pisma „Czerwony Sztandar” wychodzącego w Litewskiej Republice Radzieckiej prosi o rozstrzygnięcie, czy właściwa była stylizacją tytułu notatki pośmiertnej: „Nad grobem towarzysza Jaworskiego”.

Tytuł ten był tłumaczony z języka rosyjskiego, w języku rosyjskim zaś były słowa „Nad grobem”. Notatka była umieszczona w piśmie w przededniu pogrzebu zmarłego kolegi redakcyjnego, toteż tłumaczowi zwrócono uwagę, że w tekście polskim należało napisać nie „nad grobem”, ale „nad trumną”, bo wyraz rosyjski *grob* i polski *grób* nie znaczą tego samego: rosyjski *grob* to polska *trumna*. Nieboszczyk w dniu, w którym ukazała się poświęcona mu notatka, był w trumnie, ale jeszcze nie był w grobie. Ta krytyczna uwaga była słuszna. W słowniku rosyjskim Ożegowa wyraz *grob* objaśniony jest w sposób następujący (tłumacząc): „specjalna skrzynia, w której się chowa zmarłego”. Pod tymże hasłem przytoczony jest zwrot: „Idti za grobem”; po polsku można iść tylko *za trumną*, nie *za grobem*. Korespondent powołuje się na to, że w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego wśród znaczeń wyrazu *grób* wymienione jest znaczenie «trumny»; jest jednak wymienione na samym końcu, określone jako gwarowe i nie zilustrowane żadnym przykładem. W języku ogólnopolskim tego znaczenia nie ma i nie jest ono wymienione pod hasłem *grób* w naszym nowym Słowniku języka polskiego. Korespondent przyznaje się, że użył świadomie słowa *grób*, bo wydało mu się bardziej uroczyste w brzmieniu. To jest pod względem stylistycznym ryzykowny motyw: od efektów subiektywnego nastroju ważniejsze jest to, żeby przekład i oryginał ściśle sobie odpowiadały pod względem rzeczowym, a co do tego wątpliwości nie ma: wyraz rosyjski *grob*, choć brzmieniem prawie identyczny z polskim *grobem*, oznacza inną rzecz niż polski *grób*, a mianowicie tę, którą oznacza polska *trumna*.

Rocznicowe refleksje.

Numer pięćsetnego po wojnie — Radiowego Poradnika Językowego usposobił mnie w swoim czasie do pewnych refleksji ogólnych. Obchodzimy różne uroczystości wiążąc je z datami, które są jakimiś wielokrotnościami liczb pięć, dziesięć, sto, jako uroczystości dwudziesto-pięciolecia, stulecia, tysiąclecia. Periodyzujemy historię dzieląc ją na wieki; te konwencjonalnie ustalone okresy charakteryzujemy i porównujemy jedno z drugimi. To wszystko jest trochę przypadkowe, ale z drugiej strony posługując się dziesiętnym systemem liczenia dokonujemy najbardziej skomplikowanych obliczeń, na których podstawie wiemy, kiedy która planeta gdzie się znajduje — a znowu ta wiedza otwiera przed ludzkością wspaniałe perspektywy lotów kosmicznych. Tyle oto i tak ważnych następstw historycznych pozostaje w związku z faktem, że człowiek ma pięć palców u każdej ręki, bo gdyby było inaczej, to podstawy systemu liczenia byłyby inne. Ta bardzo prosta refleksja prowadzi do wniosków według mnie optymistycznych. Człowiek okazał się dobrze przystosowanym do matematycznego myślenia o świecie. Prawa rządzące człowiekiem i światem są te same, a do zakresu powszechności i regularności ich działania należy to, że mogą się one odbijać w świadomości ludzkiej nie ulegając zniekształceniom, to znaczy, że są poznawalne, trzeba tylko chcieć poznawać, i pracować nad ich poznawaniem. Później czy wcześniej praca się opłaci i da jakieś wyniki, przyniesie plony. Dotyczy to między innymi pracy nad językiem: w tej dziedzinie wysiłek poznawania i rozumienia stosunków zachodzących między formami językowymi i czynników, które kształtują oblicze języka, jest dodatkowo kulturalno-społecznym obowiązkiem każdego. Posługiwanie się językiem jest pewną formą pracy, a każda praca powinna być wykonywana porządnie, porządne zaś wykonywanie pracy nad językiem może być źródłem bardzo wielkiej satysfakcji. Postęp w języku, krzepnięcie dobrych norm w wysłowieniu mogą załżeć raczej od szerzenia się rozumienia tej elementarnej, ale i podstawowej prawdy niż od kategoryczności gramatycznych zakazów w walce z błędami.

India, Dominikana.

W zdumienie wprawiły mnie — pisze jeden z korespondentów — niedawno nagłówki w pismach codziennych: „Rozruchy w Dominikanie”, „Gagarin podróżuje po Indii”. Ongi, już w Polsce Ludowej, uczono mnie, że są *Indie* i *Republika Dominikańska*, ale nikt mi nie wspomniał o *Indii* czy *Dominikanie*. Więc jak jest z tymi *Indiami* czy *Indią*?

O tej sprawie pisał niedawno, w osiemnastym numerze krakowskiego Dziennika Polskiego, prof. Klemensiewicz, który słusznie protestował

przeciwko niepoważnej werwie niektórych publicystów rozwodzących się na temat spraw bliżej sobie nie znanych i nadrabiających nieznamość rzeczy wydawaniem okrzyków łatwych i mogących wypełnić tyleż wierszy co poważny tekst. Sprawa jest i dziś aktualna. W roku 1959 ukazała się jako wydawnictwo Instytutu Geograficznego Polskiej Akademii Nauk książka pod tytułem „Polskie nazewnictwo geograficzne”. W opracowaniu jej brali udział oprócz geografów także językoznawcy i historycy. Jedną z zasad przyjętych w tej książce jest zasada odróżniania formalnego nazw miast od nazw krajów. W myśl tej zasady wprowadzono odróżnienie: *Algier, Tunis* — nazwy miast, *Algieria, Tunezja* — nazwy krajów (podobne odróżnienie jest w języku francuskim: *Alger, Tunis* — *Algérie, Tunisie*). W analogiczny sposób ustalono jako nazwę państwa formę *India* w liczbie pojedynczej, jako nazwę zaś obszaru geograficznego obejmującego nie tylko to państwo, ale Pakistan, Cejlon i Nepal — formę *Indie* w liczbie mnogiej. Forma *India*, jak przypomniał prof. Klemensiewicz, znana była w języku polskim od piętnastego wieku, tę formę jako pierwszą wymienił w swym słowniku Linde. W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu tradycja nazwy *India* w języku polskim zanikła, upowszechniła się zaś forma liczby mnogiej *Indie*. Trudno bez bliższego zbadania rozstrzygnąć, skąd się ta forma wzięła. W terminologii geograficznej angielskiej *India* — w liczbie pojedynczej to, jak wyjaśnia Słownik oksfordzki, nazwa obszaru Azji Południowej położonego na wschód od rzeki *Ind* i na południe od Himalajów; obszar natomiast położony dalej na wschód aż do Chin, tzw. *Further India*, łącznie z wyspami, bywa nazywany *Indies* w liczbie mnogiej. W języku francuskim według Larousse’a forma liczby pojedynczej *Inde* jest nazwą całego półwyspu na południe od Himalajów, liczba mnoga natomiast wchodzi w skład takich wyrażen, jak *Indes Orientales Néerlandaises* «Holenderskie Indie Wschodnie», *Compagnie Française des Indes* — ekspozytura kolonializmu francuskiego, która w wieku osiemnastym nie wytrzymała konkurencji z analogiczną kompanią angielską, toteż nazwa *Compagnie des Indes*, zaczęła oznaczać we Francji tę właśnie kompanię angielską. Możliwe, że ta kolonialna terminologia odbiła się w języku polskim w formie liczby mnogiej *Indie*. Forma *India* w liczbie pojedynczej używana jest w języku rosyjskim (w którym jest tradycyjna, znana od XV wieku, o czym świadczy w tym wieku napisana przez kupca Nikitina słynna opowieść o podróży do *Indii*). Z dotychczasowych uwag wypływałyby wnioski następujące: nazwa *India* jest nazwą takiego samego typu jak *Grecja, Anglia, Rosja, Francja* i bardzo wiele innych; ma długą, dopiero w wieku dziewiętnastym urywającą się tradycję; została rozważona i przyjęta przez grono osób kompetentnych, o jej przyjęciu zaś rozstrzygnął wzgląd rzeczowy — określona funkcja odróżniająca ją od formy liczby mnogiej *Indie*. Wszystkie te względy przemawiają za tym, żeby formy *India*, która odruchowo razi

poczucie językowe wielu osób, między innymi moje własne, na podstawie tego odruchu nie bojkotować, bo rozsądne, obiektywne uzasadnienie jest ważniejsze od odruchu. Prócz tego w omawianym wypadku ujemny odruch uczuciowy jest tylko wynikiem braku przyzwyczajenia do formy, której ze stanowiska poprawności językowej nic zarzucić nie można. Co do *Dominikany*, czyli *Republiki Dominikańskiej*, kwestia ta była zapewne rozstrzygnięta przez ten sam zespół geografów, językoznawców i historyków, który rozważał sprawę *Indii*. Sprawa jest drobna i pozostaje właściwie poza nawiasem zagadnienia poprawności polskich form językowych.

Sklep problemowy.

„Zauważyłem kiedyś szyld: „Sklep problemowy”. Niestety nie mogłem się dowiedzieć, co można kupić w tym sklepie, bo był remanent”.

Trudno istotnie odgadnąć, co to może być za sklep. Nazwa w każdym razie nie ma żadnego sensu. Widziałem w Mikołajkach szyld z napisem: „sklep potrzeb kulturalnych”. — Podobno widuje się to i gdzie indziej. W tym wypadku można się domyślić, o co mniej więcej chodzi, ale stylizacja jest komiczna.

Współczuć, współczuwać.

Pewien korespondent nadesłał wycinek z pisma codziennego z prośbą o wypowiedź co do stylistycznej poprawności następującego fragmentu tekstu: „kilka osób w dziale zaczęło współczuwać zwolnionemu dyscyplinarnie”. Według korespondenta można komuś tylko *współczuć*, ale nie *współczuwać*.

To odczucie jest słuszne. Porównajmy ze sobą formy czasownikowe: *być* — *bywać*, *grać* — *grywać* (rzadsze niż *bywać*, ale używane: czasem *grywaliśmy* w karty), *stać* — *stawać*, *śnić* — *śniwać* (forma rzadka i przestarzała, Słownik warszawski cytuje ją z Krasińskiego: „zwierzęciu się śniwało”). W tych przykładach różnica między tematem czasownikowym podstawowym a tematem pochodnym, rozszerzonym formantem (częstką) *-wa* — jest wyraźnie gramatyczna: *bywać* tym się różni od *być*, że ta pierwsza forma oznacza czynność powtarzającą się — tak samo jak *pisywać* w porównaniu z *pisać*, *czytywać* w porównaniu z *czytać*, *porywać* w porównaniu z *porwać* i tak dalej. Stosunek form: *czuć* — *czuwać* jest inny; w tym wypadku nie chodzi o formę jednokrotną i wielokrotną tej samej czynności, ale o różne znaczenie. *Czuć* to przede wszystkim „doznawać wrażeń zmysłowych” (na przykład *czuł zimno*), „doznawać uczuć, przeżywać co wewnątrznie” (np. „*czuję i rozkosz, i żal, i trwogę*” — Fredro), „uświadamiać sobie co” (np.: „*czuliśmy szalone braki w naszym wykształceniu*” — Józef Gardecki), *czuwać* natomiast to «*być czujnym*,

nie spać». Dawniej — do końca osiemnastego wieku — forma, *czuć* mogła czasem znaczyć to samo co *czuwać*. W nowym Słowniku języka polskiego umieściliśmy między innymi przykład z Węgierskiego: „zawsząd straż czuje ostrożna” — znaczy to, że straż czuwa, pilnuje. *Współczuć* ma dziś ustalone połączenia składniowe: *współczuje się* komu albo z kim. W Słowniku wileńskim znajdujemy przykład związku składniowego dziś już nie stosowanego, a mianowicie *spółczuć* co w następującym zdaniu: „wszedł więc i Józef. Więc razem spółczuli rozkosz największą, najrzadszą na ziemi”. „*Spółczuli rozkosz*” znaczy «wspólnie odczuwali rozkosz». Czasownika *współczuć* — ani *spółczuć* — nie ma w Słowniku Lindego. Forma *współczuwać* nie jest używana: ponieważ *współczuć* znaczy «czuć wespół z kim», więc *współczuwać* można by było zrozumieć jako «czuwać wespół z kim» — ale w zdaniu, o które pyta korespondent, chodziło nie o to. Są w użyciu formy *odczuwać*, *przeczuwać*, *wyczuwać*: mają one to samo zasadnicze znaczenie, co odpowiadające im formy dokonane *odczuć*, *przeć*, *wycuć*. Forma *współczuć* jest niedokonana: cząstka *współ* — nie pełni takiej funkcji jak zwykle przedrostki, a mianowicie nie nadaje tematowi czasownikowemu charakteru dokonanego: formy *współpracować*, *współtworzyć* są niedokonane tak samo jak *pracować*, *tworzyć*, gdy tymczasem w połączeniu z właściwymi przedrostkami czasowniki te stają się dokonanymi, np. *wypracować*, *utworzyć*.

Ryza.

Inżynierowi Jerzemu Kubiатовskiemu z Warszawy dziękuję za nadesłane definicje wyrazów *ryzowanie* i *ślizg*. Pierwszy z tych wyrazów objaśniony jest w słowniku encyklopedycznym jako: „spuszczanie drewna, zsuwanie drewna ze zboczy ślizgami (ryzami)”. *Ryza* jest, jak wspomniałem, pochodzenia niemieckiego. W dzisiejszym języku niemieckim wyraz *Reise* znaczy «podróż». Rdzeń tego wyrazu w języku niemieckim oznaczał pierwotnie, jak stwierdza Kluge w Słowniku etymologicznym języka niemieckiego, ruch pionowy, zwłaszcza z dołu do góry, ale także i spuszczenie, czyli ruch ku dołowi. Ze znaczeniem pionowego ruchu łączy się zapewne zarejestrowane przez Lindego pod hasłem *ryzować* znaczenie «przerzucania zboża» — uzupełniam to, co pisałem kiedyś. Uważałem między innymi, że znaczenie «iść na flis, zostać flisakiem» łączy się z dawną ryzą — podróżą. Ten szczegół wymaga uściślenia. Podróż flisaka była nie tyle podróżą, ile wykonywaniem zawodu, nazwa musiała się więc łączyć z ryzą w znaczeniu spuszczenia wodą, spławiania drzewa.

Określenia dat.

Korespondent pyta, co brzmi lepiej: ulica Rewolucji 1905 roku, Spółdzielnia imienia Rewolucji 1905 roku, czy też: ulica Rewolucji roku 1905,

Spółdzielnia imienia Rewolucji roku 1905. — Ta forma ostatnia w odczuciu korespondenta jest poprawniejsza. — Nie jest to pewne. Nie ma koniecznej potrzeby wysuwania na czoło wyrazu *rok*. Gdy wymieniamy daty jakichś pamiętnych i dobrze znanych wydarzeń, zwłaszcza jeżeli opuszczamy liczebnik *tysiąc* i setki, to *rok* najczęściej umieszczamy na końcu, mówimy na przykład — gdy mamy na myśli pierwszą wojnę światową: w czternastym roku, albo — gdy myślimy o drugiej: w trzydziestym dziewiątym roku. Rewolucja, o którą chodzi w pytaniu korespondenta, bywa — przynajmniej w byłym tak zwanym Królestwie — nazywana skrótowo rewolucją piątego roku albo najwyżej dziewięćset piątego roku. Wymienianie wyrazu *rok* na pierwszym miejscu nadawałoby wypowiedzi odcień trochę książkowy, trochę urzędowy. W wyrażeniu: „ulica Rewolucji roku 1905” znalazłyby się w bezpośrednim sąsiedztwie dwa wyrazy zaczynające się od spółgłoski *r*. Jest to jeden z tych szczegółów, na które się zwykle nie zwraca u nas uwagi, a jednak ze względami eufonicznymi (dawniej to nazywano miłodźwięcznością i pisywano o tym dość naiwnie) liczyć się w zasadzie warto.

Zostało zelektryfikowanych.

W pewnym biurze powstał spór co do tego, która konstrukcja jest poprawna: czy „na terenie województwa zostało zelektryfikowanych dwadzieścia tysięcy zagród”, czy też „na terenie województwa zostało zelektryfikowane dwadzieścia tysięcy zagród”. Ta wątpliwość może stanowić ilustrację tezy, niestety prawdziwej, że są w języku polskim pewnego rodzaju impasy gramatyczne, to znaczy takie połączenia form, których nie można w sposób ściśle poprawny uzgodnić. W przytoczonych zdaniach grupę podmiotu stanowi wyrażenie „dwadzieścia tysięcy zagród”. Jest to przykład tak zwanego związku rządu: niezależnie od tego, w jakim przypadku są wyrazy nadrzędne „dwadzieścia tysięcy”, zależna od nich forma dopełniacza „zagród” pozostaje bez zmiany: już nie było dwudziestu tysięcy zagród, w dwudziestu tysiącach zagród. „Dwadzieścia tysięcy” to pojęciowo liczba mnoga, byłoby więc logicznie, gdyby odpowiadające tej liczbie orzeczenie miało formę liczby mnogiej. Tak jednak nie jest: możemy powiedzieć tylko „dwadzieścia tysięcy zagród splenęło” — orzeczenie ma formę liczby pojedynczej rodzaju nijakiego, a tłumaczy się to tym, że oddziałał tu pod względem składniowym wpływ konstrukcji z przysłówkami *mało*, *wiele*, *dużo* — albo z oznaczającym wielką liczbę rzeczownikiem *mnóstwo*. Gdy w skład orzeczenia wchodzi imiesłów, to w zasadzie powinien on się zgadzać z wyrazem, do którego się odnosi, a więc w omawianym zdaniu z formą *zagród*: ten wzgląd wymagałby konstrukcji „zostało zelektryfikowanych dwadzieścia tysięcy *zagród*”. Ale w takim razie czasownikowa część orzeczenia „zostało” ma formę rodzaju nijakiego, grupa podmiotu jest tu potraktowana jako jed-

na całość, część zaś imienna rozbija tę jednolitość grupy podmiotu, bo forma imiesłowowa „zelektryfikowanych” jest uzgodniona z podrzędnym składnikiem grupy, jakim jest forma „zagród”. Pod tym względem tłumaczyłaby się raczej forma „zelektryfikowane” nie kłóca się z formą „zostało”. W odczuciu mówiących kłóci się ona jednak z formą „zagród”, z którą się wiąże pod względem treściowym. Jak widać więc, dla gramatyki i tak jest źle, i tak niedobrze. — Jakież jest wyjście praktyczne? Konstrukcja „zostało zelektryfikowanych” jest używana częściej, można więc jej dać pierwszeństwo, bo im wcześniej się ustali określony zwyczaj, tym lepiej. Żeby uniknąć kłopotów, korespondentka napisała ostatecznie: „zelektryfikowano dwadzieścia tysięcy zagród”. Jest to rozstrzygnięcie wymijające, ale chyba najlepsze; w takiej konstrukcji nie ma żadnej zadry gramatycznej, i rzeczowa treść zdania jest zachowana.

Adorować.

W Piastowie pod Warszawą, powstał spór między sąsiadkami co do tego, jak należy napisać, czy: „jej syn adoruje mojej córce”, czy też „jej syn adoruje moją córkę”. Osoba, która w tej sprawie zwraca się z pytaniem, jest przekonana, że poprawna jest konstrukcja ostatnia, z biernikiem, ale jej opinia nie ma dostatecznej siły przekonywającej.

Trochę jest dziwne, że wątpliwość w ogóle mogła powstać: oczywiście *adorować* rządzi tylko biernikiem, *adorować* można tylko kogoś, ale nie komuś. Wyraz ten jest jednym z dość licznych wyrazów obcego, łacińsko-francuskiego pochodzenia, których żywotność w języku stopniowo słabnie. Proces zwężania się zakresu użycia takich wyrazów jak *adoracja*, *medytacja*, *deklaracja* (miłosna), *desperacja* i innych podobnych trwa już od XIX wieku. Wyrazy obce wycofują się z języka dwiema drogami: znaczenie ich ulega zwężeniu albo w ten sposób, że nabierają one odcienia żartobliwego, albo w ten, że się stają trochę uroczyście. Jeszcze u Sienkiewicza wyraz *desperacja* oznaczał stan najwyższego przygnębienia, jak widać na przykład ze zdania w „Potopie” (t. I, s. 91): „Straciwszy ciebie, w desperacji sypiam i w desperacji się budzę, nie mogąc ciebie ani kochania zapomnieć”. Gdyby dziś jakiś młodzieniec oświadczył nieczulej panie, że jest z powodu tej nieczulości w desperacji, toby wyglądało, że mniej jest przejęty swoim niepowodzeniem niż ten, kto o desperacji mówi w zacytowanym zdaniu z Potopu. *Desperacja* nie jest może jeszcze wyrazem żartobliwym, ale trochę swej dawnej powagi już straciła. *Adorowanie* kogoś jest określeniem takich mniej więcej przeżyć, jakich doznaje durząca się w nauczycielu pensjonarka, czyli uczuć niezbyt głębokich. Wyraz ten stracił niektóre pierwiastki swojej dawnej treści znaczeniowej. Czasem ulegają zapomnieniu i jego związki składniowe, jak o tym świadczy użyty przez kogoś zwrot *adorować komuś* zamiast *adorować ko-*

goś. Musiał tu oddziaływać wpływ czasownika *asystować*, z którym się łączy forma celownika — *komu*. Samo pomieszenie *adorowania* z *asystowaniem* jest właściwie objawem pewnej dewaluacji znaczeniowej czasownika *adorować*. Przykładów niewłaściwego używania obcych wyrazów można by było cytować bardzo wiele. Potknięcia zdarzają się różnym osobom. Znany autor we wspomnieniu pośmiertnym o jednym ze swych kolegów, chcąc okraścić to wspomnienie przysłowiowym zwrotem łacińskim, zacytował ten zwrot w formie: „*de mortibus aut bene, aut nihil*”. *De mortibus* znaczy po łacinie «o śmierciach», a powinno być *de mortuis* — o umarłych (dobrze albo nie). Jest to jeden z typowych objawów zapomnienia łaciny, którą ludzie czasem jeszcze chcą, ale już nie umieją się popisać. Sens moralny tych uwag jest ten, że nie należy nigdy używać wyrazów obcych, jeżeli się nie jest zupełnie pewnym ich znaczenia i form.

Turbulencja.

Jako określenie ruchu burzliwego cząstek powietrza używany jest w meteorologii przymiotnik *turbulencyjny*, samo zjawisko zaś nazywane jest *turbulencją*, w hydraulice natomiast burzliwy ruch cieczy określany jest jako *turbulentny*. Czy są to formy poprawne?

Jeżeli się założy, że potrzeby terminologii specjalnej wymagają używania formy rzeczownikowej *turbulencja*, to za jej poprawnie utworzony odpowiednik przymiotnikowy wypadnie uznać formę *turbulencyjny*. Forma *turbulentny* jest utworzona z pominięciem rzeczownika *turbulencja*, odpowiada ona wprost przymiotnikowi łacińskiemu *turbulentus*, tak jak przymiotnik *corpulentny* — formie łacińskiej *corpulentus*. Co do formy *turbulentny* możliwe jest pośrednictwo języka rosyjskiego. Trudno rozstrzygać językoznawcy o potrzebach innych dyscyplin naukowych, ale trudno także dopatrzeć się istotnej potrzeby używania wszystkich trzech form: *turbulencja*, *turbulencyjny*, *turbulentny* zamiast bezpośrednio zrozumiałych określeń polskich *burzliwość*, *burzliwy*. W każdym razie nie ma uzasadnienia odróżnianie form *turbulencyjny* i *turbulentny* w zależności od tego, czy mowa o zjawiskach z zakresu meteorologii czy hydrauliki. Posługiwanie się polską formą *burzliwy* miałoby jeszcze tę dobrą stronę, że mogłoby sprzyjać utrwalaniu w tym przymiotniku jego istotnego znaczenia; dość często bywa on używany niewłaściwie, w takich mianowicie wypadkach, w których należałoby mówić nie *burzliwy*, ale *intensywny*. Gdy się czyta o burzliwym rozwoju jakiejś gałęzi przemysłu, to należałoby rozumieć, że jest to rozwój ulegający jakimś zakłóceniom, tymczasem z kontekstu wynika, że intencja piszącego jest inna, że ma on na myśli rozwój intensywny. Lepiej użyć obcego wyrazu w znaczeniu właściwym, niż rozmijać się z treścią wyrazu polskiego, bo kryterium nadrzędnym w używaniu wyrazów powinien być wzgląd na trafny i rzeczowo-

wy sposób wyrażania myśli. Używanie przymiotnika *burzliwy* w znaczeniu «intensywny» tłumaczy się oddziaływaniem formy rosyjskiej *burnyj*, która w języku rosyjskim może znaczyć i «burzliwy» i «intensywny».

Filtr.

Czy poprawna jest forma dopełniacza wyrazu *filtr* z końcówką *-a*: *filtra*? Formę tę widuje się w różnych publikacjach naukowych i gospodarczych, na przykład w „Jednolitym cenniku robót wiertniczych” wydanym w Warszawie dwa lata temu. Autorzy tego jednolitego cennika nie liczą się z potrzebami jednolitości form językowych i wywołują zamieszanie, szczęśliwie, że w sprawie drobnej. Formą poprawną jest forma *tego filtru*, zgodnie podawana w słownikach i tłumacząca się tym, że wyraz *filtr* jest wyrazem obcym, dopełniacz zaś rzeczowników obcych rodzaju męskiego nie będących nazwami osób ma z reguły końcówkę *u*.

Ostatnia posługa.

Czy na szarfach wieńca pisze się „ostatnia posługa” czy „ostatnia przysługa”?

Udział w pogrzebie bywa określany jako „ostatnia posługa”, a nie „przysługa”, chociaż tę niewłaściwą formę czasem się spotyka. Utrwalonym związkim wyrazowym jest „niedźwiedzia przysługa”. Na szarfie wieńca nie pisze się ani *posługa*, ani *przysługa*, żaden z tych wyrazów nie tłumaczyłby się w takim zastosowaniu.

Młodziczka.

W prasie poznańskiej używana bywa forma *młodziczka* jako żeński odpowiednik formy *młodzik*. Korespondenta ta *młodziczka* trochę razi, bo kojarzy mu się przede wszystkim z *cielniczką*.

Skojarzenie nie jest nawet pozbawione pewnej racji historycznej. Autor słownika łacińsko-polskiego wydanego w roku 1564, Mączyński, tłumaczył wyraz łaciński *juvenca* znaczący «jałówka» właśnie wyrazem *młodziczka*. Ale z Psałterza Floriańskiego cytuje Słownik warszawski zdanie, w którym mowa o *młodziczkach bębennicach*, to znaczy o dziewczkach bijących w bębny. Rzeczownik *bębennica* mógł być także rodzaju męskiego, tak go użył na przykład Kochanowski w Pieśni o Sobótce: „teraz masz czas, umiesz li-co, mój nadobny bębennico”. *Młodziczka* jest wyrazem w moim odczuciu przyjemnym, sympatycznym i, jak z cytowanych przykładów widać, tradycyjnym.

Umowa o...

Co do wątpliwości: „umowa o wykonanie”, czy „umowa na wykonanie” to lepsza jest konstrukcja pierwsza: „umawiamy się o coś” (co in-

nego: „umawiamy się na piątą”), więc i „umowa o coś”, a nie „na coś”. W zdaniu „W załączeniu przesyłamy umowę o...” pierwsze dwa słowa „w załączeniu” są zbyteczne. Stanowią one tylko tylko kancelaryjny ozdobnik stylu, który w istocie ozdobą listu nie jest. Zamiast „w załączeniu przesyłamy” lepiej po prostu „załączamy”.

Niejasny styl.

Czy można uważać, że jest błędnie zbudowane pod względem stylistycznym zdanie następujące: „nie brak w utworze pewnych aluzji do atmosfery wiary w dawne legendy”.

Przed wszystkim warto sobie uświadomić, jakie są podstawowe cechy takiego stylu, który jesteśmy skłonni oceniać dodatnio, to znaczy takiego, który uważamy za dobry, który nam się podoba, na który reagujemy bezpośrednim odruchem uczuć i myśli. Otóż stylem, który działa na nas w ten sposób, jest styl jasny, prosty i w pewnym sensie spontaniczny. Przez określenie „spontaniczny” można rozumieć tyle mniej więcej co szczerzy, uczciwie przeżyty przez samego piszącego coś autora. Spontaniczność, uczciwość przeżycia udziela się czytelnikowi, podbija go, toteż cechą pochodną trzech wymienionych cech stylu: jasności, prostoty i spontaniczności jest jego sugestywność. Jeżeli pod tym kątem przyjrzymy się zacytowanemu przez korespondenta zdaniu, to wypadnie stwierdzić, że żadnej z dodatnich cech stylu nie można się w tym zdaniu dopatrzeć. Nie jest ono jasne, nie jest proste i nie jest skutkiem tego sugestywne. Co to właściwie znaczy, że „nie brak w utworze pewnych aluzji do atmosfery wiary w dawne legendy”? „Aluzje do atmosfery wiary” — to wyrażenie — a o nie głównie chodzi korespondentowi — stylistycznie nieudane, bo dosyć mętne. Aluzją posługujemy się wtedy, kiedy z jakichś przyczyn wolimy nie wypowiadać myśli w sposób jasny i jednoznaczny. Można mieć wrażenie, że autor omawianego zdania, pisząc je, miał jakieś zahamowania wewnętrzne. Jakiegokolwiek były motywy tych zahamowań, odbiły się one źle na stylizacji zdania.

Piekarniczy.

Pewien korespondent chciałby się dowiedzieć, czy ma rację uważając, że w pieczętce firmowej z napisem „Dział Produkcji Piekarskiej” jest błąd, bo zamiast formy „Piekarskiej” powinno być „Piekarniczej”.

Pytanie to jest znamienne i stanowi dobrą ilustrację upowszechniania się form niewłaściwych; z początku forma niewłaściwa, źle utworzona, razi, potem, jeżeli mimo początkowych sprzeciwów osób wrażliwych na błąd jest często używana, stopniowo przestaje razić, wreszcie znajdują się osoby, którym się wydaje, że właśnie nowa, błędna forma jest dobra i które potępiają formę poprawną. „Produkcja Piekarska” to niewątpli-

wie lepiej niż — jak chciałby korespondent — *produkcja piekarnicza*. Przymiotnik *piekarski* jest tradycyjnym przymiotnikiem pochodnym od rzeczownika *piekarz*: taki sam stosunek zachodzi między formami *drukarz — drukarski*, *pisarz — pisarski*, *malarz — malarski*, *kajdaniarz — kajdaniarski*, *blacharz — blacharski*, *bednarz — bednarski*, *stolarz — stolarski* i w bardzo wielu innych wypadkach (czy rzeczownik stanowiący podstawę przymiotnika jest oparty na temacie czasownikowym, jak w wyrazie *pisarz*, czy na rzeczownikowym, jak w wyrazie *stolarz*, to dla stosunku między formą podstawową a pochodną nie ma znaczenia. Przyrostkowi (formantowi) *-niczy* zaczęło się w ostatnich czasach bardzo dobrze, nawet za dobrze, powodzić. Dostał się on — w tym wypadku zresztą już od dość dawna — do używanej w Warszawie (a rażącej krakowiaków) formy *motorniczy*. Tę formę można tłumaczyć analogią do nazw wykonawców zawodów — takich jak *zwrotniczy*, *leśniczy*, *mierniczy*, ale analogia ma granice. Nikomu nie przyjdzie do głowy mówić zamiast *drukarski*, *pisarski*, *malarski* — *drukarniczy*, *pisarniczy*, *malarniczy*. Mniej się poszczęściło formie *piekarski*, którą czasem wypiera niefortunny nowotwór *piekarniczy*. Poeta Gabriel Karski napisał kiedyś żartobliwie, że ulegając panoszącym się modnym formom przymiotnikowym na *-niczy* zamiast na *-ski* będzie musiał zmienić formę swego nazwiska z *Karski* na *Karniczny*.

Biuro Projektów — Biuro Projektowe.

Czy należy napisać „zlecamy wykonanie dokumentacji Wojewódzkiemu Biuru Projektowemu” czy też „Wojewódzkiemu Biurowi Projektów”. Sam korespondent opowiada się za formą ostatnią: „Biurowi Projektów”. Chodzi o dwie rzeczy: o to, czy wyraz *biuro* ma mieć w celowniku postać biuru czy biurowi oraz o to, która nazwa jest lepsza: *Biuro Projektowe* czy *Biuro Projektów*.

Kwestię pierwszą można rozstrzygnąć w sposób bardziej kategoryczny niż drugą: rzeczowniki rodzaju nijakiego wszystkich typów, a więc zakończone w mianowniku na *-o*, jak *okno*, *sito*, *lato*, czy *-e*, jak *pole*, *morze* czy *-ę*, jak *zwierzę*, *imię* mają w celowniku liczby pojedynczej jedną tylko końcówkę *-u*: *oknu*, *polu*, *zwierzęciu*, *imieniu*. W dawnej polszczyźnie zdarzały się formy *imieniowi*, *sumieniowi* (formy *imieniowi* użył, archaizując, Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem”, ale dziś żadnych w tym zakresie wahań nie ma. Wyraz *biuro* nie może mieć innej odmiany niż pozostałe rzeczowniki rodzaju nijakiego na *-o*, a więc poprawną formą celownika jest *biuru*, nie *biurowi*. O tym, dlaczego ukazuje się czasem ta niewłaściwa forma celownika w odmianie wyrazu *biuro* pisał kiedyś zmarły parę lat temu polonista paryski, dobry znawca gramatyki historycznej języka polskiego, prof. Grappin; sądził on, że oddziaływa tu analogia do rzeczowników rodzaju męskiego, spowodowana tym, że wyraz *biuro* może być rozumiany jako zespół osób. Ta analogia oddziaływa jednak tylko przygod-

nie i nie stanowi racji wystarczającej do tego, żeby wykolejać normalną odmianę tego wyrazu, którego formą właściwą w celowniku jest forma *biuru*, nie *biurowi*.

Co do kwestii drugiej: *Biuro Projektowe* czy *Biuro Projektów*, to połączenie drugie, w którym określeniem wyrazu *Biuro* jest dopełniacz *Projektów*, a nie forma przymiotnikowa, wydaje mi się lepsze. Cechą przymiotników jest bardzo często pewna luźność znaczeniowa; gdy jest możliwość wyboru między określeniem jakiegoś wyrazu za pomocą rzeczownika w dopełniaczu albo za pomocą przymiotnika, określenie pierwsze jest ściślejsze. Przymiotnik *słoneczny* może być określeniem *promienia*, można powiedzieć *promień słoneczny*, ale przymiotnik *słoneczny* może być użyty przenośnie, na przykład w wyrażeniu *jej słoneczny uśmiech*, gdy tymczasem forma dopełniacza *słońca* jest jednoznaczna: *promień słońca* to nie żaden inny promień, tylko słońca. Gdy chodzi o to, że słońce się zaćmiło, mówimy *zaćmienie słońca*, nie *zaćmienie słoneczne*. *Biuro Projektów* to biuro, w którym są wykonywane projekty, ta nazwa jest lepsza od *Biura Projektowego*. Szczęśliwie, że nikt nie proponuje nazwy *Biuroprojekt*, która by była analogiczną do jeszcze, zdaje się, pokutującego, choć nie mającego sensu, *Miastoprojektu* (*Miasto-projekt* — to miasto będące projektem, por. *Miasto-Ogród*, ale nie projektowanie miasta).

Coraz.

Czy to prawda, pyta pewna korespondentka, że w zdaniu „zakochana Beatka coraz chusteczką oczy wyciera” *coraz* należy pisać rozdzielnie?

Nie, nie jest to prawda, *coraz* pisze się łącznie. W zacytowanym zdaniu *coraz* jest użyte w trochę innej funkcji niż zwkle, bo znaczy mniej więcej «co chwila», gdy zazwyczaj *coraz* poprzedza formę przysłówkową w stopniu wyższym, na przykład *coraz lepiej*, *coraz wyżej* i tym podobne. W znaczeniu „co chwila” słyszy się czasem *co i raz*, jest to wyrażenie należące do mowy swobodnej i potocznej. W formie, niezależnie od odcienia znaczeniowego, *coraz* zachowuje się pisownię łączną (*co i raz* oczywiście rozdzielnie).

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nie)	zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najważniejsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY“**

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).
zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „RUCH”, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO Nr 1-6-100.020.
2. Urzędy pocztowe i listonosze.
3. Księgarnie „Domu Książki”.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA!**